

Władysław Anders

**Wspomnienia
z lat 1939-1946**

Całość w tomach (Bez ostatniego rozdziału)

**Zakład Nagrań i Wydawnictw
Związku Niewidomych
Warszawa 1996**

Tłoczono pismem punktowym dla niewidomych w Drukarni Zakładu Nagrań i Wydawnictw Związku Niewidomych,
00-216 Warszawa, ul. Konwiktorska 9.

Przedruk z wydawnictwa "Test", Lublin 1992

Pisała G. Cagara

Korekty dokonały U. Maksimowicz i I. Stankiewicz

Żołnierzom i bojownikom sprawy polskiej w Kraju i na obczyźnie poświęcam tę książkę

Wstęp do wydania krajowego

W sierpniu 1992 roku minęła stuletnia rocznica urodzin generała Andersa. Nie danym mu było doczekać dnia, w którym Polska stała się znowu wolna. Służył jej całe swoje życie: jako żołnierz w obu wojnach światowych i przywódca emigracji niepodległościowej przez wiele lat na uchodźstwie. Myślę o moim zmarłym dwadzieścia dwa lata temu mężu z szacunkiem dla jego postawy życiowej i osiągnięć w służbie dla Kraju. Historia oceni właściwie jego działalność na emigracji w latach powojennych, gdy stał się symbolem niezawisłości dla wszystkich ludzi prawych; przedmiotem oszczerstw i nienawiści dla rządzących naszym krajem przedstawicieli obcego systemu, wrogiej ideologii.

Książka, którą oddajemy do rąk czytelników, wydana jest po raz pierwszy jawnie i z moją zgodą w Polsce, przez Wydawnictwo "Test". Na przestrzeni lat książka ta urosła do znaczenia podręcznika naszej historii w najtrudniejszych latach drugiej wojny światowej. Wydana była wiele razy nie tylko na Zachodzie, ale przedrukowywana w prasie drugiego obiegu, wydawnictwach podziemnych w Kraju.

Z dumą i radością, choć nie bez niepokoju, patrzę na wydarzenia w Polsce, dopisujące nowy rozdział do nie ukończonej za życia mojego męża książki; nie zakończonego wówczas pełnym zwycięstwem marszu do Polski Generała Andersa i jego Żołnierzy. Irena R. Anders

Londyn-Warszawa, 15 sierpnia 1992 roku

Przedmowa do pierwszego wydania

Książka ta opisuje z bezmiaru zdarzeń drugiej wojny światowej tylko część: to, na co jako dowódca znacznej części Polskich Sił Zbrojnych patrzyłem własnymi oczyma i co przeżywałem z bliska i czynnie, tak iż z tych działań pozostały mi nie tylko wspomnienia, lecz i archiwa. W tym jednak ograniczonym zakresie zadaniem moim musi być obraz prawdziwy i pełny tego, co działaliśmy i co myśleliśmy. Gdybym opisywał tylko przygotowania wojskowe i walki, nie przedstawiłbym rzeczywistości takiej, jaka była w życiu. Żołnierz polski przez cały czas wojny myślał o tym, o co się bije. Nie przesadzę mówiąc, że nie było dnia bez tych myśli. Gdybym to pominął w obrazie dowolnie okrojonym, nie byłoby prawdy.

Właśnie by być prawdziwą i żywą, książka ta musi być pamiętnikiem i walk, i losów sprawy polskiej. Między tymi zaś dwiema dziedzinami istnieje wstrząsające przeciwieństwo.

Dzieje oręża polskiego w tej wojnie to - po wrześniu 1939 w Polsce - walki polskie ramię do ramienia ze sprzymierzonymi we Francji, Narvik i bitwa o Wielką Brytanię, Tobruk, dni chwały lotnika i marynarza polskiego, największy w Europie opór podziemny, potem Monte Cassino, Ancona, Bolonia, a jednocześnie Normandia, Belgia, Holandia. Dzieje losów sprawy polskiej w tej wojnie, to - po sojuszu polsko-brytyjskim 1939 i Karcie Atlantycznej 1941 - Teheran, Jalta, Poczdam i oddanie Polski pod władzę Rosji.

Jak się te przeciwieństwa z sobą splątały w życiu - i jaki miały oddźwięk w duszy żołnierza polskiego - opowiada ta książka. Opowiada w wierze i nadziei, że to przeciwieństwo nie będzie obojętne także dla umysłu czytelnika wszędzie w świecie.

Władysław Anders
Przedmowa do drugiego wydania

Przed oddaniem do druku nowego wydania mojej książki zastanawiałem się, czy trzeba ją uzupełnić.

Od chwili ukazania się poprzedniego wydania minęły już niemal dwa lata. Przeżyliśmy wiele doniosłych wydarzeń. Muszę jednak stwierdzić, że wszystko co się stało, potwierdziło moje ówczesne obserwacje i wnioski, a procesy, na które zwróciłem uwagę, rozwijały się nadal w tym samym kierunku. Sowietyzacja krajów za żelazną zasłoną jest dziś niemal zupełna. Dyktatura komunistyczna rządzi tam już bez żadnych osłonek. Kraje bloku sowieckiego ujednolicono pod względem wojskowym, politycznym i gospodarczym. W Polsce symbolem tego okresu jest nazwisko Konstantego Rokossowskiego. W Niemczech i Austrii, na pograniczu dwu części Europy, polityka sowiecka stała się jeszcze wyraźniejsza. W Berlinie Rosjanie podjęli próbę wypchnięcia sojuszników przy pomocy blokady komunikacyjnej. Próba nie powiodła się, ale w każdej chwili może nastąpić jej powtórzenie. Traktat pokojowy z Austrią jest nadal daleki od urzeczywistnienia. Odbyło się w tej sprawie już ponad 250 posiedzeń przedstawicieli czterech mocarstw - bez rezultatu. Delegacja sowiecka wciąż utracą projekty sformułowania traktatu.

W ciągu ostatnich dwu lat ministrowie spraw zagranicznych "wielkiej czwórki" spotkali się tylko raz: w czerwcu 1949. Pomimo ograniczenia obrad do spraw niemieckich i austriackich, nie załatwiono nic poza chwilową likwidacją sporu w Berlinie.

W Organizacji Narodów Zjednoczonych Rosja i jej satelici przeszli do zupełnego niemal bojkotu współpracy międzynarodowej. Na olbrzymich obszarach Azji nastąpiły wielkie przesunięcia sił na niekorzyść Zachodu. We wszystkich wolnych państwach świata komunistyczna robota wywrotowa przybrała na sile. We wrześniu 1949 dowiedzieliśmy się o utracie przez Stany Zjednoczone monopolu bomby atomowej.

Cień Rosji, który po drugiej wojnie padł na świat, jest dziś jeszcze bardziej ponury i groźny niż w r. 1948.

Książkę moją bez zmian oddaję w ręce Czytelników.

Władysław Anders

Przedmowa do trzeciego wydania

Minęło dziewięć lat odkąd pisałem w 1950 r. przedmowę do poprzedniego, drugiego wydania polskiego tej książki, której dałem tytuł "Bez ostatniego rozdziału".

Historia dotychczas nie zapisała rozdziału ostatniego tej światowej rozprawy między totalizmem a wolnością, jaka została rozpoczęta we wrześniu 1939 polską kampanią przeciw hitlerowsko-sowieckiej agresji. Nie zwyciężyła jeszcze wolność. Polska nie odzyskała niepodległości. Nie doszło też do stabilizacji stosunków światowych, nadal opartych na chwiejnej koegzystencji komunistycznego systemu tyranii ze światem wolnym.

Moskwa, osłabiona po śmierci Stalina i znajdująca się w okresie walki o władzę na Kremlu, prowadzonej za zasłonami "zbiorowego kierownictwa" i "destalinizacji", zmuszona była do "odwilży" na wewnątrz i do taktycznego odprężenia w stosunkach międzynarodowych. Na ten okres przypadają też pewne gesty pojednawcze i jedno wyjątkowe ustępstwo rzeczywiste w postaci zawarcia traktatu pokojowego z Austrią. Rychło jednak i wbrew rozbudzonym na Zachodzie nadziejom, w miarę jak gruntowało się nowe jedynowładztwo Chruszczowa, polityka sowiecka powróciła do dawnych metod.

Szczególną groźbę dla wolnego świata stanowi, oparta na wciąż obowiązującej w sowieckiej gospodarce stalinowskiej zasadzie prymatu przemysłu ciężkiego i rosnąca siła wojskowa Sowietów. Już od roku 1949 Stany Zjednoczone przestały mieć monopol bomby atomowej, a później i wodorowej. W oparciu o swoje działania szpiegowskie Rosja Sowiecka rozwinęła poważnie swoją produkcję broni atomowo-wodorowych, a również osiągnęła znaczne sukcesy w badaniach i technice pocisków kierowanych międzykontynentalnych. Na podstawie tych swoich osiągnięć Sowiety rozpoczęły politykę propagandowego szantażu w skali światowej, dążąc do zastraszenia opinii publicznej w krajach wolnego świata, pomimo istnienia wciąż stanowczej przewagi Stanów Zjednoczonych również i w tej dziedzinie. Wyścigowi zbrojeń między obu światami towarzyszy nadal chwiejność równowagi międzynarodowej. W ubiegłych latach byliśmy świadkami kilku "małych" wojen regionalnych, a również przeżyliśmy kilka momentów zagrożenia wybuchem wojny ogólnej, "wielkiej". Podczas wojny koreańskiej w latach 1950-1952 i podczas indochińskiej - w 1954 r., a również parokrotnie z okazji zatargów o wyspy przybrzeżne w cieśninie Formozy i ostatnio w związku z konfliktami na Bliskim Wschodzie, świat - według oświadczeń kierowniczych mężów stanu - stawał na krawędzi wielkiej wojny. W obecnym roku 1959 znajdujemy się znowu pod znakiem niebezpiecznej sytuacji wojennej z powodu konfliktu o Berlin, sztucznie i jawnie wywołanego przez Sowiety. Należy dodać, że sytuacja na Bliskim i Dalekim Wschodzie zawiera wciąż te same ogniska zapalne, rozszerzone znacznie w wyniku agresji i masowych represji komunistycznych w Tybecie. Ubiegłe lata nie przyniosły też zasadniczej odmiany dla Polski. Wprawdzie przejściowe osłabienie sowieckiego aparatu państwowego po śmierci Stalina spowodowało również rozprężenie i dezorientację wśród władz reżymowych w Polsce, a to ośmieliło naród do zrywów ku wolności. W czerwcu 1956 roku na ulicach Poznania, a w październiku w Warszawie i w wielu innych miastach ludność polska z robotnikami i młodzieżą na czele ujawniła swoje prawdziwe dążenia, wyrażone w hasłach: wolności, chleba, precz z komunizmem i Rosjanami. W sierpniu tegoż roku odbyła się niewidziana nigdy przedtem ani potem w żadnym kraju pod władzą komunistyczną olbrzymia manifestacja religijna. Półtora miliona pielgrzymów przybyło na Jasną Górę, aby wbrew utrudnieniom i zakazom władz komunistycznych dać wyraz przywiązaniu narodu polskiego do wiary swych ojców. Następnie jednak, w oparciu o przemoc okupacyjnych wojsk sowieckich,

które niemal jednocześnie rozpoczęły brutalne i krwawe stłumienie powstania na Węgrzech, komunistyczny reżym warszawski zdołał utrzymać się przy władzy. Obecność tych wojsk wewnątrz Kraju i zagrożenie na wszystkich niemal granicach zdecydowały o tym, że komuniści w Polsce pozostali u rządów kosztem częściowych tylko ustępstw i oszukańczych zapowiedzi i obietnic. Pomimo wszystko pod naciskiem idącej wtedy przez cały kraj fali dążenia ku wolności, musiano zwolnić Prymasa Polski, kard. Stefana Wyszyńskiego i przywrócić chociaż pewną swobodę działania Kościoła. Musiano tolerować rozpadnięcie się ogromnej większości "spółdzielni rolniczych", czyli przymusowych kołchozów. Musiano, przejściowo, rozluźnić cenzurę prasy, książek, teatru i nauki. Musiano pogodzić się z tym, że ludziom rozwiązały się języki. Zezwolono na szersze kontakty społeczeństwa polskiego z Zachodem, zwłaszcza z emigracją. Reżym komunistyczny zrozumiał jednocześnie znaczenie tej emigracji i z wielkim nakładem środków przystąpił do prób dywersji wśród Polaków w krajach świata wolnego. Próby te, choć pozbawione istotnych rezultatów, powinny budzić naszą czujność i skłaniać do ożywienia na wszystkich polach akcji niepodległościowej. Po koncesjach pierwszych miesięcy, w miarę stabilizowania się nowej dyktatury Chruszczowa na Kremlu, zaczęły się usztywniać ramy władzy sowiecko-komunistycznej w Polsce. Umocniono monopol rządów i polityki w rękach dobranego grona kierowników w partii komunistycznej, mających zaufanie swych mocodawców sowieckich. Odtąd stopniowo zacieśnia się z powrotem obręcz kontroli nad prasą, książkami i wszelkimi dziedzinami twórczości społeczeństwa. Wskrzeszono kampanię przeciwko religii, i przypomniano, że kolektywizacja rolnictwa pozostaje nadal celem władz komunistycznych. Ponad wszystko manifestuje się coraz głośniejsze i bardziej służalczo podległość "Polski Ludowej" wobec Sowietów. Wszelkie nadzieje na "polską drogę do socjalizmu" i niezależność od Moskwy ostatecznie rozwiano. W tej sytuacji podstawowe cele i zadania emigracji politycznej pozostają bez zmiany. Musi ona reprezentować politykę polską, która w Kraju jest monopolem komunistów, wykonujących zlecenia moskiewskie. Musi ona świadczyć o tysiącletniej przynależności Polski do świata chrześcijaństwa i wolności, urzeczywistniać wolę dążącego do niepodległości narodu. Te zadania, których Kraj sam spełniać nie może, w miarę naszych sił i możliwości wypełniamy i wypełniać dalej będziemy. Tym celom służy także ta moja książka, której trzecie wydanie - bez żadnych zmian w jej tekście - oddaję w ręce polskiego czytelnika.

Władysław Anders

Londyn, w maju 1959.

Rok 1939: wojna w Polsce

Lidzbark: 1 września 1939

1 września 1939. Jestem w Lidzbarku nad granicą Prus Wschodnich jako dowódca Nowogródzkiej Brygady Kawalerii złożonej z czterech pułków, wzmocnionej artylerią, baonem piechoty, lekkimi samochodami pancernymi i innymi drobnymi oddziałami. Wchodzimy w skład armii "Modlin", której gros osłania Warszawę przed spodziewanym uderzeniem z Prus Wschodnich. Moja brygada osłania kierunek na Płock. W Lidzbarku, małym ale ładnym i czystym miasteczku, stoimy od połowy lipca. Obok jezioro i piękne stare lasy. Lidzbark leży na skrzyżowaniu dróg. Do granicy zaledwie 25 km. Niedaleko, za granicą, znajduje się pole bitwy pod Grunwaldem, gdzie w r. 1410 Polska odniosła świetne zwycięstwo nad Krzyżakami. Obok tego pola bitwy z XV w. znajduje się o pięćset lat późniejsze pole bitwy niemiecko-rosyjskiej pod Tannenbergiem z r. 1914; Niemcy wzniesli tu okazały pomnik dla upamiętnienia zwycięstwa Hindenburga nad Rosjanami. Od tygodni z dnia na dzień oczekujemy ataku niemieckiego. Każdy patrol kawalerii wysłany ku granicy melduje stale o narastających siłach niemieckich. Ludzie uciekający z Prus Wschodnich przynoszą wiadomości o wzmocnionych zgrupowaniach czołgów, wielkiej ilości piechoty i artylerii. Prasa niemiecka i radio bez przerwy atakują Polskę. Mówią i piszą o terroryzowaniu Niemców, ba - nawet o pogromach. Wierutne to oczywiście kłamstwa, ale jakże znamienne. Tak zaczęło się przed rokiem z Czechosłowacją. Wiemy też, że armia niemiecka jest już faktycznie zmobilizowana i skoncentrowana na naszych granicach. 1 września o świcie widzimy liczne nieprzyjacielskie dywizjony lotnicze, ciągnące na kształt kluczków żurawi w kierunku Warszawy. Wkrótce przychodzi telefoniczna wiadomość, że na stolicę zrzucono bomby. Prawie jednocześnie otrzymuję meldunki od wysuniętych patroli, że Niemcy przekroczyli granicę. Są zabici i ranni. Wojna rozgorzała.

Po 25 latach przerwy

Gdy żołnierz staje w obliczu wojny a jest świadom swych obowiązków, nawet jeśli nie ma usposobienia tkliwego, dokonuje jak gdyby przeglądu życia dotychczasowego, czyli rodzaj rachunku sumienia. A cóż dopiero gdy, jak to było we wrześniu 1939 r., każdy z nas, żołnierzy, nawet na mniej odpowiedzialnych szczeblach zdawał sobie sprawę z trudności, jeśli wręcz nie beznadziejności polskiej sytuacji wojennej. Nic dziwnego, że pamięcią przebiegłem lata życia żołnierskiego, chcąc w rozwiązaniach trudności lat minionych znaleźć źródło wiary i optymizmu, bez którego żołnierz bić się nie może. A więc lata 1911-1914, pobyt w politechnice ryskiej z tak drogą mi zawsze korporacją studencką Arkonia. Wyrwała mnie stamtąd pierwsza wojna światowa; właśnie we wrześniu 1939 mija 25 lat od czasu, gdy jako oficer rezerwy armii rosyjskiej wjeżdżałem w składzie korpusu kawalerii Chana Nachiczewańskiego do tych samych Prus Wschodnich, których granic jako granic Rzeczypospolitej strzegę teraz na czele brygady polskiej. W ciągu długich lat poprzedniej wojny 3. Pułk Dragonów, w którym służyłem, przewędrował wzdłuż całej linii frontu od Bałtyku po Morze Czarne. Bitwy, szarże kawaleryjskie, wypadki w błotach pińskich, rany, blaski i nędze życia żołnierskiego. Wreszcie studia w akademii wojskowej w Petersburgu. Na cztery tygodnie przed pierwszą, jeszcze nie bolszewicką, rewolucją, w połowie lutego 1917 car Mikołaj nadawał nam dyplomy ukończenia akademii. Odbывало się to w Carskim Siole. Cara otaczała liczna lśniąca orderami świta. Wspominam tę chwilę, bo potem, gdy rewolucja pozbawiła samodzierżcę Rosji i jego rodzinę nie tylko tronu, ale i życia, uroczystość w Carskim

Siole przychodziła mi nieraz na myśl. Jakże krucha i zawodna jest każda forma autokracji czy dyktatury. Póki samodzierżca czy dyktator jest rozdawcą łask, otacza go rój dworaków zabiegających o uśmiech lub życzliwe słówko. Ale gdy kataklizm pozbawia go władzy, zostaje sam. W czasie rewolucji w obronie cara Mikołaja i jego rodziny nie stanął nikt z tak licznych dostojników wojskowych i cywilnych. Na miejscu kaźni w Ekaterynburgu wytrwał przy rodzinie carskiej jedynie książę Dołgorukow, nawiasem mówiąc dawny dowódca mego pułku. Ale w owym dniu uroczystości nadawania nam dyplomów zachodzące słońce fortuny carskiej odbijało się jeszcze w gwiazdach orderowych strojnej świty, prześcigającej się w wyrażaniu wiernopoddańczych uczuć. Rewolucja przedbolszewicka zastała mnie w Rumunii, gdzie pełniłem obowiązki szefa sztabu 7. Dywizji Strzelców. Powitały ją entuzjastycznie wszystkie ujarzmione narody Rosji, przede wszystkim zaś Polacy, którzy w ciągu 150 lat bezustannie walczyli z caratem. W moich wspomnieniach o rewolucji szczególnie radośnie uwypukliła się chwila, gdy mogłem nałożyć orzełka polskiego, wstępując do 1. Pułku Ułanów Krechowieckich. Przyszły wtedy walki z bolszewikami nad Dnieprem, w których brałem udział jako szef sztabu 7. Dywizji Strzelców Polskich w ramach korpusu polskiego. Przeżyłem ciężkie chwile przymusowej demobilizacji korpusu, ale wkrótce wrażenia te zatartł wspaniały przełom r. 1918 i odrodzenie państwa polskiego. Po Krakowie, Lwowie i Warszawie przyszła kolej na Wielkopolskę, gdzie pobudką do wyparcia Niemców stał się przyjazd Paderewskiego do Poznania. Jako szef sztabu armii poznańskiej przeżyłem tryumf współudziału w wypędzaniu Niemców z prastarych ziem polskich. W kwietniu 1919 obejmuję dowództwo 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Bijemy się naprzód na ziemi wielkopolskiej z Niemcami, a potem na wschodzie w walkach z bolszewikami stajemy nad Berezyną. Powstrzymując napór moskiewski na Polskę w r. 1920, bierzemy udział w historycznej bitwie o Warszawę, przeżywając głęboko zwycięstwo i pościg aż do Nieświeża i Stołpców. Zdawaliśmy sobie sprawę, że nie tylko wywalczyliśmy wolność naszej ojczyzny, ale że odparliśmy marsz czerwonego imperializmu na Europę. Pokój zawarty z Rydze w r. 1921 bolszewicy uważali za bardzo dla siebie korzystny. My - nie. Zbyt wiele ziem zamieszkałych przez miliony Polaków zostało po tamtej stronie. Lenin gotów był pierwotnie oddać Polsce znacznie więcej. Nasz rząd był powściągliwy, gdyż chciał uniknąć na przyszłość wszelkich zatargów z Moskwą. Wracamy do Poznania po ukończeniu działań bojowych i zawieszeniu broni, choć jeszcze przed ostatecznym zawarciem pokoju. Było to w styczniu 1921. Żołnierze, których piersi zdobią najwyższe odznaczenia bojowe, wkraczają tryumfalnie do swego miasta. Pułk mój udekorowano Orderem Virtuti Militari. Sceny spotkania budzą rozrzewnienie twardych serc ludu poznańskiego, który z umiłowaniem wita swoje powracające dzieci. Gdzieniegdzie szloch, bo brak tych, co kości swoje złożyli pod Warszawą, Mińskiem czy nad Berezyną. Krew serdeczna żołnierza polskiego skropiła wschodnie połacie Rzeczypospolitej. Zostało tam trochę i krwi mojej. W bitwie pod Brześciem nad Bugiem kula nieprzyjacielska trafiła mnie w nogę, przebijając arterię. Spowodowało to silny wpływ krwi. Lekarze uratowali mi nogę, ale przeszło rok, zresztą pełniąc dalej służbę, musiałem chodzić o lasce. Wspominam studia w Ecole Superieure de Guerre, Francję, Paryż i powrót w r. 1924 do Polski. Wiele zawdzięczam tej wielkiej szkole, a spędzone tam dwa lata zaliczam do najmiłszych w życiu. Jak żywa staje mi w pamięci tragedia zamachu Piłsudskiego w r. 1926, kiedy musiałem zgodnie z przysięgą żołnierską bronić sztandaru praworządności i Prezydenta walczyć w Warszawie z własnymi braćmi. Potem przyszła służba jako dowódcy brygady kawalerii na rubieżach Polski: w Równem, Krzemieńcu, Brodach i wreszcie w Baranowiczach. Dało mi to możliwość lepszego poznania naszych ziem wschodnich. W marcu 1939 przetransportowano mnie w okolice Sierpca w pobliżu Prus Wschodnich. A teraz Lidzbark.

W oczekiwaniu

Już wiosną 1939 wiedzieliśmy, że wojna z Niemcami jest nieunikniona. Koncentracja wojsk niemieckich w bazie wypadowej w Prusach Wschodnich oraz w Czechosłowacji świadczyła, że obce niemieckie zaciskały się koło Polski. Męczące wyczekiwanie. Wzburzał mnie zakaz przybliżania nawet niewielkich oddziałów do granicy, a także zakaz budowania umocnień obronnych. Miało się wrażenie, że najwyższe władze nie mają pewności, czy wojna wybuchnie. Dopiero w lipcu wzięto się do kopania okopów, zaciągaliśmy zasieki druciane, przygotowywaliśmy schrony dla karabinów maszynowych i działek przeciwpancernych. Jakież straszliwe prowizorium! Cóż za wartość przedstawiały moje maleńkie, leciutkie samochody pancerne przeciwko potężnym niemieckim czołgom! Czułem, że wojna będzie niezmiernie ciężka. Trzeba, żeby żołnierz zdobył się na najwyższe bohaterstwo, przetrwał i umożliwił sojusznikom zachodnim udzielenie nam pomocy. Uciążliwe oczekiwanie, graniczące z rozpaczą, kiedy mobilizację ogólną, przygotowaną na 29 sierpnia raptem odwołano. Trzeba zrozumieć: dosłownie na trzy dni przed rozpoczęciem wojny. Dziś wiemy, że stało się to wskutek demarche ambasadorów: brytyjskiego - Kennarda i francuskiego - Noela. Świat nie chciał wierzyć w wojnę. Polskę kosztowało to wiele, gdyż co najmniej o kilka tygodni przyspieszyło naszą klęskę. Wszystkie te myśli przesuwają mi się wówczas przez głowę. Jak zawsze jednak rzeczywistość odciąga żołnierza od roztrząsań, kierując jego myśli na to, co się dzieje, na wykonanie zadania. Wchodzę ze swoją brygadą w skład armii "Modlin" gen. Emila Krukowicza-Przedrzymirskiego. 20. Dywizja Piechoty, należąca do tej grupy, zajmuje pozycje pod Mławą. 8. Dywizja Piechoty jest w odwodzie na południe od niej. Na lewo ode mnie znajduje się armia "Pomorze" gen. Władysława Bortnowskiego. Byłem u niego już poprzednio w Toruniu, żeby omówić współdziałanie. Z 4. Dywizją Piechoty tej grupy, którą dowodził gen. Mikołaj Bołtuć, dziś nieżyjący, jestem w stałym kontakcie.

Pierwsze strzały

Nadchodzą wiadomości, że Niemcy napierają na całym froncie. Batalion mojej piechoty pod Działdowem jest w ciężkiej walce. Muszę mu pomóc i posyłam odwód. Silne natarcie idzie na 20. Dywizję Piechoty w Mławie. Walki rozgorzały także na lewo ode mnie. Na mój odcinek napór stosunkowo niewielki. Pułki moje walczą z powodzeniem z wysuniętymi oddziałami przeciwnika. Z niepokojem patrzę w niebo, gdzie pojawiają się już potężne formacje samolotów niemieckich, przy zupełnym braku naszych. Przez radio słychać ciągle: "Uwaga, nadchodzi!". Przychodzą wiadomości o zbombardowaniu nie tylko Warszawy, ale i szeregu miast i miasteczek na głębokich tyłach. W wielu miejscach komunikacja kolejowa jest przerywana. Ciężkie walki na Pomorzu. Przeczuję już trudności, jakie nas czekają z powodu tłumów nieszczęśliwych uchodźców. Wozy z dobytkiem i bydło zaczynają tarasować drogi. Widząc oddziały wojskowe uchodźcy zatrzymują się i uniemożliwiają wszelki normalny ruch. Wysyłam rozkazy, aby przyspieszyć budowę umocnień pod Płockiem, który broni przejść przez Wisłę, gdyż jest to kierunek mojego odwrotu. Mława, pomimo przewagi nieprzyjaciela, trzyma się dzielnie. Ale w nocy z 3 na 4 września dowiaduję się, że obrońcy jej otrzymali rozkaz odejścia o świcie na tyłową pozycję. Co to będzie? Jak się wycofają w biały dzień pod ogniem nieprzyjacielskiej artylerii i lotnictwa? 4 września koło jedenastej otrzymuję rozkaz objęcia dowództwa także nad 20. i 8.

Dywizją Piechoty. Widzę, że jest źle. Zostawiam swego zastępcę płk. Kazimierza Żelińskiego zwracając mu uwagę, że przewiduję wycofanie mojego zgrupowania w kierunku na Płock. Ma on czekać na rozkaz, ale już teraz przygotować się do natychmiastowego rozpoczęcia odwrotu. Jadę z moim szefem sztabu mjr. Adamem Sołtanem i kpt. Gilem samochodem do Mławy. Nie mogę przejechać wprost, muszę się dostać od tyłu. Po drodze widzę płonące wsie i wielką liczbę zabitych wśród ludności cywilnej. Przygnębia zwłaszcza widok ciał zabitych dzieci. Widzę, jak lotnik niemiecki kołuje nad gromadą liczącą około setki małych dzieci, wyprowadzonych przez nauczycielkę z miasteczka do pobliskiego lasu. Zniża się na 50m, rzuca bomby i strzela z karabinu maszynowego. Dzieci rozpryskują się jak wróble, ale kilkanaście barwnych plam zostaje na polu. Mam przedsmak tego, jaka będzie ta wojna. Zjeżdżamy na tyły 20. Dywizji Piechoty. Drogi zawałone kolumnami wozów, dział, wózków z karabinami maszynowymi i kuchni. Setki samolotów nieprzyjacielskich bombardują nie tylko kolumny, ale i poszczególne grupy żołnierzy, cofających się przez pola. Nie jest to już odwrót w pełnym ładzie. Z trudem przedzieram się naprzód. Chcę koniecznie znaleźć starszych dowódców i zorientować się w położeniu. Uzyskuję wyraźny obraz. 20. dywizja zaczęła się wycofywać 4 września. Przez dni poprzednie walczyła doskonale. Wycofuje się z otrzymanym rozkazem. Podczas odwrotu zaatakowana została przez dużą ilość samolotów nieprzyjacielskich i ostrzelana przez artylerię. Poniosła ciężkie straty. Dowodzenie faktycznie się urwało. Przychodzę do przekonania, że dywizja musi być wycofana daleko w głąb celem uporządkowania, gdyż obecnie nie jest zdolna do boju. Spotykam dowódcę 8. dywizji, płk. Teodora Furgalskiego. Okazuje się, że dywizja ta jest w takim samym stanie, jak 20. Rzucona na prawo od tamtej dostała się pod ogień wielkiej jednostki pancernej, nie mogła długo walczyć i musiała się wycofać. Lotnictwo nieprzyjacielskie dokonało reszty.

Odwrót

W takim stanie rzeczy nie widzę innej możliwości, niż wycofanie obu dywizji na lewy brzeg Wisły przez most w Płocku i w Wyszogrodzie. Posyłam dwóch oficerów do płk. Żelińskiego, by całym zgrupowaniem kawalerii natychmiast oderwał się od nieprzyjaciela, pozostawiając oddziały opóźniające i przeszedł do Płocka w celu przygotowania stanowisk obronnych. Boję się, żeby Niemcy nie przecięli nam dróg odwrotu. Sam jadę do Płocka w celu zorganizowania obrony i przejęcia rozbitych dywizji. Przyjazd mój ulega opóźnieniu. Zaatakowały nas samoloty nieprzyjacielskie. Zostaję ranny w krzyż odłamkiem bomby. Na dziesięć minut tracę władzę w nogach, ale dzięki Bogu wychodzę z tej opresji. Szczęśliwie udaje się naprawić samochód, który został trafiony i ma przeszło 30 dziur. Z wielkim trudem przedostajemy się przez drogi, zawałone odpływającym wojskiem i uchodźcami, a częściowo na przełaj przez pola. W nocy z 4 na 5 września przyjeżdżamy do Płocka. Robią mi opatrunek, zakładają bandaże gipsowe. Czuję się coraz lepiej. Wydaję rozkazy. Okazuje się, że w Płocku jest wielka fabryka konserw mięsnych, co umożliwia wyżywienie wojska. W składach znajdują się ogromne zapasy szynki w konserwie. Dobrze, że nie zostały wysłane za granicę. Dowiaduję się, że most na Wiśle pod Wyszogrodem, niestety, przedwcześnie wysadzono. Wobec tego główny trzon piechoty musi przejść przez most w Płocku. Część piechoty spływa wzdłuż Wisły na Modlin.

Dużą ulgę sprawia mi wiadomość, że rozkaz mój dotarł do kawalerii, która jest w marszu na Płock, atakowana jedynie przez lotnictwo nieprzyjaciela. Są jednak dość poważne straty. 5

września wieczorem Brygada Nowogródzka osiągnęła Płock, pozostawiając oddziały wydzielone i rozpoznawcze na przedpolu.

Zajmujemy pozycje obronne. Zaczynają ściągać także resztki baonu mjr. Piotra Poruckiego spod Działdowa. Jesteśmy w styczności z niezbyt wielkimi oddziałami nieprzyjaciela. Niemcy bombardują Płock. Stracamy 4 samoloty, w tej liczbie, niestety, jeden własny. 6 września udaje mi się nawiązać bezpośrednią styczność telefoniczną z gen. Bortnowskim i omawiam z nim użycie mojej brygady kawalerii, której wszystkie pułki są w doskonałym stanie. Otrzymuję jednak rozkaz telefoniczny, by wysadzić mosty w Płocku i przejść z brygadą przez Puszcę Kampinoską na prawy brzeg Wisły, przez most na południe od Modlina. 8 września o zmroku wysadzam dwa mosty w Płocku, zostawiam oddziały wydzielone aż do przybycia armii pomorskiej i rozpoczynam marsz.

Ostrzeliwała nas artyleria nieprzyjacielska i karabiny maszynowe z drugiej strony Wisły spod Wyszogrodu. Ciężkie, sypkie piaski niesłuchanie utrudniają przejazdy. Zupełny brak wody dla koni. Pod samym Modlinem dostaję rozkaz unieważniający poprzedni i nakazujący powrót na dawne miejsce postoju. Sam jednak mam przybyć do Rembertowa pod Warszawą dla otrzymania dalszych rozkazów. Zadanie trudne, gdyż wszystkie drogi i szosy są tak zawałone oddziałami wojska i uciekającą ludnością, że ledwo można się przedrzeć. Wielokrotnie objeżdżam polami zatory. 10 września o świcie docieram do Rembertowa i melduję się u gen. Przedrzymirskiego.

Nasze położenie ogólne jest bardzo ciężkie. Oddziały polskie wszędzie pobite. Niemcy już pod Warszawą. Naczelne dowództwo udało się do Brześcia nad Bugiem.

Gen. Juliusz Rommel, wyznaczony na dowódcę obrony Warszawy, podał mi telefonicznie rozkaz Naczelnego Wodza, że przechodzę pod jego rozkazy. Mam ruszyć do rejonu Wiązowny i objąć dowództwo grupy operacyjnej, której zadaniem będzie obrona Wisły na południe od Warszawy. Nie ma żadnej łączności z moimi oddziałami, które pozostały w Puszczy Kampinoskiej. Z braku łączności i środków transportu postanawiam wrócić sam, żeby zorganizować przemarsz. Nie było to łatwe. Przeszliśmy szczęśliwie przez mosty pod Modlinem pod niezbyt celnym ogniem ciężkiej artylerii nieprzyjacielskiej. Koncentrujemy się na południe od Warszawy. Grupa płk. Jerzego Grobickiego w Otwocku podlegać będzie mojemu dowództwu. Brygada Kawalerii Baranowicze znajduje się w rejonie Wiązowny. Dołącza do mnie Wołyńska Brygada Kawalerii płk. Juliana Filipowicza. Obejmuję także dowództwo nad 10. Dywizją Piechoty gen. Franciszka Ankowicza oraz szeregiem drobnych oddziałów różnych broni, wśród których jest też 1. Pułk Artylerii najcięższej. Płk Grobicki prowadzi walki z przepławiającymi się przez Wisłę Niemcami.

Jestem dwukrotnie w Warszawie: 11 i 12 września. Droga przez Pragę zbombardowana. Wiele domów w gruzach. Na ulicach barykady z wywróconych tramwajów. Nastrój Warszawy wspaniały. Obrona prowadzi walki na przedmieściach, ale rozkazy wydane poprzednio dla ludności wprowadzają niezwykle chaos, gdyż jedne mówią o ewakuacji wszystkich zdolnych do noszenia broni, inne o pozostaniu na miejscu.

Dowiaduję się, że oddziały niemieckie obeszły Warszawę w rejonie Mińska Mazowieckiego i przecięły szosę między Garwolinem a Lublinem. Lublin przeszedł ciężkie bombardowania. Mam wielkie trudności gospodarcze w uzupełnieniu żywności i furazu dla koni. Brak także amunicji i benzyny. Wobec wiadomości, że oddziały gen. Przedrzymirskiego wycofały się znad Bugu i że Niemcy kierują się z północy na Mińsk i Dęby Wielkie, gen. Rómmel daje mi 12 września rozkaz uderzenia na Mińsk, nakazując jednocześnie bronić przejścia przez Wisłę na

południe od stolicy. Akcja ta ma być wsparta uderzeniem grupy gen. Stanisława Małachowskiego z rejonu Modlina oraz grupy gen. Juliusza Zulaufa bezpośrednio na północ ode mnie. Pozostawiłem płk. Grobickiego i jego grupę w rejonie Otwocka z zadaniem obrony Wisły, a natarcie na Mińsk zdecydowałem się przeprowadzić Brygadą Nowogródzką i Brygadą Wołyńską.

Grupa moja ruszyła 13 września o świcie. Niemcy zostali zaskoczeni i uzyskaliśmy sukces. Stopniowo jednak opór Niemców tężał i coraz bardziej wzmacniał się ogień ich artylerii ciężkiej. Stało się jasne, że żadna grupa ani gen. Małachowskiego, ani gen. Zulaufa udziału w bitwie nie bierze. Naraziło to na duże straty Brygadę Wołyńską, która nacierała mając odkryte swoje północne skrzydło.

Spod Warszawy na południe

W kulminacyjnym punkcie walki otrzymałem przez radio rozkaz, przekazany przez szefa sztabu gen. Rómmla płk. Aleksandra Pragłowskiego, przerwania walki i z rozkazu Naczelnego Wodza natychmiastowego odejścia do jego odwodu do rejonu Parczewa. Warszawa ma się bronić do upadłego. Rozmawiałem osobiście przez radio z płk. Pragłowskim, który na pożegnanie życząc mi szczęścia dodał: - My zostajemy w Warszawie.

Znacznie już później dowiedziałem się, że gen. Rómmel rozkaz Naczelnego Wodza nakazujący moje odejście, przetrzymał cztery dni, co miało złowrogie następstwa dla naszej grupy.

Zarządzam natychmiastowe oderwanie się od nieprzyjaciela. W pewnym stopniu ułatwił to oderwanie nadchodzący zmrok. Jednak, wobec rozrzucenia oddziałów i przerwania łączności pod bardzo silnym ogniem artylerii nieprzyjacielskiej, mieliśmy pewne trudności. Wiedziałem, że będę musiał przebić się jeszcze przez otaczające nas oddziały niemieckie, które przerwały jedyną szosę Warszawa-Lublin. Decyduję się skoncentrować moje oddziały w lasach na południo-zachód od Garwolina. Trudno było z góry podać dokładne miejsce koncentracji. Nie wiedzieliśmy bowiem, gdzie i w jakiej sile znajdują się oddziały niemieckie. Największe jednak trudności sprawiały nam drogi zatarasowane w kilku kolumnach przez uchodźców z dobytkiem i tyłowe wozy wojskowe. Tłumy te, stale bombardowane i ostrzeliwane przez samoloty nieprzyjacielskie, nie wiedziały dokąd się udać.

Z największym trudem przedzierały się nasze oddziały na południe, zmuszone wielokrotnie do marszu na przełaj przez pola, co było szczególnie uciążliwe dla samochodów pancernych, artylerii i taborów. Cały marsz był niezwykle męczący. Mosty były wysadzone przez dywersantów, niemieckich kolonistów. Ogień artylerii niemieckiej od wschodu, a także zza Wisły, chociaż nie bardzo celny, wprowadzał zamieszanie w tłumach uchodźców. Mój samochód był też lekko trafiony, a jadący ze mną oficer łącznikowy ranny. Minęliśmy Garwolin, gdzie zastaliśmy jedynie dopalające się zgliszcza i, jak na drogach, dużo trupów ludzkich i końskich. Garwolin, miasto powiatowe, posiadało kilka garbarni skór, większość mieszkańców stanowili ubodzy Żydzi. Lotnictwo niemieckie spaliło Garwolin doszczętnie na dzień przed naszym przemarszem. Rozesłałem oficerów łącznikowych w celu zebrania oddziałów. Osobiście zawróciłem kilka szwadronów 11. Pułku Ułanów i 1. Pułk Szwoleżerów z Warszawskiej Brygady Kawalerii, które wzięły kierunek marszu na Warszawę i nie mogły wyjaśnić, z czyjego rozkazu to uczyniły. Koncentrację moich oddziałów wyznaczyłem w lesie na zachód od szosy Garwolin-lublin. Powoli

udało się uporządkować i zebrać oddziały w celu wydostania się z worka. Widzieliśmy lotnictwo niemieckie, które w licznych zgrupowaniach zasilalo swoje oddziały, odcinając nam odwrót. Przeprowadziłem mylące natarcie na oddziały niemieckie wzdłuż szosy Garwolin-lublin, a całą grupą obeszlśmy na przełaj i dość szczęśliwie przedostaliśmy się za Wieprz. Udało się nam przeprowadzić część samochodów pancernych, trochę samochodów osobowych i - na szczęście - prawie wszystkie wozy amunicyjne oraz zaopatrzenia.

Mieliśmy duże trudności w przeprawie przez Wieprz, gdzie z wyjątkiem jednego, wszystkie mosty były zerwane. Nie zastałem nie tylko żadnych rozkazów od Naczelnego Wodza, ale nie zastałem tam w ogóle żadnych oddziałów polskich. Ludzie byli bardzo przemęczeni, konie również. Od początku wojny właściwie nikt nie spał. Korzystając z tego, że miałem kilka samochodów, udałem się do Lublina, który silnie ucierpiał od bombardowania 8 września. Największy hotel został spalony. Wiele domów na głównych ulicach leżało w gruzach.

W Lublinie nie było wojsk polskich, gdyż wyszły w kierunku na Chełm. Były tylko luźne oddziały, którymi dowodził płk Piotr Bartak. Wspaniale zachowywał się były poseł na sejm, rotmistrz rezerwy Dudziński, który samorzutnie stworzył oddział partyzancki, posadził go na zarekwirowane samochody i rowery, i z wielkim powodzeniem walczył z przednimi oddziałami niemieckimi. Widziałem sam jak z jednego z wypadów przyprowadził ok. 150 jeńców. Wykazał duży zmysł dowodzenia i wielką odwagę osobistą. Dzielny żołnierz. Zginął w tych walkach wraz ze swoim synem. Niemców nie było jeszcze na przedmieściach. Szczęśliwym trafem znalazłem skład amunicji, żywności i benzyny, których nam całkowicie brakowało. Niestety, nie udało mi się dostać map terenów na wschód od Wisły. Trzeba być żołnierzem, żeby zrozumieć niedolę maszerowania i prowadzenia walk bez map.

Pojechałem do Chełma, gdzie jakoby miało być dowództwo gen. Stefana Dęba-Biernackiego. Z dużym trudem odszukałem go w chałupce pod lasem. Był zupełnie załamany. Nie mogłem poznać tego zawsze tak pewnego siebie i despotycznego oficera. Zaproponowałem mu jako najstarszemu objęcie dowództwa. Nie chciał przyjąć tłumacząc mi, że wszystko przepadło. Prosiłem go, by wydał rozkazy swoim oddziałom nie niszczenia mostów i przepraw, którymi będę musiał schodzić na południe. Wysuwał jakieś fantastyczne pomysły akcji na Włodzimierz Wołyński, według których moje wojska musiałyby zrobić 180km w ciągu kilkunastu godzin. Po ostrej rozmowie odjechałem podrażniony i skazany na własne siły.

Po powrocie do mego sztabu stwierdziłem, że muszę nazajutrz stracić jeszcze 24 godziny na uporządkowanie oddziałów. Nadeszła amunicja i żywność z Lublina. Tymczasem Niemcy zaczęli nam następować na pięty. Zajęli Lublin. Należało się śpieszyć, aby przeskoczyć między Lublinem a Chełmem. Zarządzam marsz w nocy z 17 na 18 września w ogólnym kierunku na Rejowiec. Ostatni posiłek w Kozłowie. Omawiamy różne wiadomości i plotki o akcji na Zachodzie. Zastanawiamy się, kiedy nareszcie Francuzi i Anglicy rozpoczną ofensywę. Nie możemy zrozumieć, dlaczego nam nie pomagają.

Nóż w plecy: Rosja

Nastawiam radio i dowiadujemy się, że wojska sowieckie przekroczyły granicę Polski i posuwają się na zachód. Widzę oczy wszystkich wlepione we mnie. Znikąd żadnych rozkazów, żadnych instrukcji. Co robić? Jeszcze przed rozpoczęciem wojny zaskoczył nas ogłoszony urzędowo tzw. pakt o nieagresji, zawarty 23 sierpnia 1939 między Niemcami a Rosją Sowiecką, wiedzieliśmy bowiem, że od maja była w Moskwie także misja angielsko-francuska. Nie przypuszczałem, że Rosja Sowiecka wystąpi przeciw Anglii i Francji, a pośrednio także przeciw

Ameryce. Myślę, że i naczelne dowództwo tak samo oceniało położenie. W przeciwnym razie nie wycofałoby wszystkich urządzeń i zakładów na wschód, nie przeszłoby samo do Brześcia. Siedziba rządu wraz z poselstwami państw zagranicznych nie przeniosłaby się do Krzemieńca i Tarnopola. Okazuje się, że tyły nasze, odsłonięte i bezbronne, zostały wydane na łup armii sowieckiej, i to w chwili kiedy impet niemiecki zaczął się zmniejszać, kiedy wydłużone na kilkaset kilometrów linie kolejowe i zaopatrzeniowe niemieckie zaczęły zawodzić i kiedy mogliśmy przetrzymać w walkach jeszcze pewien okres i dać sojusznikom możliwość uderzenia na odsłonięte granice zachodnie Niemiec. Rosja Sowiecka jednostronnie zerwała traktat o nieagresji z Polską w najcięższej dla Polski chwili i jak szkał rzuciła się od tyłu na straszliwie krwawiącą Armię Polską. Nie zmieniam swoich zamiarów. Idziemy na południe, gdzie - przekonany jestem - musiał zostać utworzony przyczółek na granicy węgiersko-rumuńskiej. Mamy przecież sojusz wojskowy z Rumunią, a z Węgrami byliśmy zawsze w przyjaźni. Zrobimy wszystko, żeby się przedostać. Ostatecznie będziemy dalej walczyli o Polskę, choćby na obcej ziemi. Dziś wiemy, że pakt między Niemcami a Sowietami zadecydował o rozpoczęciu wojny. Dziś wiemy, że Rosja Sowiecka - szczerze czy nieszczerze - oparła się na przyjaźni niemieckiej nie tylko celem rozbicia Polski, ale i celem podziału świata. Dlatego też cała ówczesna prasa sowiecka atakowała gwałtownie Anglię i Francję jako państwa imperialistyczne i napastliwe. Wiemy dziś, że Rosja zrobiła wszystko, by moralnie rozbroić naród francuski. Wyzyskała w tym celu swoje wpływy na komunistów we Francji. Ale wówczas nie było czasu na rozważania. Należało uczynić wszystko, by się przedostać na południe. Przecinamy szczęśliwie szosę Lublin-chełm, a idąc w tyle 10. Dywizja Piechoty musi stoczyć ciężką walkę z Niemcami, którzy starają się odciąć jej przejście. W okolicy Rejowca kilkakrotne silne bombardowanie przez dywizjony niemieckie. Jedynie dzięki rozproszeniu oddziałów udaje się uniknąć większych strat. Strącamy ogniem broni maszynowej i ręcznej kilka samolotów niemieckich. Właściwie jest to bez znaczenia, ale dodaje otuchy żołnierzom, którzy widzą, że nie jesteśmy bezbronni. Wśród wziętych do niewoli lotników niemieckich po raz pierwszy zobaczyłem kobietę. Była radiotelegrafistką. Maszerujemy dalej. Doganiamy jednostki armii gen. Dęba-biernackiego. Jadę do niego, by uzgodnić działania. Gen. Dąb-biernacki obejmuje dowództwo nad całością wojsk. Wydane przezeń rozkazy nacierania we wszystkich kierunkach, bez żadnej myśli przewodniej, uważam za całkowicie chybione. Proponuję większe skoncentrowanie i przebicie się przez linię niemiecką, a dalej na jej tyłach marsz na południe. Niestety, nie zgadza się na zmianę wydanych już rozkazów. Mam atakować przeciwnika między Zamościem a Tarnawatką. Kierunek Suchowola-Krasnobród. 10. Dywizja Piechoty odchodzi pod dowództwem gen. Jana Kruszelewskiego, ja zaś otrzymuję resztki brygad kawaleryjskich; teoretycznie, gdyż są szeroko rozrzucone w terenie i nawet dobrze nie wiem, gdzie się znajdują. Jedyny oddział, który pod względem moralnym i zaopatrzenia jest całkowicie w porządku, to moja stara Brygada Nowogródzka. Walczyć może także Brygada Wołyńska oraz resztki Brygady Kresowej i Brygady Wileńskiej. Jest to właściwie wszystko, czym faktycznie dowodzę. Widzę, że dywizje gen. Dęba-biernackiego są przemęczone i niezdolne do twardej walki. Jestem przekonany, że Brygada Nowogródzka otworzy lukę, którą można będzie przeprowadzić resztę wojska. Gen. Dąb-biernacki w to nie wierzy. Uprzedzam, że długo otwartej luki trzymać nie zdołam, gdyż oczywiście przybędą zaraz odwody nieprzyjaciela i lotnictwo. Trzeba piechotę skoncentrować tuż za kawalerią i zaniechać natarcia na Zamość. Rozpaczam akcję 22 września po południu. Żołnierz bije się wspaniale. O 23.00 nieprzyjaciel jest pobity, przejście wolne. Daję rozkaz do marszu i przez radio zawiadamiam inne oddziały. Nie mamy benzyny. Dlatego niszczymy samochody, tak pancerne, jak osobowe. Tabory przejść nie mogą, bo musimy się posuwać na przełaj. Do dział zaprzęgamy po cztery konie, gdyż droga przez pola bardzo ciężka, a konie zmęczone. Jadę konno ze sztabem. Kiedy przekraczam szosę Tomaszów-zamość, trafiam na walkę

oddziałów Wołyńskiej Brygady Kawalerii z przybyłym odwodem niemieckim. W walce na granaty i bagnety Niemcy rozbici, dużo jeńców. Idziemy dalej. Walka na przeprawach w Krasnobrodzie. Wspaniały, niezmordowany 25. Pułk Ułanów Wielkopolskich w szarży otwiera przeprawę. Ginie, niestety, prawie cały szwadron. Pułk bierze jeńców i oswobadza kilkuset Polaków wziętych do niewoli. Odbito też szpital z wieloma rannymi. Straty niemieckie dość duże. Niemcy naciskają ze wszystkich stron. Trzeba ochraniać skrzydła, a z tyłu słyszeć ogień artylerii. Zatrzymujemy się jednak na dłużej, by dać możliwość spłynięcia w ślad za nami większej ilości oddziałów. Przychodzą meldunki, że 4. Pułk Strzelców Konnych, który utrzymał wywalczone przejście przez szosę poniósł ogromne straty i że prawie nie istnieje. Rzeczywiście dołączają tylko niedobitki. Nie odczuwa się ruchu wojsk własnych za nami. Otrzymujemy wiadomość, że Lwów - zawsze bohaterski - broni się i że Niemcy nie mogą go zdobyć. Wojska sowieckie posuwają się coraz bardziej w głąb Polski. Nie mamy chwili do stracenia. Trzeba bez zwłoki przebiegać się na południe. Jak na złość od początku wojny ani kropli deszczu. Piękna, słoneczna pogoda. Suche lato. Niski poziom wody w rzekach. Czołgi niemieckie nie napotykają żadnych przeszkód. Doskonała widoczność dla lotnictwa niemieckiego. Lotnictwo polskie już prawie nie istnieje. Jesteśmy więcej niż zmęczeni. Od 1 września bez przerwy nocne marsze, a dniem bitwy. Nie zawsze natrafiamy na lasy, gdzie można się ukryć. Oficerowie cały czas jeżdżą wśród kolumn i budzą śpiących żołnierzy. Prawie niemożliwe jest zsiadanie z koni, gdyż żołnierz natychmiast zasypia i nie można go się dobudzić. Wreszcie ogólna ulga: zaczyna się chmurzyć i wszyscy z radością odczuwają pierwsze krople deszczu. Pada coraz silniej. Przynajmniej chociaż częściowo zabezpieczeni jesteśmy od lotnictwa. Ciągłe potyczki z tylnymi oddziałami niemieckimi. Nabieram wrażenia, że Niemcy jakby wycofywali się na zachód. Tak maszerujemy dzień za dniem, noc za nocą. Szosa Narol-lubaczów zajęta przez silne oddziały niemieckie. 24 września dość silna walka koło Płazowa. Musimy doczekać nocy, żeby się przebić. Idziemy w dwóch kolumnach. Oziębilo się nagle. Zaczyna padać pierwszy śnieg. Taję natychmiast, ale robi się błoto, artyleria ledwo się wlecze. Przewycięzamy i tę przeszkodę. Bocznymi drogami maszerujemy dalej. Dochodzimy do rejonu Horyniec. Jeszcze koło Suchowoli dołączył do nas por. Antoni Bądryński z 1. Pułku Strzelców Konnych ze sztandarem pułku. Opowiedział dzieje poddania się grupy gen. Tadeusza Piskora, w tym Brygady Motorowej płk. Stefana Roweckiego, późniejszego gen. Grota, dowódcy Armii Krajowej. W lasach zamojskich natknęliśmy się na miejsce, gdzie się poddała 6. Dywizja Piechoty gen. Bernarda Monda, który już przedtem namawiał nas przez swych wysłanników do pójścia w jego ślady. Wydaje się, że obie grupy poddały się nieco przedwcześnie. Gdyby dotrwali do naszego przyścia! Postanawiam dalszy marsz w kierunku na Jaworów-Sambor. Zmęczenie straszliwe. Konie ledwo idą. Spodziewam się spotkania z Niemcami na szosie Jaworów-jarosław. Decyduję się na marsz równoległy dwóch kolumn celem wywalczenia przejścia na południe. Maszeruję z prawą kolumną. Wschodnią dowodzi płk Grobicki. Raptem kolumna staje. Posuwam się do czoła. Szperacze meldują, że widzą Niemców okopanych pod wsią Broszki na szosie Jaworów-krakowiec. 26 września. Zaczyna świtać. Pada pojedynczy strzał niemiecki. Zaraz rozpocznie się ogień karabinów maszynowych. Nie ma gdzie zboczyć. Puszczam do szarży obydwie czołowe pułki, 26. i 27. ułanów. Niemcy są całkowicie zaskoczeni, częściowo wyrębani, duża część batalionu wzięta do niewoli. Dowództwo niemieckie 28. Dywizji Piechoty przysłało parlamentariuszy z propozycją poddania się twierdząc, że nie może być mowy o przejściu dalej, gdyż cały kraj jest zajęty przez wojsko niemieckie i posuwające się na zachód wojsko sowieckie. Wreszcie proponują za oddanie jeńców nieatakowanie nas z własnej inicjatywy. Oddają jeńców, bo cóż mam z nimi robić, tym bardziej, że nieprzyjaciół broni się uporczywie w następnej wsi Morańce. Mam dość poważne straty. Decyduję się na dalszy marsz. Wiem już, że boczna kolumna płk. Grobickiego, która szła na Rogóżno musiała stoczyć walkę, ale

oddziały jej posuwają się także na południe. Zmierzamy do rejonu miejscowości Dernaki, wyznaczonego na koncentrację obydwu kolumn. Niestety, Dernaki zajęli bolszewicy. Jest już dobrze po południu 26 września. Pada lekki deszcz. Płk Grobicki wpadł w zasadzkę, ranny dostał się do niewoli. Płk Konstanty Drucki-lubecki ciężko ranny. Oddziały czołowe, spotkane ogniem karabinów maszynowych i armat, rozpoczynają walkę. Decyduję się na natychmiastowy dalszy marsz, starając się przejść między wojskiem sowieckim a niemieckim. Po drodze ciągłe walki z oddziałami sowieckimi. Świt 27 września. Posuwamy się zbyt wolno. Jadę do czołowego pułku. Okazuje się, że winę ponosi płk Ludwik Schweizer. Chwiejny i nie w porę ostrożny, nie rozumiał, że tylko szybkość marszu może nas uratować. Dowódca brygady płk Żeliński zawiesił go w czynnościach. Natykamy się na poważne siły sowieckie. Próbuję się z nimi dogadać, żeby bez walki przepuszczono nas na południe z celem przejścia do Węgier. W tym celu wysyłam jednego z najlepszych moich oficerów, rtm. Stanisława Kuczyńskiego, do dowództwa sowieckiego. Niestety, na próżno. Został doszczętnie obrabowany i ledwie uszedł z życiem. Prawie jednocześnie bolszewicy rozpoczęli z góry już przygotowany ogień artylerii. Zagrały liczne karabiny maszynowe. Pokazują się pierwsze czołgi. Wywiązuje się walka. 9 Dywizjon Artylerii Konnej, który był wzorem walk artylerii w najtrudniejszych warunkach boju, niezmiennie celnie wspierał wszystkie działania. Przy pomocy armatek przeciwpancernych zniszczył sporo nacierających na nas czołgów sowieckich. Niestety, widać nawet gołym okiem masy sowieckiego wojska różnych rodzajów broni, które przecinają nam dalszy marsz. 25. Pułk Ułanów krwawi się, osłaniając nasze skrzydło. Widzę jasno, chociaż nie mogę zrozumieć dlaczego, że nie stworzono żadnego przyczółka w tak dogodnym terenie, jak pogranicze węgiersko-rumuńskie. Już po wojnie dowiedziałem się, że przyczółek taki przygotowano na linii Dniestru, aby umożliwić odejście wojska za granicę, ale wkroczenie wojsk sowieckich na jego tyły uniemożliwiło nam uratowanie co najmniej 200-300 tysięcy ludzi, którzy tak bardzo przydaliby się potem na Zachodzie. Od tyłu coraz silniej nacierają oddziały sowieckie. Walka trwa. Artyleria wystrzeliła ostatni pocisk. Kończy się amunicja małokalibrowa. Brak zupełnie środków opatrunkowych. Konie od dawna nie karmione i nie pojone. Nie przebijemy się. Nie ma innej rady, trzeba się podzielić na mniejsze grupy i starać się, korzystając z nocy i lasów, przedostać na Węgry. Mało szans i na to. Widzimy jasno, że bolszewicy przedtem jeszcze przygotowali sobie grunt. Potworzyli bandy uzbrojone, niebezpiecznie było wysyłać małe patrole. Rozkazy moje przyjęli wszyscy dowódcy. Wyjątek stanowił 1. Pułk Szwoleżerów, którego dowódca płk Janusz Albrecht oświadczył, że decyduje się pójść na zachód i poddać Niemcom. Stanowisko płk. Albrechta było dziwne, stale unikał bitew i wiecznie się gdzieś gubił. Grupa, z którą zdecydowałem się przejść osobiście, składała się z kilkunastu ludzi, m.in. gen. Konstantego Plisowskiego, rtm. Kuczyńskiego, rtm. Władysława Zgorzelskiego, kpt. Konstantego Koszutskiego, por. Zbigniewa Kiedacza, rtm. Olgierda Ślizienia, mego ordynansa ułana Bronisława Tomczyka i kilku innych. Początkowo należał do grupy mjr Sołtan, mój szef sztabu, ale zgubił się w czasie przejścia przez lasy. Wspaniały typ oficera. Był mi niesłychanie pomocny, podobnie jak i oficerowie najwyższej klasy i odwagi, których wyżej wymieniałem. Razem z kilkunastoma oficerami i szeregowymi udało nam się przejść między oddziałami sowieckimi, w niektórych miejscach o 100m od biwakujących żołnierzy. Dopiero wtedy zdałem sobie sprawę, jaka masa wojsk sowieckich znajdowała się na tym terenie. Wszystkie wsie, nawet chutory, zalało wojsko bolszewickie. Przeszliśmy koło Sambora i przy pomocy doskonałych przewodników wydostaliśmy się przez góry na wysokości miejscowości Turka. Ten marsz w nocy z 28 na 29 września był niezwykle trudny ze względu na górzysty i zalesiony teren.

Zatrzymaliśmy się w lesie, aby dać nieco odpocząć zmordowanym koniom, zamierzając pod wieczór podjąć dalszy wysiłek. Wkrótce zaobserwowaliśmy, że ze wszystkich stron nadciągają oddziały sowieckie. Musieli być uprzedzeni i specjalnie nastawieni na wyłapywanie oddziałów polskich. Wobec gęstego lasu i bagien nie do przebycia dla koni, porzuciliśmy je, a sami ukrywaliśmy się w wertepach leśnych. Łańcuchy żołnierzy sowieckich przeszły koło nas zaledwie o kilka kroków. Musiałem pilnować, ażeby ktoś w podnieceniu nie wystrzelił. O zmierzchu ruszyliśmy na południe. Gdyśmy omijali wieś Zastówkę, zostaliśmy w ciemności zaatakowani przez bandę, widocznie mieszaną, żołnierzy rosyjskich i partyzantów ukraińskich. Rozpoczęła się strzelanina, a nawet walka wręcz. Jak wspaniała była w tej chwili ta garstka Polaków!

Zostałem ranny, raz, a następnie drugi. Czułem, że mam nadwerężony krzyż. Bardzo silnie krwawiła rana w biodrze. Nie chcąc utrudniać dalszego marszu kolegom prosiłem ich, by zostawili mnie na miejscu. Byłem zdecydowany nie oddać się żywym w ręce napastników. Ale moi towarzysze broni nie chcieli o tym słyszeć. Z większym trudem i poświęceniem właściwie prawie nieśli mnie na rękach. Dostałem krwotoku raz, potem drugi. Dałem kategoryczny rozkaz, żeby szli na Węgry. Żegnam tych świetnych żołnierzy.

Więzienia

Od walk ku więzieniu

29 września rano postanowiłem dowlec się do najbliższej wsi, Jasionki Stasiowej. Pójdę na los szczęścia. Pozostali ze mną, mimo moich namów, rtm. Kuczyński i ułan Tomczyk. Gdyśmy doszli do wsi jeden z mieszkańców natychmiast zawiadomił milicję, a następnie oddziały sowieckie, które wszędzie kwaterowały. Zawieziono nas pod eskortą samochodów pancernych przez Turkę do Starego Sambora, do dowództwa Czerwonej Armii.

Stwierdziliśmy po drodze, że wsie są pełne wojska sowieckiego wszystkich rodzajów broni. W wielu miejscach, szczególnie koło Turki, widać było setki ludzi budujących fortyfikacje polowe. Zdziwiło mnie, że były one skierowane frontem na północ, podobnie jak około 20. dział ciężkiej artylerii, które zauważyłem. Na moje zapytanie major sowiecki bez ogródek odpowiedział, że już od blisko tygodnia są w tym terenie i że mają rozbić i ewentualnie wyłapać wszystkie oddziały polskie, przedostające się z północy na południe. Bolszewicy nie chcieli dopuścić do tworzenia wojska polskiego za granicą i byli wtedy, po dokonaniu nowego rozbioru Polski, szczerymi sprzymierzeńcami Niemiec.

Spotkałem się zresztą wtedy po raz pierwszy z charakterystycznym zdaniem:

- My i Niemcy jesteśmy obecnie prawdziwymi przyjaciółmi i razem pójdziemy przeciwko kapitalizmowi światowemu. Polska wysługiwała się Anglii i dlatego musiała zginąć. Polski już nigdy nie będzie. Niemcy dokładnie zawiadamiają nas o ruchach wszystkich oddziałów polskich, które kierują się na Węgry lub do Rumunii.

Stwierdziłem ogromną ilość czołgów, samochodów pancernych oraz artylerii. Wprawdzie większość żołnierzy była źle wyekwipowana, konie chude, zabiedzone, pojazdy motorowe i rysztunek nie doczyszczony, ale wojsko w całości przedstawiało się o wiele lepiej aniżeli w r. 1920. Istniała dyscyplina i posłuch dla dowódców. Pierwszy raz zetknąłem się wtedy z oficerami w niebiesko-czerwonych czapkach. Wyjaśniono mi, że są to oficerowie Nkwd. Od razu można

było zauważyć, że we wszystkich budzą strach. W Starym Samborze zaprowadzono mnie do dowódcy armii Tiuleniewa. Przyjął mnie w otoczeniu co najmniej 20. oficerów. Z miejsca wystąpił z zarzutem, że się nie poddałem, lecz że stawiałem opór i że wskutek tego Armia Czerwona, która po przyjacielsku weszła do Polski, by ratować lud "od panów i kapitalistów", straciła 18 czołgów i wielu "bojów" (żołnierzy). Na moją uwagę, że Sowiety złamały traktat i że bez powodu najechały obszar Polski, otrzymałem odpowiedź:

- Związek Sowiecki ma swoją politykę. Często potem miałem spotkać się z takim argumentem.

Tiuleniewa interesowało, gdzie są nasi żołnierze i gdzie pochowano sztandary, dlaczego oddziały polskie niszczą broń i nie chcą się poddawać Czerwonej Armii, po co starają się przedostać na Węgry i do Rumunii, czemu Polska jest "agentem" Anglii, itp. Pokazał mi przy tym jedyny sztandar, jaki udało im się zdobyć. Sztandar był bardzo piękny, haftowany złotem i srebrem, więc upierał się, że musiał należeć do jakiegoś wyborowego oddziału. Okazał wielkie niezadowolenie, gdy mu wyjaśniłem, że jest to sztandar prowincjonalnej grupy weteranów powstania śląskiego.

Musiałem wysłuchać wykładu, który wprawdzie był bardzo długi, ale zawierał interesujące wyznania, jak:

- że zawarty traktat przyjaźni z Niemcami jest wieczysty i że przez to panowanie nad światem osiągną tylko bolszewicy i Niemcy;

- że Rosja Sowiecka pomoże Niemcom pobić Anglię i Francję, żeby raz na zawsze skończyć z największym wrogiem Rosji Sowieckiej, Anglią;

- że nie liczą się wcale z wejściem do wojny Stanów Zjednoczonych, gdyż nie dopuszczają do tego przez swoje organizacje komunistyczne;

- że polityka Związku Sowieckiego jest najmądrzejsza a Stalin jest geniuszem;

- że Związek Sowiecki jest znacznie potężniejszy od Niemiec. Dyskusja, która się wywiązała między nami, była bezcelowa. Najbardziej oczywiste, zdawałoby się, argumenty nie trafiały mu do przekonania. Wszystko w Związku Sowieckim było najlepsze i wszystkiego było bardzo dużo ("mnogo, mnogo"). Choć rozmowa miała przebieg dość przyzwoity, zrobiła jednak na mnie przygnębiające wrażenie, a jasne było, że otoczenie zgadza się całkowicie z wywodami towarzysza Tiuleniewa. Z takim mniej więcej ujęciem spotykałem się na każdym kroku. Na moją prośbę Tiuleniew obiecał odesłać mnie do szpitala we Lwowie, gdyż poruszałem się z wielkim trudem, a rany krwawiły i bardzo mi dokuczały. W jednym z pokojów, dokąd mnie następnie wprowadzono, spotkałem szereg moich oficerów, m.in. gen. Plisowskiego, ppłk. Pajaka (dowódcę 27. Pułku Ułanów), jego zastępcę mjr. Karola Rudnickiego (brata późniejszego dowódcy 1. Dywizji Pancerniej), wreszcie mojego przyjaciela mjr. Adama Sołtana i rtm. Ślizienia. I tam nie dano nam spokoju. Musieliśmy wysłuchać kilkugodzinnego wykładu propagandowego komisarza armii o mądrości i wszechpotędze Związku Sowieckiego i o złej polityce Polski, którą mogło uratować tylko przyłączenie się do Związku Sowieckiego. Tegoż dnia odesłano mnie do szpitala w Stryju, gdzie założono mi pierwszy właściwie opatrunek. Na drugi dzień rano przyjechał autobus z grupą naszych oficerów pod silną eskortą. Pojechałem razem z nimi i 1 października po południu przybyliśmy do Lwowa. We Lwowie zatrzymaliśmy się koło hotelu "George'a", gdzie pozwolono nam kupić nieco chleba. Nie chciano słyszeć o pozostawieniu mnie w szpitalu, twierdząc, że władza dowódcy armii Tiuleniewa tu nie sięga. Samochód ruszył przez

miasto w kierunku na Tarnopol i... czy nie wierzyć teraz przeznaczeniu? Samochód zepsuł się przed wyjazdem z miasta na Łyczakowskiej. Po długich naradach telefonicznych zdecydowano zawrócić nas do komendy miasta, by innym samochodem następnego dnia wyruszyć dalej. Umieszczono nas wszystkich w małym pokoiku. Krzyczę, że krwawię, że w ogóle nie mogę się ruszać i w końcu uzyskuję zgodę na przewiezienie mnie wraz z moim ordynansem Tomczykiem do szpitala. Wiezie mnie enkawudysta z rewolwerem w ręku. Jedziemy od szpitala do szpitala, wszędzie brak miejsca, wreszcie umieszczają mnie za pokwitowaniem w szpitalu wojennym na Łyczakowie. To zdecydowało, że nie zostałem wywieziony do obozu i że nie podzieliłem losu moich kolegów w Katyniu. W szpitalu byli jeszcze nasi lekarze i siostry. Znalazłem należytą opiekę znanego chirurga ppłk. Adama Sołtysika oraz jego personelu. Opowiedziano mi o wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski, o kłamstwach, o masowych aresztowaniach. Jednocześnie pokazano mi odezwę dowódcy frontu Timoszenki do żołnierzy polskich z wezwaniem do mordowania oficerów. Dowiedziałem się także o szczegółach obrony Lwowa. O wejściu bolszewików, o rabowaniu majątku nie tylko prywatnego, ale i państwowego, o coraz silniejszym przenikaniu NKWD we wszystkie dziedziny życia, o wielkiej rzeszy uchodźców, która po zapoznaniu się z rzeczywistością sowiecką mimo wszystko chce wracać pod okupację niemiecką. Po pewnym czasie władze sowieckie postanowiły przeznaczyć szpital wojskowy przy Łyczakowskiej wyłącznie dla żołnierzy sowieckich. Rannych i chorych Polaków przeniesiono do innych szpitali. Ja dostałem się do szpitala Kasy Chorych przy Kurkowej. Chociaż i ten szpital znajdował się pod ścisłym nadzorem bolszewików, ale panowała w nim znacznie większa swoboda. W szpitalu przychodziło do mnie wielu ludzi, przyjaciół, znajomych, a czasem zupełnie obcych. Otrzymywałem informacje o tworzących się organizacjach podziemnych. Wszyscy byli do głębi przejęci nieszczęściem Polski, nikt jednak nie upadał na duchu. Wierzano mocno, że w końcu Niemcy i Rosja Sowiecka zostaną pobite. Ufano przede wszystkim potędze Anglii. Wyrażano przekonanie, że Ameryka wejdzie do wojny. Ileż w tym czasie krążyło plotek! Jedne mówiły, że tworzy się milionowa armia w Syrii, która ma uderzyć na Kaukaz. Inne, że lada dzień rozpocznie się ofensywa francuska. Albo że Włosi znajdą się po stronie sojuszników, że niektóre oddziały włoskie są już w Rumunii.

Zrównanie złotego z rublem sowieckim spowodowało ogromną wyżkę cen. Rabunki i grabieże, organizowane zarówno przez władze okupacyjne, jak indywidualnie, podkopywały całkowicie zaufanie. Szczególnie trudne było położenie tych, co uciekając przed Niemcami znaleźli się z niewielką ilością zabranych rzeczy, z małymi oszczędnościami, w przeludnionych miastach. Rzesze uchodźców kierowały się na zachód, w celu wydostania się spod opieki sowieckiej. Bolszewicy coraz silniej organizowali ochronę graniczną, szczególnie granicy rumuńskiej i węgierskiej. Codziennie przewożono przez Lwów dziesiątki wagonów z naszą młodzieżą, którą złapano przy przejściu granicy. Nieszczęśliwi, stłoczeni w zaplombowanych wagonach, wyli z głodu, pragnienia i zimna. Chociaż straż sowieckie strzelały do podchodzących do wagonów, jednak ludność Lwowa z narażeniem życia starała się im pomóc kawałkiem chleba lub odzieżą. Wszystkie wagony kierowano na wschód. 22 października 1939 przeprowadzono tzw. wybory. Już sam fakt wyborów był bezprawiem, gdyż odbywały się na siłę zagarniętych terenach pod naciskiem obcych bagnetów i terrorem NKWD. Można było głosować wyłącznie na wyznaczonych kandydatów, których olbrzymia większość rekrutowała się z obywateli Związku Sowieckiego, członków partii bolszewickiej, sprowadzonych na okupowany teren często wyłącznie tylko na okres wyborów. Poza tym urny wyborcze były pod opieką komitetów komunistycznych i agentów NKWD. Najdobitniej scharakteryzował to stary Żyd z Wiśniowca, w którego oberży zatrzymywałem się kilkakrotnie podczas manewrów, a który odwiedził mnie w

szpitalu: - Ja panu powiem. U nas w miasteczku kazali nam głosować na dwóch kandydatów komunistów, których nikt nie znał. Umówiłem się z całą moją rodziną i wieloma znajomymi, że wrzucimy białe kartki. Może oni się wystraszyli, ale ja na pewno wrzuciłem kartkę białą. A tymczasem obydwaj kandydaci zostali wybrani jednogłośnie. W urnie nie znaleziono ani jednej białej kartki. W szpitalu, mimo najbardziej troskliwej opieki, ranni umierali w nieoczekiwanej wielkiej ilości. Nigdy jeszcze do tej pory nie widziałem tylu zakażeń od odłamków pocisków niemieckich. Lekarze zastanawiali się, czy nie było w nich substancji trującej. Zaniepokoiło mnie zainteresowanie władz sowieckich moją osobą. Różni dygnitarze odwiedzali mnie coraz częściej, aż zjawiał się komendant miasta gen. Iwanow, wraz z kilkoma enkawudystami. Odbyla się długa rozmowa polityczna. Wystąpił z propozycją tworzenia rządu polskiego pod opieką sowiecką. Całość wyglądała niewyraźnie i mgliście. Nie mogłem zrozumieć, dlaczego Sowiety myślą o stworzeniu rządu polskiego, bo nie wiedziałem, że według pierwszej umowy sowiecko-niemieckiej, Sowiety miały otrzymać ziemie polskie do Wisły. Przypuszczałem, że chodzi im jedynie o dywersję w stosunku do naszego legalnego rządu, który działał w Paryżu w nowym składzie, utworzony przez gen. Sikorskiego. Po wielokrotnych długich rozmowach zaproponowano mi wstąpienie do Armii Czerwonej, robiąc jednocześnie daleko idące obietnice osobiste: - Damy panu stanowisko komandarma (dowódca armii). Odmówiłem. - Niech się pan dobrze zastanowi; my jeszcze o tej sprawie pomówimy. Nie wiedziałem, czy miała to być groźba, w każdym razie zorientowałem się, że muszę jak najszybciej opuścić szpital i zniknąć. Chodzić jeszcze nie mogłem, gdyż kula nie wyjęta z uda i rany dokuczały. Niepodobiestwem było ryzykowanie w tych warunkach ucieczki na Węgry czy do Rumunii. Ukrywanie się we Lwowie należało do rzeczy bardzo trudnych. Postanowiłem przedostać się pod okupację niemiecką i po przyjsciu do zdrowia starać się o wydostanie na Węgry przez Słowację. Znałem niemiecki, nadto liczyłem na mojego byłego podkomendnego w kampanii r. 1919 i 1920, obecnie inspektora straży granicznej, który pełnił służbę na granicy słowackiej. Przygotował nawet fałszywe dokumenty. Mieliśmy jechać do Zakopanego, a stamtąd dalej. Tymczasem dziesiątki tysięcy ludzi czekało pod gołym niebem na urzędowo wyznaczonych przejściach na możliwość przedostania się pod okupację niemiecką. Bolszewicy kilka razy na krótko otwierali granicę. Rozeszły się także pogłoski, że wszyscy ciężko ranni, urodzeni na terenach okupacji niemieckiej, mają tam powrócić. Zaczęto przygotowywać transporty. Wobec tego, że byłem osiem razy ranny, udało mi się uzyskać świadectwo inwalidzkie. Komisarz szpitala robił wrażenie spokojnego i życzliwego człowieka. Otrzymał ode mnie pieniądze na przekupienie niektórych urzędników i przeprowadził wpisanie mnie, a także kilkunastu polskich oficerów, na listę transportu. Koło połowy października udało mi się wysłać meldunek do gen. Sikorskiego do Paryża o sytuacji ogólnej w Małopolsce Wschodniej. Potrafiłem także zalecić wzburzonej młodzieży lwowskiej spokój i rozwagę w postępowaniu. Uwięziono całą Radę Miejską i wszystkich członków organizacji społecznych. Aresztowania przeprowadzano w nocy w mieszkaniach i na ulicach; ofiarą ich padali przede wszystkim urzędnicy. Więzieni byli również sędziowie, następnie lekarze, adwokaci, księża katoliccy. Część Żydów, szczególnie młodzież, która od początku ostentacyjnie i radośnie witała wkraczające wojsko sowieckie, zaczęła współpracować z NKWD. Milicja tworzona z mętów społecznych, wysługując się nowym władzom wskazywała wszystkich niewygodnych dla regime'u sowieckiego. W pierwszych dniach listopada otrzymałem wiadomość, że jeden z moich kolegów, gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz jest we Lwowie, że należy do tajnej organizacji i że pragnie się ze mną zobaczyć. Po kilku dniach rzeczywiście przyszedł do mnie. Był w czarnych okularach, rozmawialiśmy szeptem po francusku. Poinformował mnie o pracach w organizacji, a także o tym, że dla otrzymania ważnych dyrektyw idzie jako kurier przez Węgry do Paryża celem spotkania się z gen. Sikorskim. Nie bardzo rozumiałem dlaczego idzie osobiście, a nie stara się

wysłać innego kuriera i pozostawia swoją placówkę. Poinformowałem go o moim planie i prosiłem o przekazanie go gen. Sikorskiemu. Ustaliliśmy w sposób najbardziej uroczysty, że bez względu na to co się stanie, a szczególnie w wypadku gdyby jeden z nas został aresztowany, fakt pobytu gen. Boruty u mnie w szpitalu ma zostać zupełną tajemnicą. Uzgodniliśmy między sobą, że ostatni raz widzieliśmy się przed wojną w Warszawie. Wspominam o tym, gdyż później miałem z powodu naszego spotkania wiele kłopotów. Ucieszyłem się bardzo, kiedy odwiedził mnie w szpitalu płk Bronisław Rakowski, były dowódca 12. Pułku Ułanów w mojej brygadzie i mój osobisty przyjaciel. Od niego dowiedziałem się dokładnie o bohaterskiej obronie Lwowa i o zachowaniu się bolszewików po wejściu do miasta. Wbrew zawartej umowie w oszukańczy sposób zaaresztowali kilka tysięcy naszych oficerów i wywieźli ich na wschód. Płk Rakowski towarzyszył gen. Langnerowi w przelocie do Moskwy na rokowania. Wiele obiecano, ale nic nie dotrzymano. Część nazwisk tych oficerów zidentyfikowano potem w Katyniu, reszta była w Starobielsku, a od r. 1940 zaginął o nich wszelki śluch. Niespodzianką były dla mnie odwiedziny w szpitalu rtm. Zgorzelskiego i por. Kiedacza. Okazało się, że po rozstaniu ze mną, gdy zostałem ranny, doszli pieszo do samej granicy węgierskiej. Zostali zaskoczeni w czasie snu i wywiezieni do obozu w Szepietówce, skąd cudem wraz z kpt. Koszutskim udało im się uciec. Idą zieloną granicą do Francji. Ale nie chcą sobie odmówić pożegnania ze mną i zawiezienia wiadomości ode mnie. Szczęść wam Boże, wspaniali chłopcy! Tymczasem transport się organizował. W przeddzień odjazdu komisarz szpitala wręczył mi papiery, na których podstawie mogłem wyjść ze szpitala. Radził mi jednak jechać transportem, gdyż według jego opinii - było to zgodne z prawdą - przeszło 20.000 ludzi oczekiwało już na przekroczenie granicy w fatalnych warunkach. Pokazał mi też pismo władz niemieckich, wyrażających zgodę na przyjęcie transportu ciężko rannych. W pierwszych dniach grudnia 1939 pojechaliśmy do Przemyśla. Eskorta sowiecka była stosunkowo mała. W Przemyślu zwodzono nas z dnia na dzień. Nie opuściliśmy nawet na chwilę pociągu, w obawie by nie ruszył niespodziewanie. Pewnego dnia wysoko na niebie, jak mały punkcik, pokazał się samolot. Nasi żołnierze wmówili na kpiny w straże sowieckie, że jest to samolot angielski, który nie ma prawa tu przelatywać i że trzeba do niego strzelać. Kilku żołnierzy sowieckich ze zwyczajnych karabinów zaczęło strzelać na odległość 3 do 4km i wnet rozpoczęła się kanonada zarówno na stacji jak w mieście. Władzom sowieckim nie udało się uspokoić strzelaniny, aż do chwili zniknięcia samolotu. Staliśmy na stacji w Przemyślu blisko tydzień. Warunki stawały się coraz gorsze: nieład, brud, brak wody i żywności. Dałem się namówić i pojechałem do mieszkania pp. M., u których wreszcie mogłem się umyć i odpocząć. Po kilku dniach przyszła tzw. zupełnie pewna wiadomość, że pociąg rusza na drugi dzień o świcie, ale wszyscy już wieczorem mają się znaleźć w pociągu. Poczułem coś niedobrego; wszędzie dużo NKWD, wzmocnione straże. Po pewnym czasie pojawili się enkawudyści i oświadczyli, że wszyscy oficerowie muszą jeszcze raz wypełnić swoje formularze na komendzie miasta, gdyż bez tego nikt nie będzie mógł wyjechać, przy czym zaręczyli słowem honoru, że za godzinę będziemy mogli wrócić. Nalegali, żebym wobec ciasnoty i niewygody w wagonie przenocował w pobliskim szpitalu. Moje protesty nic nie pomogły. Oczywiście pojechaliśmy do urzędu NKWD, gdzie przy przesłuchaniu zadawali setki głupich, zupełnie nieistotnych pytań. Wreszcie późno w nocy udaliśmy się do szpitala. Przed pokojem warta, która towarzyszy nawet do ustępu. Dwóch krasnoarmiejców z wycelowanymi karabinami czeka, póki się stamtąd nie wyjdzie. Coraz gorzej. Rano przychodzą enkawudyści oświadczać, że pociąg za chwilę odjeżdża. PO drodze zatrzymujemy się kilkakrotnie i do autobusu dołączają grupy oficerów z pociągu, tych co mieli wypełniać formularze. Wszyscy są pobici i ograbieni; trzymano ich w piwnicach, bez wody i jedzenia. Ładują ich do naszego autobusu wraz z silną strażą, która wesoło sobie podkpiwa z burżujów wracających do Polski. Samochód rusza w kierunku Lwowa. Po drodze widzę grupy

naszych żołnierzy z pociągu, niosących chleb. Przez okno dają znaki kilku znajomym, w tej liczbie ppor. Wacławowi Zielińskiemu. Ruszamy. Czuję, że zaczyna się nowa karta mojego życia: jestem w szponach NKWD, nowego wcielenia słynnej Czeki i Gpu. 19 grudnia 1939, kilkunastostopniowy mróz, pola częściowo pokryte śniegiem. Jedziemy dużym autobusem, zarekwirowanym przez bolszewików gdzieś we Lwowie czy Przemyślu. Kilkunastu jadących ze mną oficerów jest pilnowanych przez kilkunastu enkawudystów z karabinami i z rewolwerami. Wszyscy oficerowie w bandażach bądź o kulach, bądź z rękami na temblakach. Większość chciwie je chleb, który nam dano na drogę. Mijamy wsie i miasteczka pełne żołnierzy sowieckich. Widać oddziały kawalerii sowieckiej posuwającej się przez pola. Serce boli patrzeć na wychudzone, źle utrzymane konie, razi brudny, niechlujny rynsztunek. Wjeżdżamy do Lwosa. Co za smutny widok! Sklepy rozbite, puste, tylko w jednym na wystawie kilka kapeluszy. Nie kończące się ogonki przed sklepami spożywczymi. Gdzie ten piękny, czysty, roześmiany Lwów! Nastrój ludności ponury. Pełno NKWD i żołnierzy na ulicach. Ulice i chodniki zaśnieżone, brudne, śnieg nie zgarnięty, wrażenie okropne.

Przesłuchanie w NKWD we Lwowie

Wożą nas długo po ulicach Lwowa, aż wreszcie samochód staje przed willą, ongi jak widać, ładnie utrzymaną, obecnie zapuszczoną, z porozbijanymi szybami. Przeprowadzają nas wszystkich do piwnicy z jednym małym, zakratowanym oknem. Wewnątrz dwa czy trzy połamane krzesła i trochę słomy. Przez trzy dni kolejno wzywają nas na górę, gdzie spisują najbardziej szczegółową ewidencję. Nie tylko curriculum vitae, ale i jakich się ma znajomych, gdzie są, co robią. Przesłuchują oficerowie NKWD, smarkacze po 20 lat, wyśmiewają Polaków, powtarzają te same argumenty, które słyszałem w sztabie sowieckiej armii Tiuleniewa. Stawiają zarzuty, że trzeba było wszystkie fabryki przenieść na wschód, przepędzić całe bydło, itd., gdyż lepiej żeby to dostało się do rąk sowieckich. Wisła ma być granicą Niemiec i Rosji Sowieckiej. Polska już nigdy nie powstanie. Trzeba mieć poczucie rzeczywistości, gdyż przyjaźń niemiecko-sowiecka jest wieczna, a przy pomocy Sowietów Niemcy rozbijają Francję i Anglię. Po trzech dniach przewieziono mnie do głównego lokalu NKWD przy Pełczyńskiej 1. Wiele godzin musiałem siedzieć na korytarzu pod strażą, gdyż NKWD zaczyna działać dopiero po 22.00. Od tej godziny do 6.00 przesłuchiwało mnie po kolei kilku tzw. sędziów śledczych, wytaczając różne zarzuty. A więc zdradą międzynarodowego proletariatu było, żeśmy walczyli przeciwko bolszewikom w latach 1918-1920 i że nie pozwoliliśmy już wtedy na opanowanie przez nich Europy. Przestępstwem było, że Polacy w chwili wejścia wojsk sowieckich do Polski we wrześniu 1939 dalej stawiali opór. Przestępstwem było, że Polska zawarła sojusz z Wielką Brytanią i że wierzy w jej zwycięstwo. Mnie osobiście zarzucano, że biłem się we wrześniu z wojskami sowieckimi, że wojska sowieckie poniosły w tych walkach duże straty w ludziach i rozbitych czołgach. Muszę być szpiegiem, gdyż nie zgodziłem się ani na tworzenie rządu polskiego, ani na wstąpienie do armii sowieckiej. Organizowałem ruch podziemny we Lwowie, skierowany przeciwko Sowietom. Oburzano się na mnie, gdy twierdziłem, że polityka sowiecka jest błędna, że błędem jest gnębienie i niszczenie polskości, że przyjaźń Sowietów z Niemcami jest chwilowa i że prędzej czy później nastąpi między nimi wojna. Pytano mnie szyderczo, w jaki sposób wojna taka mogłaby wybuchnąć, skoro Niemcy są zaangażowane na Zachodzie i wiedzą, że Związek Sowiecki jest potężny, że rozporządza olbrzymią ilością czołgów i samolotów i że od wielu lat jest całkowicie do wojny przygotowany. W dalszym ciągu zapytywano mnie z uśmiechem, w jakim kierunku pójdzie natarcie niemieckie. Narysowałem wtedy na papierze kolorowym ołówkiem, jak przewiduję rozwinięcie się ofensywy niemieckiej. (Ten nieszczęsny rysunek spowodował dla mnie w przyszłości przykre następstwa.) Ciągłe operowano argumentem, że posiadają dowody

moich rzekomych win, ale nie umiano mi przedstawić ani jednego faktu. - My wszystko wiemy, ale wy musicie sami się do tego przyznać, opowiedzieć. Wyczuwałem, że ci mało inteligentni ludzie posługują się z góry ułożonym szablonem. O 6.00 zaprowadzono mnie do luksusowo urządzonego gabinetu szefa NKWD, płk. Krasnowa. Było tam obecnych co najmniej kilkunastu osobników w mundurach NKWD i po cywilnemu. Oświadczył mi, że jestem aresztowany za najbardziej istotne i groźne przewinienia wobec Związku Sowieckiego, a uratować mnie może tylko zgoda na wstąpienie do Armii Czerwonej i złożenie odpowiedniego podania. Rzecz prosta, odmówiłem. Wyjaśniłem, że ledwo chodzę o kulach, że byłem przez cały czas we Lwowie w szpitalu pod obserwacją władz sowieckich i że muszę być traktowany przynajmniej jako jeńiec wojenny. Oczywiście nie odniosło to żadnego skutku; zawieziono mnie do więzienia lwowskiego dla przestępców pospolitych pod nazwą Brygidki.

Cela w Brygidkach

Umieszczono mnie w szpitalu więziennym, gdzie znalazłem kilku znajomych, m.in. lekarza-okulistę, generała w stanie spoczynku Teodora Bałabana, pułkownika w stanie spoczynku Langa, mjr. Jodkę-narkiewicza i członka Rady Miejskiej, Rybczyńskiego. Dowiedziałem się, że we Lwowie aresztowano wszystkich oficerów w stanie spoczynku; podano mi przeszło setkę znajomych nazwisk. W ogóle przeprowadzono aresztowania na szeroką skalę, ludzie ginęli po nocach. Już wtedy wiadano o strasznym znęcaniu się podczas śledztwa. Bito i torturowano średniowiecznymi sposobami, często aż do śmierci. Katowano zarówno mężczyzn, jak kobiety i małoletnią młodzież. Cele więzienne były przepełnione. W celach przeznaczonych dla 10-12 osób umieszczano po 100 i więcej. Warunki były okropne. Brud, robactwo, brak wody nie tylko do mycia ale nawet do picia, głodowe racje żywnościowe. W tych warunkach szpital więzienny, gdzie każdy miał łóżko i gdzie co dzień otrzymywano chleb, coś w rodzaju herbaty i tzw. zupę, był prawdziwą oazą. Niestety, po kilku dniach, jeszcze przed 1 stycznia 1940, w nocy wpadło kilku enkawudystów; wyciągnęli mnie z łóżka i zaciągnęli do innego bloku, do celi pojedynczej. Zachowywali się z całą brutalnością. Kiedy szedłem z trudem po schodach, zostałem umyślnie potracony i nie mogąc się utrzymać na kulach, spadłem na dół. Powtarzało się to na każdym piętrze. Byłem silnie potłuczony i poraniony. Cudem nie połamałem rąk i nóg. Przechodziłem przez wiele zakratowanych drzwi, aż wreszcie wepchnięto mnie do małego pokoiku z rozwalonym piecem, zakratowanym oknem, bez szyb. Nie dano mi mojego ubrania. Miałem na sobie tylko cienki drelach. Zima tego roku była wyjątkowo sroga. Mróz przekraczał 30ż) C. Wstawiono mi jeden kubeł z wodą, która natychmiast zamarzła, drugi do załatwiania potrzeb. Co dwa, trzy dni wrzucano mi kawałek chleba i wsuwano talerz obrzydliwej lury. W ciągu ośmiu tygodni, które tam spędziłem, jeden raz tylko opuściłem celę. Po sześciu tygodniach zjawił się sędzia śledczy; złożyłem na jego ręce protest przeciw zachowaniu się władz więziennych i przeciw warunkom, w których pozostawałem. Pokazałem odmrożone, zaropiałe policzki, ręce i nogi. Wskazałem, że rany nie pozwalają mi się nawet ruszać. Stwierdziłem, że nikt nie zwraca uwagi na moje wołanie, że ani razu nie był u mnie lekarz. Zażądałem zwrotu ubrania, zabezpieczenia okna i choćby codziennej dawki chleba. Musiałem podpisać tzw. nakaz aresztowania, po czym dopiero obiecał załatwić moje żądania. Jeszcze raz sędzia spytał mnie, czy zgadzam się na podpisanie oświadczenia o wstąpieniu do Armii Czerwonej. Odmówiłem. Wyszedł wściekły, grożąc, że zgniję w tej celi. I znowu przez długie tygodnie wszystko pozostało po dawnemu. Żyłem w przekonaniu, że koniec mój się zbliża. Pomimo odporności organizmu bardzo wychudłem. BYłem tak osłabiony, że nawet nie czułem bólu z ran i odmrożeń. Myślę, że w tych warunkach nie przetrzymałbym więcej niż dwa tygodnie. Żadne stukanie i wywoływanie straży więziennej w dalszym ciągu nie odnosiło skutku. Za to co kilka dni w nocy wpadało kilku

enkawudystów i przeprowadzało jak najbardziej szczegółową rewizję celi i osobistą. Śmieszne, że nie mogli znaleźć gwoźdźcia, który można było wyjmować z podłogi oraz 30-rublowego banknotu, który leżał w kubku na samym wierzchu. Za to rewizje we wszystkich otworach ciała przeprowadzano jak najbardziej fachowo i brutalnie. Nie darowano także mojej długiej, wyrosłej w więzieniu brodzie, która - pełnej ropy ściekającej z odmrożonych policzków - zamarzła na kość. Bito mnie przy tym i kopano.

Do Moskwy

Niespodziewanie 29 lutego 1940 otworzono celę, przyniesiono mi ubranie i przeprowadzono do kancelarii więziennej. Oddano mi także moją walizeczkę, a kiedy zapytałem o zegarek i pieniądze, odpowiedziano:

- Zostanie wam przesłane. Jasne, dokąś wywożą. Pojedynczo pakują nas do samochodów-więźniarek. Pod eskortą enkawudystów jedziemy na dworzec kolejowy. Pieszko, z trudem przedzieramy się przez różne boczne wyjścia i torem kolejowym dochodzimy do pociągu, gdzie wpychają mnie do specjalnego wagonu, tzw. stołypinki. Jest to wagon więzienny. Cele w większości pojedyncze, bez okien, z zakratowanymi drzwiami. Jestem znów sam. Muszę siedzieć koło samych drzwi, żeby stojący na korytarzu wartownik łatwo mógł obserwować każdy mój ruch. Jest tu bez porównania cieplej niż w celi. Zresztą mam swoje ubranie. Codziennie dają ok. pół kg chleba, kawałek śledzia i dwa razy dziennie gorącą wodę, która udaje herbatę. Zaczynają mnie boleć odmrożenia, bo ropa pod wpływem ciepła taje. Raz dziennie prowadzą mnie do wygodki wagonowej. Wody do mycia nie ma. Przechodząc przez korytarz orientuję się, że jedziemy na wschód w kierunku na Kijów. Obok w ogólnym przedziale słyszę głosy kobiet mówiących po polsku. Potem kierunek się zmienił i po dziesięciu dniach znaleźliśmy się na miejscu. Znowu ładują każdego oddzielnie do samochodu (tzw. czornyj woron). Samochód bez okien, w środku mała lampka elektryczna. Każdy siedzi w małej, tak ciasnej celi, że niepodobna się ruszyć. Nie wiem dokąd jedziemy. Dochodzą tylko odgłosy ruchu na ulicy. Przypuszczam, że to Moskwa.

Medalik z Matką Boską

Każą mi wysiadać na dziedzińcu. Wyraźnie dziedziniec więzienny. Prowadzą po wielu zakamarkach. Kilkakrotne rewizje. Przy pierwszej rewizji zabierają wszystkie rzeczy wraz z walizką. Zostawiają tylko koc, mydło, szczotkę do zębów i kubek. Ubranie, buty - wszystko pocięte i poprute. W pewnej chwili znajdują medalik z Matką Boską. Zbierają się w kilkunastu nad medalikiem. Śmiech grubiański: - No, zobaczymy, czy ci ta k... pomoże w sowieckim więzieniu. Medalik rzucony na ziemię i zdeptany nogą. Do dziś dnia nie mogę się otrząsnąć z wrażenia. Później w więzieniu często śnił mi się ten medalik. Ciągle widziałem twarzyczkę Matki Częstochowskiej, najczęściej podobną do św. Teresy. Czułem Jej ciągłą opiekę nad sobą. Im więcej słyszałem koło siebie śmiechu bezbożników, tym głębiej utrwalała się wiara w Boga. dodawała mi siły do zwalczania słabości ludzkich w tych ciężkich dla mnie chwilach. Wreszcie wchodzę do celi bez okien, dość silnie oświetlonej. Stoi w niej łóżko z siennikiem oraz małej przyśrubowany do podłogi stolik. Miejsca na poruszanie się nie ma. Można tylko siedzieć. Dostaję herbatę z dwiema kostkami cukru i kawałek chleba, po czym przwadzą do łaźni. Tam fryzjer ścina mi włosy i brodę. Idę pod prysznic. Co za rozkosz. Nareszcie po kilku miesiącach można się umyć, obmyć rany. Po kąpieli posmarowano mi odmrożone miejsca jakimś tłuszczem. Po powrocie dostaję cienką,

rozwodnioną zupę, która jednak jest gorąca. Jest nawet drugie danie: dwie łyżki kaszy. Moje ówczesne uczucie i pamięć o tym aż po dziś dzień zrozumieć może tylko człowiek, który także przeszedł całe miesiące głodu. Wypełniam na nowo formularze. Wreszcie prowadzą po niezliczonych korytarzach, od czasu do czasu zamykając w specjalnych boksach znajdujących się po drodze. Robi się to wszystko przy pomocy dźwięków, które wydają enkawudyści, a które przypominają klekot bociana. Chodzi o to, by jeden więzień nie spotkał się z innym. Po kilku rewizjach, jazdach windą i chodzeniu po schodach, wchodzę do celi nr 34. Jest 3.00 w nocy. Cella mała, cztery łóżka, trzy zajęte, czwarte dla mnie. Czysto. Na stole woda w czajniku; czuję przyjemny zapach cebuli. Współwięźniowie budzą się i szeptem pytają, kto i kiedy aresztowany. Jakże nowiny ze świata? Dowiaduję się, że jestem w słynnej na cały świat Łubiance.

Łubianka, współwięźniowie i ciągle NKWD

Więzienie na Łubiance mieści się w centrum miasta, w dawnym hotelu, odpowiednio przerobionym. Stary dom obudowany jest na zewnątrz nowoczesnym gmachem, w którym urzęduje centrala NKWD (Narodnyj Komissariat Wnutriennih Dieł), tj. Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych. Przedtem nazywała się Czeka (Czerezwyuczajna Komissja po Borbie s Kontrrewolucyj i Sabotażom), tj. Komisja Nadzwyczajna Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem, ze słynnym Dzierżyńskim na czele - później jeszcze Gpu (Gosudarstwiennoj Politiceskoje Uprawlenie), tj. Państwowy Urząd Polityczny. W skład NKWD wchodzi instytucja, która kilkakrotnie była oddzielana od NKWD jako samodzielny Nkgb (Narodnyj Komissariat Gosudarstwiennoj Biezopastnosti), tj. Komisariat Ludowy Bezpieczeństwa Państwowego, będący panem życia i śmierci każdego mieszkańca Rosji Sowieckiej, a często także i ludzi znajdujących się poza jej granicami. Na czele NKWD w okresie, kiedy po raz pierwszy wszedłem do celi na Łubiance stał członek Politbiura Beria, GRuzin z pochodzenia, osobisty przyjaciel Stalina, obok Mołotowa po Stalinie bodaj najważniejsza osoba w państwie, a na czele Nkgb - Mierkułow. Jak wspominałem, w celi znajdowało się trzech ludzi, wszyscy trzej byli członkami partii komunistycznej. Najbardziej interesujący był Dunajewski, Żyd z pochodzenia. Kiedyś należał do oddziału Rosyjskiego Czerwonego Krzyża i podczas ubiegłej wojny był w Persji. Przed dostaniem się do więzienia zajmował stanowisko zastępcy komisarza (ministra) lekkiego przemysłu. TRudno było się dowiedzieć, za co został aresztowany. Niechętnie o tym mówił. Traktowano go jednak zupełnie wyjątkowo. Doskonale ubrany, był jedynym więźniem otrzymującym paczki żywnościowe oraz pieniądze, za które mógł kupować produkty spożywcze w sklepiku do wysokości 75 rb. miesięcznie. Siedział już trzy lata. Codziennie przez kilka godzin pisał jakieś dodatkowe zeznanie i marzył tylko, by jego sprawa odwlokła się możliwie najdłużej. Bał się panicznie obozu koncentracyjnego twierdząc, że ze swoim słabym zdrowiem nie wytrzymałby w tych strasznych warunkach dłużej niż kilka miesięcy. Drugim był Gruzin, inżynier, nazwiska nie jestem zupełnie pewien, zdaje się Kawnadze. Aresztowano go w Baku w lipcu 1939 i przywieziono do Moskwy; siedział tak jak był wtedy ubrany, w cienkiej koszuli, w białych spodniach i płóciennych pantoflach. I on twierdził, że nie zna przyczyny aresztowania. Śmiał się szczerze, gdy wyraziłem z tego powodu zdumienie. Objaśniono mnie, że przynajmniej dziewięć dziesiątych więźniów w Rosji nie wie, za co zostali aresztowani; wystarczy łada donos, aby znaleźć się pod kluczem. Zarówno Dunajewski jak Kawnadze uprzedzali mnie, bym miał się na baczności przed trzecim osobnikiem w celi, nazwiskiem Mołczanow, gdyż jest to major NKWD. Był to człowiek mało inteligentny, bez cienia osobistej kultury, stale podsłuchujący rozmowy innych. Codziennie w inny sposób tłumaczył, dlaczego go aresztowano. Uderzyło mnie pytanie Kawnadze, czy Niemcy pobijają sojuszników i czy to prędko nastąpi. Pogląd mój, że wojna potrwa długo, ale że po przyłączeniu się Stanów Zjednoczonych los Niemiec będzie przesądzony, bardzo

go zmartwił. - Jedynie tylko Niemcy - mówił - potrafią rozbić Sowietów i zmienić nasze parszywe życie. Francja i Anglia, jeśli pobiją Niemcy, nic nie będą umiały i chciały zrobić dla tak potwornie ciemnionych ludów pod panowaniem i terrorem sowieckim. Regime więzienia na Łubiance był ściśle przestrzegany. Wolno było rozmawiać tylko szeptem. Wyjścia do ubikacji, terminy posiłków uregulowane jak w zegarku. Co kilka sekund dozorca zaglądał przez okienko w drzwiach, tzw. judasza. Codziennie więźniowie porządkowali celę i froterowali podłogi. Za to było czysto, nie było robactwa. W zimie więzienie opalano. Raz na 10-12 dni fryzjer strzygł brodę maszynką, zresztą wyrывая przy tym część włosów. Raz na 10-12 dni dawano do celi po kilka książek do czytania i prowadzono do łaźni, po której otrzymywało się czystą koszulę, kalesony oraz bieliznę pościelową. Wszystko to było przeważnie ciasne i podarte, ale wyprane.

Więzienie na Łubiance odbijało od innych więzień w Rosji, w których panował tłok nie do opisanego, szalony brud i plaga robactwa. Nic dziwnego: było ono przeznaczone dla ludzi, którymi szczególnie interesowała się centrala. Z miejsca nauczono mnie, by pamiętać o trzech rzeczach: po pierwsze nie bać się, gdy sędzia śledczy będzie mówił, że wszystko wie i że na wszystko ma dowody, bo ich najczęściej nie ma; po drugie niczemu nie wierzyć, ponieważ w Rosji Sowieckiej nikt nigdy nie mówi prawdy; po trzecie na nic nie liczyć, gdyż nieznane są wypadki, by kogoś sprawiedliwie potraktowano i zwolniono z więzienia. Każdy musi się przyznać do wszystkich zarzucanych mu przestępstw. Jeżeli nie uczyni tego z dobrej woli, uczyni na torturach. PO kilku dniach, jak zwykle w nocy, wezwano mnie na śledztwo. Potraktowano mnie uprzejmie i ograniczono się do ogólnikowych pytań. Dopiero przy następnych badaniach coraz natężej zaczęto się domagać wiadomości o czołowych osobistościach polskich, o ich zapatrywaniach i o miejscu pobytu. Żądano bym ujawnił skład organizacji podziemnych Lwowa, co meldowałem do Paryża, kto przychodził do mnie do szpitala, o czym mówiliśmy. Te badania trwały całe noce, a często i dni. Najczęściej przesłuchiwał mnie sędzia śledczy NKWD Kondratik. Kiedy przeczyłem wszystkiemu i podkreślałem, że jestem żołnierzem, kilkakrotnie ciężko rannym w wojnie, przypominano mi, że nie było jeszcze więźnia, który by na badaniach NKWD nie przyznał się do wszystkiego. Żartowano: "Cóż wy myślicie, że wam pomnik wystawią w Warszawie", wskazując jednocześnie napis na ścianie, głoszący, że NKWD nigdy się nie myli. PODstawą działań NKWD jest: lepiej stu niewinnych rozstrzelać, aniżeli jednego winnego zostawić na wolności. Grozono mi wysłaniem do Suchanowki lub Lefortowa. Później dowiedziałem się, że były to więzienia, gdzie specjalnie torturowano więźniów, wymuszając zeznania. Wielu Polaków przeszło te tortury, wielu stamtąd nie wyszło. Pamiętam wypadek rzucający światło na środowisko NKWD. W czasie dość nieprzyjemnego śledztwa odezwał się telefon na biurku. Słyszę urywki rozmowy: - O kogo chodzi? Liarus? Zaraz, poczekaj. Sędzia, ręką przykrywając słuchawkę, zwraca się do mnie czy znam takie nazwisko. Zaprzeczam. - Kiedy ja wiem, że to wasz znajomy; my wszystko wiemy. Mówię, że może chodzi o Larousse'a, autora najpopularniejszej na świecie encyklopedii. Z niedowierzaniem zapytuje mnie, czy rzeczywiście był taki. Zapewniam. Z miejsca mój sędzia łapie przez telefon: - Ty niekulturalny! To ty nie wiesz, że Liarus napisał encyklopedię? Nie wiesz co to jest encyklopedia? To się dowiedz. Ja z takim niekulturalnym jak ty nie będę rozmawiał, nie mam czasu. Najbardziej jednak niepokoiła mnie niezwykle otwartość, z jaką chwilami poruszano zdawałoby się najbardziej tajne sprawy. Wynikało z tego, że władze sowieckie czują się niezwykle pewnie i że nie liczą się z tym, że bym kiedykolwiek mógł się znaleźć na wolności. - Nie myślcie, że my naprawdę jesteśmy przyjaciółmi Niemców. My tylko bardziej nienawidzimy Anglików. Ale gdy Niemcy, po pobiciu Francji i Anglii, osłabią się, pójdziemy naprzód i zajmiemy całą Europę. Nie krępowali się także i pokazywali mi moje dossier. Ze zdziwieniem znalazłem tam dokumenty dotyczące nie tylko najdrobniejszych szczegółów mojego życia służbowego, ale i wielu spraw

prywatnych. Pokazano mi np. nieznane mi zupełnie fotografie z okresu mojego pobytu na olimpiadzie w Amsterdamie i na konkursach międzynarodowych w Nicei. Widząc moje zdziwienie oświadczone: - My mamy takie dossiers wszystkich interesujących nas wojskowych i polityków na całym świecie. Związek Sowiecki ma długie ręce. Po dwóch tygodniach wyprowadzono mnie z celi typowym: - Zbierajcie się na przesłuchanie (Sobirajties' na wapros). Byłem przekonany, że jadę do owego Lefortowa. Po wielokrotnych rewizjach znalazłem się w więzieniu Butyrki. Przesiedziałem tam do początku września 1940, przebywając cały czas w osobnej celi i nie będąc wzywany na żadne przesłuchania. R'egime więzienny był niezwykle surowy, wyjątkowo silne światło biło prosto w twarz. Miałem oczy zupełnie zaropiałe. Obawiałem się, że stracę wzrok.

Wspominałem katastrofę, która przed niespełna rokiem spadła na Polskę. Ogromna przewaga Niemców w samolotach, czołgach, transporcie samochodowym i ilości broni maszynowej. Wspaniały duch walki żołnierza polskiego. Błędy dowództwa. Nieprzygotowanie. Zupełny brak pomocy ze strony sprzymierzeńców. Sowieckie uderzenie w plecy. Zastanawiałem się nad możliwościami naszych zachodnich sprzymierzeńców, Francji i Anglii, w walce z Niemcami. Słyszałem, że wojska angielskie są już we Francji. Francja ma linię Maginota, uważaną za nie do zdobycia. Poza tym ofiara Polski dała im wiele cennych miesięcy na przygotowanie.

We wrześniu 1940, po wielomiesięcznym pobycie w Butyrkach, przewieziono mnie z powrotem na Łubiankę.

Nowiny

Wchodzę do ogólnej celi na Łubiance. Po ostrożnym zapoznaniu się z siedmioma współwięźniami, na pytanie co słychać na świecie, nowiny: Niemcy zajęli Ukrainę, Norwegię, Holandię, Belgię, Paryż wzięty! Francja się poddała! Prędko padnie Anglia! Włochy przystąpiły do wojny po stronie Niemiec!

Wrażenie było tak silne, że musiałem usiąść.

Co się stało? Więc Niemcy są aż taką potęgą, że nic się im nie ostoi? Więc poświęcenie się Polski jest daremne? Przecież mobilizacja we Francji została całkowicie ukończona i nie było zaskoczenia. Przecież w ubiegłej wojnie miliony Francuzów bohatercko walczyły pod Verdun i na wszystkich odcinkach frontu. Przecież wiem, jak doskonale byli wyszkoleni oficerowie francuscy. Musiało zająć coś nadzwyczajnego. Ale jeżeli Niemcy są nawet rzeczywiście tak silne, że w tak krótkim czasie potrafiły zdruzgotać Francję, nie jest jednak pewne, czy potrafią dać radę Anglii. Nawet zajęcie wysp Brytyjskich nie oznaczałoby końca wojny. Imperium brytyjskie ma dominia i potężną flotę. Już we Lwowie słyszałem o zatopieniu pancernika "Admiral Graf Speer". Przy tym jest jeszcze Ameryka ze swymi nieprzebranymi zasobami w materiale i ludziach, która nie dopuści do upadku Anglii. W celi na Łubiance dowiedziałem się także, że Rosja zajęła bez walk część Rumunii oraz Litwę, Łotwę i Estonię i że zawarła pokój z Finlandią. Więc współnicy zbierają dalszy plon swego przymierza!

Z drugiej strony między Niemcami a Rosją Sowiecką może dojść do starcia. Wydaje się zgodne z logiką, że Niemcy po zajęciu Europy wyzyskają czas, który sojusznicy muszą poświęcić na przygotowanie się, by pozbyć się "przyjaciela" na wschodzie. Nie jest bez znaczenia, że przy przesłuchaniach enkawudyści wyraźnie mówili, że Rosja Sowiecka czeka tylko na to, by

moocarstwa zachodnie nawzajem się wykrwawiły, a wtedy wkroczy i z łatwością wprowadzi sowiecki porządek w Europie. Tak często przecież zarówno od oficerów NKWD, jak od współwięźniów komunistów słyszałem zdanie:

- Ach, żebyśmy tylko mogli spokojnie wykonać obecną piatiletkę. Niemcy muszą sobie na pewno zdawać z tego sprawę. Po rozważeniu sytuacji uspokoiłem się, przyszedłszy do przekonania, że wojna Niemców z Rosją Sowiecką musi nastąpić w najbliższej przyszłości.

Rosjanie na Łubiance

Kilkakrotnie zmieniałem cele. Wreszcie na dłużej zatrzymano mnie w celi nr. 11. Także więźniowie ciągle się zmieniali. Dzień włókł się za dniem. Już wiele miesięcy nie wywoływano mnie na przesłuchanie. Czy to dobrze czy źle? Wytrawni współtowarzysze doli mieli zawsze tę samą odpowiedź: tu nikt się nie śpieszy, władze sowieckie mają czas. Dziwiło mnie, że trzy czwarte więźniów należało do partii komunistycznej. Niechętnie mówili za co siedzą. Jedynie w chwilach szczególnego przygnębienia, kiedy w nocy po przesłuchaniu wracali do celi pokrwawieni, storturowani, wyrywały im się żale i przekleństwa. Normalnie z ultralojalnością wychwalali regime.

Prawie wszyscy więźniowie pochodzenia żydowskiego - a było ich bardzo wielu - siedzieli pod zarzutem sympatii dla tzw. trockizmu, który jest jednym z podstawowych etapów w przeobrażeniach bolszewizmu.

Opinia polska śledziła uważnie te przeobrażenia. Nic dziwnego: naród nasz nie mógł zapomnieć wstrząsu, gdy bolszewicy stali w r. 1920 u wrót Warszawy. Byli oni pewni zwycięstwa, a Lenin mówił wówczas:

- Nacierając na Polskę tym samym nacieramy na Ententę, a niszcząc armię polską tym samym niszczymy pokój wersalski, na którym opiera się cały system współczesnych stosunków międzynarodowych.

Dla nas, wojskowych, doktryna polityczna Rosji Sowieckiej nie była bynajmniej sprawą tzw. czystej polityki, czyli wyłącznie polityki. Z doktryną tą była ściśle związana doktryna wojenna. Jeszcze bodaj nigdy w historii świata przedstawiciele żadnego kierunku społecznego nie interesowali się w takiej mierze sprawami strategii wojny jak marksiści, a przede wszystkim bolszewicy. Lenin oparł na formułach pruskiego teoretyka Clausewitza rozległy wywód, z którego wynikało, że partia nie powinna traktować wojny inaczej niż jako pewnej formy polityki, z tym że każda wojna służąca rewolucji będzie "sprawiedliwa" i powinna się spotkać z uznaniem komunistów całego świata. Nietrudno pojąć, jak bardzo ten sposób myślenia politycznego odpowiada ambicjom sowieckiej młodzieży wojskowej, gdzie każdy "nosi buławę marszałkowską w tornistrze". Następca Lenina, Stalin widocznie już się tak wyżył w konspiracji za czasów przedrewolucyjnych, że nie ukrywał ani swoich poglądów w zakresie polityki, ani swoich ambicji i zamiarów władczych. Już na stanowisku komisarza spraw narodowościowych, a później komisarza roboczo-włościańskiej inspekcji, podkreślał, że dąży do zrewolucjonizowania całego świata. Z tego co mówił i pisał - a w porównaniu z Leninem mówił i pisał oszczędnie - wynikało wyraźnie: dopóki nie będzie miał poczucia pełni siły, nie odważy się na agresję; gdy to poczucie osiągnie, nie cofnie się przed niczym.

Stalin zajął się przede wszystkim organizacją Związku Sowieckiego jako państwa. Mniej przezorni politycy powitali to z ulgą jako rezygnację Kremla z dalszego podboju świata. Nie można się dziwić, skoro nawet część partii bolszewickiej tak to rozumiała i dopiero znacznie później, bo w r. 1938 musiał Stalin przypomnieć jej w słynnym "Liście do towarzysza Iwanowa", że "socjalizm w odrębnym państwie" można stworzyć dopiero po całkowitym zniszczeniu kapitalizmu, tym samym stwierdzając, że ani na chwilę nie wyrzekł się podboju świata.

Stanowisko Stalina w sprawach taktyki rewolucyjnej było przez całą górę partyjną z Leninem na czele oceniane jako swego rodzaju "bonapartyzm", dążenie do osobistej dyktatury. Ale góra różniła się między sobą w zapatrywaniu na wszystkie niemal zagadnienia gospodarcze i społeczne. Gdy więc wraz z Leninem zabrakło autorytetu równie pociągającego dla partii jak dla mas, Stalin rozpoczął misterną grę, trwającą lat piętnaście. Najgroźniejszym jego przeciwnikiem był Trocki, również zacięty i zachłanny rewolucjonista-komunista, z tą tylko różnicą, że gdy Stalin szukał siły i poparcia dla rewolucji w zmilitaryzowanym państwie totalnym, Trocki widział je przede wszystkim w samodzielnych i żywiołowych ruchach rewolucyjnych proletariatu.

Rozpoczęła się walka, do której Trocki pozyskał w pierwszych latach trzech najpoważniejszych członków partii: Zinowiewa, Kamieniewa i Bucharina. Walka ta zakończyła się banicją Trockiego, lecz banicja ta nie była bynajmniej epilogiem. Zapoczątkowała ona następny etap: walkę Stalina z pozostałymi bolszewikami. Rzec można, że odbywał się swoisty turniej z eliminacjami, bo osiągnięcie ostatecznie przez Stalina pucharu zwycięstwa nie mogło wzbudzać w nikim wątpliwości. Walkę tę Stalin rozgrywał według tej samej taktyki, którą stosuje od początku swej kariery politycznej do bieżącej chwili, jasno sformułowanej w klasycznej pracy Lenina "O infantylnej chorobie lewicowości i komunizmu"; taktyka sankcjonuje każdą prowokację, mistyfikację czy pozorowanie i polega na nieustannej ofensywie przy pomocy wszystkich środków jawnych i ukrytych. Jak wiadomo bolszewizm odrzuca tzw. burżuazyjne zasady etyki i moralności. Toteż zarówno teoria Lenina, jak praktyka Stalina jest krańcowym rozwinięciem prostej formuły wszystkich uzurpatorów świata: cel uświęca środki.

Więzienia czy łagry sowieckie służyć mogą jako pewnego rodzaju naukowe gabinety doświadczalne z dziedziny historii partii, a tym samym i Rosji porewolucyjnej. Jak w przekroju geologicznym widzi się nawarstwienie różnych epok i okresów dziejowych, skoro w każdym niemal obozie czy więzieniu sowieckim, ba - nawet w każdej wspólnej celi czy baraku można - spotkać ofiary takich czy innych czystek partyjnych, walk wewnętrznych, zamieszek, zamachów. Wielka to szkoda, że z więzień czy łagrów tak rzadko ludzie wychodzą, a jeszcze rzadziej wydostają się poza granice i że świat skazany jest na poznawanie historii Rosji Sowieckiej tylko z oficjalnych podręczników sowieckich. Przekonałem się sam, że dyplom uniwersytecki dają w tej dziedzinie dopiero właśnie te więzienne gabinety doświadczalne. Bo kogoż tam się nie spotykało?

Najróżnorodniejsze żywioły, poczynając od ofiar różnych narodowości jeszcze z okresu wojny domowej i komunizmu wojennego 1917-1922; ofiar walki bolszewików z eserami, tj. socjalistami-rewolucjonistami, najliczniejszą partią rewolucyjną w Rosji w okresie rewolucji, wobec których zastosowano bestialski terror po nieudanym zamachu na Lenina w r. 1918; ofiar walki z mienszewikami (frakcją tej samej rosyjskiej partii socjaldemokratycznej, z której wywiedli się sami bolszewicy) - a kończąc na ofiarach masowego terroru lat ostatnich oraz tzw. pokazowych i niepokazowych procesów politycznych, w które obfituje historia okresu stalinowskiego. Każda dziedzina zainteresowań i polityki partii była tu reprezentowana obficie. A więc polityka międzynarodowa: proces szachtyński (1928), czy tzw. proces Prompartii (1930), czy proces Metropolitain-Svickers (1933), czy też proces mienszewików (1931), które były z

jednej strony etapami stalinowskiej polityki izolowania kraju od Europy, a z drugiej czyniły odpowiedzialnymi za niepowodzenia piatiletek mocarstwa tzw. kapitalistyczne. A więc polityka wewnętrzna i narodowościowa, czyli walka z ruchami separatystycznymi: ukraińskim (słynny proces Związku Wyzwolonej Ukrainy w r. 1930), białoruskim, narodów kaukaskich, turkmeńskich, tatarskich i in. A więc walka ze starą i nową inteligencją. A więc walka ze związkami zawodowymi (w okresie NSeSp) i tzw. robotniczą opozycją Szlapnikowa i Osinskiego. A więc polityka przymusowej kolektywizacji i "raskułacziwanja", tj. tępienia własności chłopskiej, zwłaszcza w okresie 1930-1934. Gdy się czyta oficjalną historię bolszewizmu, ma się wrażenie, że tylko pojedynczy ludzie czy też niewielkie grupy "przeszkadzały" bolszewikom w ich "budowie socjalizmu", podczas gdy cały naród, zwłaszcza masy pracujące stały wiernie przy hasłach stalinowskich. Więzienie sowieckie wykazuje coś zupełnie odwrotnego: jak ci pojedynczy "szkodnicy" (wreditieli), tak też te "niewielkie grupki", uwzględnione przez oficjalną historię, były wyrazicielami woli mas. Im bardziej proces miał podłoże społeczne, tym większa była ilość ofiar terroru sowieckiego. Za procesami robotniczymi szły aresztowania i likwidacje dziesiątków lub setek tysięcy robotników, za procesami kolektywizacyjnymi - likwidacje milionów chłopów. W opowiadaniach skazańców uderzało najbardziej, że Stalin i jego partia po zniesieniu tego czy innego odłamu opozycji z całym cynizmem przyjmowali otwarcie program swych przeciwników - podobnie jak to niegdyś uczynił Lenin z eserami, przyjąwszy w r. 1917 ich program włościańsko-rolniczy. W r. 1940 do więzień i łagrów sowieckich przybywali wciąż skazańcy po ostatniej, już wręcz monstrualnej w swych rozmiarach i formach czystce w rozgrywce z trockizmem, która - zaczęta w 1935 - nie była ostatecznie zakończona aż do chwili wybuchu wojny z Niemcami. Czystka ta była generalną rozgrywką Stalina ze wszystkimi odłamami opozycji partyjnej i pozapartyjnej, a więc przede wszystkim z "czystym" trockizmem o zabarwieniu międzynarodowym, z tzw. lewym odchyleniem (lewyj ukłon) stawiającym na dyktaturę proletariatu w dosłownym, a nie stalinowskim tego pojęcia rozumieniu, które "proletariat" zastępowało w praktyce przez "partię", a właściwie nawet tylko przez górę (wierchuszkę) patyjną, i z prawym odchyleniem, które znowu opowiadało się przeciw zbyt gwałtownemu uprzemysłowieniu, a za liberalną polityką w stosunku do wsi.

Wielkie czystki i procesy

Dopóki Stalin nie osiągnął pełni władzy, dopóty jego oficjalna propaganda różniczkowała starannie najdrobniejsze bodaj odrębności zarówno głównych, jak pomniejszych tzw. odchyłeń, łącząc się z jednymi przeciwko innym, zwalczając "wrogów nr. 1" przy pomocy "wrogów" o dalszych numerach porządkowych. Gdy władzę tę Stalin osiągnął, gdy bezapelacyjnie ujarzmił rewolucję i stał się faktycznym dyktatorem w państwie, w partii i w Kominternie, potrzeba różniczkowania ustała. Toteż trzy największe procesy - 1936, 1937, 1938 - o szumnych nazwach procesu "centrum trockistowsko-zinowiewskiego", "centrum trockistowskiego" i "bloku prawicowo-trockistowskiego", urągają wszelkiej logice z punktu widzenia faktów historycznych. Na ławach oskarżonych znaleźli się obok siebie ludzie o najróżniejszych poglądach na najistotniejsze zagadnienia, a częstokroć wrogowie śmiertelni. Walkę z opozycją partyjną Stalin łączył z walką z opozycją państwową, obok ludzi ideowych sadzał przestępców kryminalnych i gangsterów, obok ideowców i zapalonych rewolucjonistów, którzy byli faktycznymi burzycielami ustroju carskiego, zwykłych szkodników i złoczyńców. A jednocześnie dołączono do tego wszystkich odpowiedzialnych za te niewczesne eksperymenty gospodarcze, społeczne, polityczne i kulturalne, które partia in gremio, ze Stalinem na czele uchwaliała, zatwierdzała i wprowadzała siłą w życie. Wszystko co tylko się nie udało, co praktyka skompromitowała, wedle myśli przewodniej procesów było pomyślane i dokonane przez "szkodników", "agentów faszyzmu".

Stalin i jego poplecznicy w tej krwawej masakrze - naprzód Jagoda i Wyszyński, a później Jeżow i Wyszyński - nie liczyli się nawet z absurdalną sytuacją, jaka wskutek tego powstawała. Okazało się, że przeszło połowa Centralnego Komitetu Partii, członkowie Politbiura, większość komisarzy ludowych, prawie całe dowództwo armii, cały kierowniczy aparat Gpu - NKWD, to "byli" już od niepamiętnych czasów złoczyńcy, szpiedzy, trucidziele, kryminaliści. Jakaż więc była wartość moralna tej rewolucji, którą tacy właśnie ludzie reprezentowali? Jaka wartość idei, którą narzucili milionom ludzi i usiłowali narzucić pozostałej ludzkości? Więc w pierwszym procesie (szesnastu) sądzono m.in. najbliższych współpracowników Lenina: Zinowiewa, Kamieniewa, Jewdokimowa, Mraczkowskiego. W drugim procesie (siedemnastu) sądzono nie mniej zasłużonych, m.in. Piatakowa (który jeszcze tak niedawno, bo w roku 1922, sam sądził eserów), Radka, Sokolnikowa, Sieriebriakowa. Wreszcie w trzecim (dwudziestu jeden) sądzono m.in. najwybitniejszego po Plechanowie i Leninie teoretyka bolszewizmu i wieloletniego prezesa Kominternu Bucharina, wieloletniego premiera Rykowa, Krestinskiego, Rakowskiego, Rozenholca, Grinkę i Jagodę. Reżyser ostatniego procesu Jeżow sam został wkrótce usunięty i na jego miejsce przyszedł Beria, nowy satrapa, wsławiony swoją krwawą działalnością w Gruzji oraz książką z dziedziny historii partii, w której "udowadnia", że zasługi Stalina dla rewolucji są nie mniejsze niż samego Lenina.

Gdy na VIII zjeździe partii w marcu 1919 zorganizowano pierwsze Politbiuro, w skład jego weszli Lenin, Stalin, Trocki, Kamieniew i Bucharin. Po procesie "dwudziestu jeden" w r. 1938 z tego zespołu pozostało przy życiu tylko dwóch: wszechpotężny dyktator na Kremlu i wygnaniec w dalekim Meksyku. Lecz i tam dosięgła go w roku 1940 ręka NKWD - i w czasie wojny "ojczyźnianej" dyktator nie ma już współzawodników. Te trzy główne procesy były najbardziej rozreklamowane spośród bardzo wielu innych w ciągu tych trzech krwawych lat, zarówno w prowincjach środkowych jak na peryferiach, w poszczególnych republikach sowieckich.

Dwie szkoły wojny

Żaden jednak z procesów nie wywołał tylu komentarzy, co tajny proces naczelnych dygnitarzy wojskowych w czerwcu 1937, w którym na stracenie wydano wicekomisarza obrony marszałka Tuchaczewskiego, dowódcę okręgu kijowskiego Jakira, jego zastępcę Primakowa, dowódcę okręgu leningradzkiego Korka, dowódcę okręgu białoruskiego Uborewicza, dowódcę floty wojennej Orłowa, dowódcę lotnictwa Auksina, kierownika służby przysposobienia wojskowego Ejdemana, byłego attache wojskowego w Londynie Putnę i wielu innych. Proces poprzedziło samobójstwo szefa kierownictwa politycznego Armii Czerwonej Gamarnika, a w krótkim czasie po procesie "znikli" i dwaj inni marszałkowie: dowódca armii dalekowschodniej Bluecher (legendarny Galen z okresu rewolucji w Chinach) i szef sztabu Jegorow. Obu im kazano przed własnym końcem spełnić rolę sędziów nad Tuchaczewskim. Z pięciu czerwonych marszałków pozostało w armii sowieckiej tylko dwóch - Woroszyłow i Budionnyj. Obok wymienionych powyżej, najznakomitszych, aresztowano tysiące oficerów Czerwonej Armii. A jeżeli zważyć, że prawodawstwo bolszewickie, jedyne na świecie, uwzględnia zasadę tzw. odpowiedzialności zbiorowej i że obok winnych w więzieniach i łagrach osadzeni są ich krewni, przyjaciele i znajomi, łatwo sobie wyobrazić, jakie masy zaludniały w tych latach sowieckie "tiumny" i ile to rąk do przymusowej pracy otrzymała trzecia piatiletka. Proces Tuchaczewskiego wywołał wśród nas, wojskowych, największe zainteresowanie. Nie tylko dlatego, że pamiętaliśmy dobrze z czasów kampanii r. 1920 nazwiska Jegorowa, Jakira czy Primakowa, a przede wszystkim samego Tuchaczewskiego, lecz również i dlatego, że jasne było iż i w tym przypadku, podobnie jak w procesach tzw. starej gwardii bolszewickiej, Kremlowi nie chodzi o wytępienie rzekomej agentury faszystowskiej. W latach powojennych śledziliśmy jedni po drugich rozwój myśli

wojskowej. Polskie pisma wojskowe były przepełnione przeglądami wojskowej prasy sowieckiej i przedrukami artykułów sowieckich, a było też sporo przekładów książek sowieckich poświęconych sztuce i technice wojennej. To samo robili bolszewicy; miałem nawet wrażenie, iż w pewnych okresach polskie piśmiennictwo wojskowe szczególnie zaprzętało uwagę pisarzy i obserwatorów sowieckich. I oto można było zauważyć, jak już w pierwszych latach powojennych w dziedzinie tej myśli rozgorzała wielce ożywiona dyskusja, która z czasem przeistoczyła się w nieubłaganą walkę. Sowiecka myśl wojenna opierała się niezmiennie na leninowskich koncepcjach nieustannej "ofensywy rewolucji", lecz jak między Trockim a Stalinem wybuchł zatarg o pojmowanie taktyki tej ofensywy, tak w kołach czysto wojskowych zarysował się spór nie o istotę wojny, lecz o jej formy. Istota pozostawała niezmienna: Armia Czerwona ma być awangardą rewolucji światowej, którą to rewolucję inni prostacko utożsamili z imperializmem moskiewskim. Tak to określił Trocki, tak również i jego antagonistą a następcą na stanowisku komisarza obrony Frunze, który po paroletnim urzędowaniu zmarł w szpitalu w dość tajemniczych okolicznościach. Lecz wcielenie tych ofensywnych zasad w życie wywołało różne poglądy. W latach 1924-1929, z grubsza biorąc istniały dwa obozy: Swieczina i Tuchaczewskiego. Swieczin hołdował zasadzie, że sowiecka sztuka wojenna ma kontynuować zasady dawnej, suworowskiej, narodowej rosyjskiej sztuki wojennej. Twierdził, że Rosja powinna unikać prowadzenia wojny "uderzeniowej", a ma dążyć do wojny "na wyczerpanie". Taka wojna daje Rosji, jego zdaniem, największe korzyści, gdyż całkowicie niszczy przeciwnika i pozwala następnie przejść do niczym nie powstrzymanej ofensywy. Temperament Tuchaczewskiego nie pozwalał mu na żadne kunktatorstwo. Jak Trockiego ponosił temperament, gdy tworzył swą doktrynę "ustawicznej rewolucji", tak samo Tuchaczewskiego pchał on w kierunku doktryny "wielkich mas" i "miażdżących uderzeń taranowych". Pogromca marynarzy Kronsztadu z iście napoleońskim uporem szedł po buławę marszałkowską. Z tą samą bezwzględnością, z jaką później został sam zlikwidowany, usunął Swieczina i wytępił jego uczniów. On sam, były niemiecki jeńiec wojenny, był najzagorzalszym zwolennikiem wojskowego Rapallo. Zachwycał się niemieckimi teoriami Blitzkriegu, oddając Niemcom tereny sowieckie dla eksperymentów wojskowych, a sowieckie fabryki czołgów i lotnictwa na produkcję sprzętu dla Reichswehry. Swym niespornym talentem strategicznym umiał zarazić samego nawet Stalina, który jeszcze w 1936 nie wahał się publicznie obwieścić, że "żadna kapitalistyczna świnka nie wepchnie swego ryja do naszego kraju, a bić wrogów będziemy na podejściach do naszych granic", nie zastanawiając się zapewne, że zdradza w ten sposób na wskroś ofensywny charakter sowieckiego planu wojny. Gdy byłem w sowieckich więzieniach i później już na wolności mogłem widzieć niekiedy w urzędach sowieckich plakaty, na których wielki świński ryj otrzymywał uderzenie kolbą rosyjską gdzieś mniej więcej na wysokości Warszawy. Czyż w Polsce nie mieliśmy z tego wszystkiego wysnuć wniosków przy organizacji obrony państwa? Trzeba było wielu lat, aby Stalin i partia spostrzegły się, że ich "defensywny" plan konstrukcji państwa nie zgadza się zupełnie z tą dynamiką ofensywną, którą reprezentuje doktryna Tuchaczewskiego, będąca wiernym odpowiednikiem teorii Trockiego o "ustawicznej rewolucji". Doktryna ta spowodowała, że dyslokacja sowiecka była właściwie już z góry przygotowaną w czasie pokoju koncentracją, a bazy zaopatrzeniowe daleko wysunięte na zachód. W mało którym z procesów sowieckich i oskarżeń podsądnych o łączność z Trockim było tyle uchwytniej treści rzeczywistej, ile w oskarżeniu Tuchaczewskiego. Po likwidacji jego, jego towarzyszy i szerokiej rzeszy jego wielbicieli, wrócono czym prędzej do teorii Swieczina. Dwaj nowi marszałkowie, Szaposznikow i Timoszenko, wystąpili już ze zgoła suworowskimi, narodowymi koncepcjami prowadzenia wojny kosztem terenu, mas, człowieka. Wszystko dla cara i ojczyzny! W czasach cara białego figurował w tym hasle jeszcze i "Bóg", a car czerwony stawał się sam "bogiem" i o rewolucji mówił wzorem absolutyzmu francuskiego: "Rewolucja to ja".

Sylwetki więzienne

Zimą i wiosną 1941 siedziałem z dyrektorem fabryki w Leningradzie. Wiktor Nikołajewicz Krawczenko (przypadkowa zbieżność nazwiska ze znanym obecnie szeroko autorem książki o Rosji Sowieckiej) twierdził, że był komunistą już w czasie rewolucji r. 1917. Jako młody chłopiec wstąpił do NKWD. Pełnił stanowisko naczelnika szeregu więzień i dowódcy oddziałów, które likwidowały opierających się kolektywizacji. Opowiadał chętnie, z widocznym sadyzmem, jak torturował ludzi. Usprawiedliwiał wszystkie środki, które wzmacniały system komunistyczny. Osobiście był człowiekiem wyjątkowo niesympatycznym, mało inteligentnym, dokuczliwym we wszystkich drobiazgach życia więziennego. Wystrzegaliśmy się go, gdyż denuncjował u władz więziennych. Po pewnym czasie przestałem z nim w ogóle rozmawiać. Kiedyś wrócił po śledztwie do celi, skatowany do ostatnich granic. Majaczył. Cały czas powtarzał:

- I kogo mam jeszcze wskazać? Zaryzykowałem i spytałem, co to ma znaczyć. - Pytają mnie, kto należy do mojej organizacji. Ja wiem, że donos napisał na mnie mój kolega, który chce zająć moje miejsce. Wymieniłem nie tylko żonę, i krewnych, ale wszystkich znajomych, nie znam już więcej nazwisk. Kogo mam jeszcze wskazać? - Dobrze, a czy rzeczywiście tworzyłeś organizację i czy ci ludzie należą do niej? - Jak Boga kocham, nie (jej Bohu, niet), ale tak mnie strasznie biją, że już nie mogę wytrzymać. Dowiedziałem się, że w Rosji Sowieckiej każdy obowiązany jest natychmiast zameldować władzom, jeżeli usłyszy choćby od przyjaciela, jakąś krytyczną uwagę o ustroju sowieckim. W przeciwnym wypadku odpowiada na równi z tym, który uwagę krytyczną wypowiedział. Do naszej celi wprowadzono pewnej nocy inżyniera z Charkowa. Iwan Wiktorowicz Czuchnow zachowywał się niezwykle kulturalnie. Jak się okazało, był na politechnice w Petersburgu jeszcze za czasów carskich. Od kilkunastu lat mieszkał w Charkowie razem ze swym przyjacielem i jego żoną. Trzeba wiedzieć, że w Rosji, prócz dygnitarzy partyjnych, prawie nikt nie ma oddzielnych mieszkań. Każdemu przyznają tylko niewielką ilość metrów kwadratowych mieszkania, tzw. przestrzeń mieszkaniową (żilpłoszczad'). W ten sposób władze sowieckie uzyskują kontrolę nad życiem rodzinnym wszystkich obywateli. Inżynier ów wyjechał na Ukrainę na kontrolę gospodarstw rolnych. Prywatnej własności rolnej, jak zresztą żadnej innej, w Rosji Sowieckiej nie ma. Są tylko majątki państwowe (sowchozy) i majątki teoretycznie należące do gospodarstwa kolektywnego (kołchozy). Po powrocie z objazdu do Charkowa pił w domu herbatę z wyżej wspomnianymi przyjaciółmi. Podczas rozmowy spytano go o warunki życia chłopów. Opowiadał, że widział dużo biedy i że za czasów, gdy istniała własność prywatna, chłopom było znacznie lepiej. W trzy dni potem aresztowano go pod zarzutem uprawiania propagandy kontrrewolucyjnej. Kiedy pomimo bicia zaprzeczał temu oskarżeniu, skonfrontowano go z przyjaciółmi i ci w jego obecności stwierdzili, że krytykował ustrój sowiecki. Nie pozostawało mu nic innego, niż się przyznać. Otrzymał administracyjnie 8 lat ciężkich robót w łagrze. Wypadek zdarzył, że w jakiś czas potem siedziałem przez kilka dni w celi właśnie z tym przyjacielem, który także dostał 8 lat za to, że dopiero po trzech dniach, a nie natychmiast, doniósł władzom o popełnionym przestępstwie. Pytałem o żonę; wiedział tylko, że także została aresztowana. W ciągu tygodnia siedział ze mną młody człowiek Iwan Wasiliewicz Gusiew, który pierwszy poinformował mnie o koszmarze łagrów na Kołymie. Miał lat 18, gdy aresztowano go za uprawianie propagandy religijnej. Został skazany administracyjnie na 8 lat i wysłany na Kołymę. Z łagrów w Rosji Sowieckiej zasadniczo nikt, prócz przestępców pospolitych, nie wychodzi, ale Kołyma jest czymś jeszcze straszliwszym; jest synonimem powolnej, okropnej śmierci. Sam przejazd trwa wiele miesięcy, naprzód do Władywostoku, potem w nie dających się opisać warunkach na dnie statku do portu Magadan, wreszcie setki kilometrów pieszo przez śniegi, bez odpowiedniego ubrania i wyżywienia. Na Kołymie pracuje się rękami w kopalniach

miedzi, cynku oraz przy poszukiwaniu złota. Rocznie umiera ok. 70% skazańców. Za znalezienie bryły złota ponad 6-7dkg skazaniec otrzymuje tygodniowo 100g chleba jako dodatek dzienny do normalnej porcji. Roje komarów i muszek w czasie krótkiego lata, a w zimie mrozy dochodzące do 70 C stanowią dodatkową torturę. Dziwiłem się, że mój towarzysz wyżył w tych warunkach. Okazuje się, że miał wyjątkowe szczęście: był pomocnikiem felczera. Martwił się, że po siedmioletnim pobycie na Kołymie został sprowadzony do Moskwy na ponowne rozpatrzenie sprawy. Dostał administracyjnie nowych 8 lat za to samo przewinienie. Obawiał się, że nie uzyska teraz tak dobrego zajęcia. Z reguły każdego aresztowanego skazuje się administracyjnie na przymusową pracę od roku do 8 lat, lecz przed ukończeniem odbywania kary za to samo przestępstwo otrzymuje prawie zawsze ponowną karę. W rezultacie każdy aresztowany jest właściwie skazany do końca życia.

Co opowiadali

Kiedys wprowadzono do celi młodego enkawudystę nazwiskiem Popow. Okazało się, że był urzędnikiem NKWD na jednej ze stacji kolei syberyjskiej, gdzie aresztował i przesłuchiwał kolejarzy. Pewnego razu wezwano go do szefa NKWD w Czkałowie. - Bardzo źle pracujesz - powiedział szef - za mało masz aresztowanych, a do obozów pracy potrzebni są ludzie. Nie pomogły wyjaśnienia, że większość aresztowanych kolejarzy nie przyznaje się do winy i że nie ma przeciw nim dowodów.

- Jedź z powrotem i przywieź ze sobą swoich aresztowanych. Pojechał i przywiózł ich do Czkałowa. - Usiądź z boku - powiedział szef NKWD - ucz się, jak prowadzi się śledztwo.

Wprowadzono jednego z aresztowanych.

- Przyznajesz się do winy? - pada pytanie.

- Ależ ja jestem zupełnie niewinny, jak Boga kocham, jestem niewinny.

- Już za samo to "jej Bohu" powinienesz siedzieć. Nie przyznajesz się? Spuszczaj spodnie i połuż... na stół.

Przesłuchiwany oczywiście się opierał, ale w końcu, po kilkakrotnym uderzeniu w twarz, musiał wykonać rozkaz. Wtedy szef NKWD ciężkim metalowym przyciskiem uderzył w leżącą część ciała. Przesłuchiwany zemdlał. Oblany wodą przyszedł do siebie. Potem znowuż to samo pytanie. Czy się przyznaje, i drugi raz to samo. Oczywiście przyznał się do wszystkiego.

W podobny sposób przesłuchiowano wszystkich aresztantów przywiezionych do Czkałowa - i wszyscy przyznali się do winy.

- Widzisz jak się prowadzi śledztwo? Wracaj i pracuj (rabotaj).

Młody enkawudysta wrócił na swoją stację i jak twierdził, miał doskonałe wyniki, ale nie dowiedzieliśmy się, dlaczego znalazł się w więzieniu.

Krótko siedziałem z bardzo wesołym chłopcem, oficerem NKWD, który wrócił z Chin. Z rozmowy wynikało, że był synem rosyjskiego rotmistrza 16. Pułku Huzarów, o ile pamiętam, nazwiskiem Czerniawski, którego znałem jeszcze przed pierwszą wojną światową. Opowiadał o wielkich sukcesach propagandy sowieckiej wśród komunistów chińskich. Mówił o zorganizowanym na wielką skalę transporcie broni z Rosji przez Mongolię. Nie bardzo wierzyłem w te nadzwyczajne rezultaty, ale dziś, kiedy mamy dane o rozroście partii komunistycznej w Chinach, myślę że niewiele przesadził. Ludzie ciągle zmieniali się w celach. Z każdym dniem ciężiej było wytrzymać okropny, jednostajny i beznadziejny regime więzienny. Czasami w celi

było zaledwie kilku więźniów. Czasami nie można było zrobić kroku z powodu ciasnoty. Z wielu towarzyszami niedoli w ogóle nie można się było porozumieć. Niektórzy z młodego pokolenia nigdy w życiu nie słyszeli słowa "Jezus Chrystus". Wszyscy bez wyjątku wyśmiewali się z Boga, nie wierzyli, że w Europie każdy może wybrać sobie pracę jaka mu się podoba, że sklepy są dostępne bez różnicy dla wszystkich, że można bez specjalnego pozwolenia jeździć z miasta do miasta albo otrzymać własny pokój w hotelu.

Jedzenie - to była zasadnicza sprawa. Dowiedziałem się, że tylko wielkie miasta - jak Moskwa, Leningrad, Kijów, Odessa, Baku i Tyflis - są dość dobrze zaopatrzone, a reszta Rosji głoduje. Nie głoduje tylko arystokracja komunistyczna i NKWD. Ci wszystkiego mają w bród. Jako tako zaopatrzone jest wojsko.

Najwięcej o NKWD

Ale większość rozmów dotyczyła NKWD.

A więc, po następcy Dzierżyńskiego, Mienżyńskim (również Polaku), szefem NKWD był Jagoda, który otrul czy też... zaziębił Gorkiego i jego syna. Siedziałem nawet z doktorem Lewinem, starym człowiekiem, który miał to z nim do spółki uczynić; otrzymał wyrok śmierci, w drodze łaski zamieniony na dożywotnie więzienie.

Następnym szefem NKWD był Jeżow, postrach całej Rosji. Przy nim potwornie aresztowano, a ilość rozstrzeliwań doszła do zawrotnej cyfry. Obliczano, że znajdowało się wtedy w więzieniach około 20 milionów ludzi. Z kolei Jeżow został aresztowany i słuch o nim zaginął.

Po Jeżowie szefem NKWD został Beria. Liczba aresztowań podobno nie zmalała. Ale rozstrzeliwań było znacznie mniej.

Wykonanie wyroków śmierci w więzieniach sowieckich odbywało się bardzo prosto. Skazańca wprowadzano do podziemi, gdzie musiał iść wąskim korytarzem; w pewnej chwili otrzymywał strzał w tył głowy.

Siedział ze mną stary marynarz z okresu rewolucji r. 1917 w Kronsztadzie. Jak twierdził, był komunistą jeszcze przed tamtą wojną. Aresztowano go za to, że złożył podanie o wykreślenie go z partii komunistycznej, motywując, że partia źle się nim opiekuje od czasu gdy zachorował.

Siedział major sowiecki, który po pijanemu powiedział jednemu z kolegów, że armia niemiecka jest znacznie silniejsza i lepiej przygotowana od rosyjskiej.

Siedział dziennikarz i współredaktor "Komsomolskiej Prawdy", za list napisany do aresztowanego przyjaciela. Jako Żyda posądzono go naturalnie o trockizm. Isaak Isaakowicz Agronowski był człowiekiem niewychowanym, ale wybitnie inteligentnym i czytającym. Oczywiście czytał tylko rzeczy rosyjskie. Natura niezmiernie wybuchowa i tchórzliwa; przechodził od rozpacz i płaczu do opowiadania anegdot i dowcipów.

Przez pewien czas miałem niezwykłego współlokatora. Podawał się za poetę francuskiego Paula Geraldya. Z przyjemnością słuchałem, gdy mi godzinami recytował wiersze. Był to Europejczyk w każdym calu. Znał cały świat. Orientował się doskonale w historii Rzymu.

Twierdził, że naprawdę nazywa się Hildebrandt i że pochodzi z rodziny wielkiego papieża Grzegorza VII, że skończył korpus paziów w Petersburgu, a następnie, podczas pierwszej wojny światowej, służył w pułku huzarów gwardii, że podczas rewolucji był adiutantem Kołczaka, a po wydaniu admirała bolszewikom przez Czechów uciekł do Japonii.

Tam ponoć przebywał dłuższy czas i wreszcie znalazł się we Francji, gdzie się naturalizował i pod nazwiskiem Paula Geraldya wypłynął jako znakomity poeta francuski. W r. 1935 znalazł się w Chinach, nawiązał stosunki z ambasadą sowiecką. Zaproszony do zwiedzenia Rosji otrzymał gwarancję osobistego bezpieczeństwa. Samolotem sowieckim udał się do Moskwy. W ciągu dwóch tygodni wożono go i pokazywano mu wszystko, według z góry ułożonego programu. Pewnego dnia, po przyjeździe do gmachu NKWD, do ówczesnego szefa Jeżowa, został aresztowany. Siedział długi czas w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa. Był skazany na śmierć, został jednak zesłany na wiele lat do jednego z obozów przymusowej pracy. Do Moskwy wezwano go na tzw. przejrzenie sprawy.

Jak później stwierdziłem, prawdziwy Paul Geraldya przez cały czas wojny nie opuszczał Francji.

Po wielu miesiącach spokoju nagle w nocy wezwano mnie na przesłuchanie. Domagano się przyznania, że gen. Boruta był u mnie w szpitalu we Lwowie i że otrzymał instrukcje w sprawie organizacji podziemnych. Przeczyłem uporczywie, pamiętając umowę z gen. Borutą, że w ogóle nie widzieliśmy się we Lwowie.

- Jeżeli jednak przyprowadzimy wam gen. Borutę i on to potwierdzi, co wtedy będzie?

Zaryzykowałem, że jeżeli gen. Boruta oświadczy przy mnie, iż był u mnie w szpitalu we Lwowie, to wtedy przyznam się, iż to jest prawda. Do konfrontacji nie doszło, gdyż było to tuż przed wojną Niemiec z Rosją.

Dłuższy czas siedział ze mną w celi Polak, kpt. Kuszel. Jako jeńiec dawniej był w Starobielsku, skąd w marcu 1940 przewieziono go do obozu Pawliszczew Bor, stamtąd - pod pozorem zwolnienia - do więzienia na Łubiance. Od niego pierwszego dowiedziałem się, że w trzech tylko obozach - Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie - znajdowało się przeszło 11.000 oficerów. Mówił też, że od marca 1940 zaczęto małymi partiami wywozić oficerów ze Starobielska. Nieznaczną ilość spotkał w obozie Pawliszczew Bor. Opowiadał mi o setkach moich kolegów i przyjaciół. Liczył się z tym, że mogą go zwolnić jako Białorusina do specjalnych prac w terenie. (Dowiaduję się obecnie, że był w formacjach białoruskich, które walczyły przeciwko bolszewikom). Nasi ludzie spotykali się niejednokrotnie w obozach pracy w Rosji Sowieckiej z komunistami z Austrii i Hiszpanii, których po przybyciu do Moskwy witano z całą paradą, a po kilku tygodniach zamykano w więzieniach i łagrach, gdzie wymierali jak muchy. W pewnym okresie aresztowano ogromną ilość pracowników kolejowych. Ze znaczniejszych siedział ze mną dyrektor kolei leningradzkiej, Żyd z pochodzenia, Roszał, przywódca bolszewicki jeszcze z roku 1917. Wasilija Iwanowicza Żurawlewa, zastępcę komisarza kolejnictwa Łazara Kaganowicza, a jednocześnie naczelnego dyrektora ruchu na Rosję, lat 36, aresztowano w r. 1938 pod zarzutem organizacji sieci dywersyjno-szpiegowskiej. Syn robotnika znad Wołgi, urodził się na wsi. W czasie głodu rodzina jego wymarła. Został przy życiu dzięki jakiejś dobrej duszy, która się nim zajęła. Miał wtedy 15 lat. Był pastuchem, gońcem pocztowym, wreszcie wzięto go do wojska. Nie wydaje się możliwe, by mógł w tym okresie zdać maturę, ale był dwa lata na uniwersytecie, gdzie studiował prawo, a potem półtora roku w instytucie komunikacji. Potem ten półinteligent zajmował szereg wybitnych stanowisk, aż do kierownika dyrekcji kolejowej Woroneż włącznie. Kiedy został zastępcą komisarza, żona miała mu powiedzieć: - Ot, dureń, teraz tylko czekaj, bo lada chwila będzie nieszczęście! Chwalił się jak małe dziecko, że zawsze jeździł wspaniałą salonką. W czasie śledztwa skatowano go straszliwie, wreszcie podpisał samooskarżenie. Ale wezwany przez Berię zaprzeczył znowu wszystkiemu twierdząc, że zeznania wymuszono

torturami. Następnie siedział około 8. miesięcy w celi nr 56, skąd w dniu wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej zabrano go wraz z polskim podpułkownikiem, inż. Głazkiem, dyrektorem kolei wileńskiej. O obu słuch zaginął. Koło połowy lipca wprowadzono do mojej celi płk. Nikodema Sulika i Rafała Lubomirskiego, studenta Politechniki Gdańskiej. Płk Sulik walczył w Polsce w roku 1939, następnie należał do Polskiej Organizacji Wojskowej w Wilnie. Przeszedł śledztwo, połączone z katowaniem w Lefortowie i spodziewał się wyroku śmierci. Od niego dowiedziałem się o stosunkach na Wileńszczyźnie i o ogromnych aresztowaniach. Opowiadał też, jak odbyły się oszukańcze wybory pod naciskiem NKWD i bagnetów rosyjskich. W tym czasie miałem już lepsze jedzenie i kilka papierosów dziennie. Mogłem więc trochę podratować płk. Sulika, który był pozbawiony wszystkiego. Po kilku dniach zabrano go z celi.

Bomby: wojna!

Pewnego dnia usłyszeliśmy wybuchy bomb w Moskwie i gwałtowną strzelaninę dział przeciwlotniczych. Wszystka krew zbiegła mi do serca. A więc nareszcie wojna! Moje doświadczone ucho nie może się mylić. Następnego dnia zaczęto malować na niebiesko okna. Na korytarzach więziennych pojawiły się worki z piaskiem. Władze sowieckie ogłosiły, że odbywają się ćwiczenia przeciwlotnicze, ale naloty się powtórzyły. Rzadkie, 15-minutowe przechadzki po podwórku więziennym ustały. Nawet moi współtowarzysze celi przyszli do przekonania, że to nie są ćwiczenia. Zaczęły się dyskusje czy to samoloty niemieckie, czy angielskie. Dziwne, ale nienawiść Rosjan do Wielkiej Brytanii była niezwykle silna. "Przeklęty Albion" nie schodził nikomu z ust. Niemców się bano, ale jednocześnie odczuwano dla nich osobliwy szacunek. Być może dlatego, że w ciągu wielu dziesiątków lat, przed poprzednią wojną, wielka ilość Niemców zajmowała kluczowe stanowiska w imperium rosyjskim. Może też dlatego, że Niemcy w poprzedniej wojnie zawsze bili Rosjan i wyraźnie ich lekceważyli. Może też dlatego, że Niemcy w zaplombowanych wagonach przysłali do Rosji w r. 1917 Lenina i towarzyszy, czym umożliwili zdobycie władzy przez bolszewików. Nie bez wpływu był też pobyt w Rosji Sowieckiej licznych inżynierów niemieckich, którzy budowali ciężki przemysł. Ja osobiście nie miałem wątpliwości. Wydawało mi się rzeczą niemożliwą, aby Anglicy przed pobiciem Niemców mogli zaatakować Rosję. Modliłem się o wojnę między Niemcami a Rosją: nie wierzyłem w możliwość odbudowania Polski, jeśli przyjaźń szakala z tygrysem będzie trwała. Miałem znowu krótkie, ale bardzo przykre przejście. Zostałem wezwany do sędziego śledczego, który pokazując zapomniany już przeze mnie szkic o kierunkach ewentualnych natarć niemieckich, wmawiał we mnie, że musiałem o tym wiedzieć od Niemców, a zatem jestem szpiegiem. Wyjaśnienia moje, że jako doświadczony oficer dyplomowany na prowadzeniu wojny muszę się znać, nie trafiały mu do przekonania. Później już dowiedziałem się, że rzeczywiście trafnie przewidziałem kierunki ofensywy niemieckiej. Olbrzymie sukcesy niemieckie, pogrom armii sowieckich, konieczność uzyskania pomocy sojuszników stworzyły sytuację, która uratowała mnie od dalszych konsekwencji.

Oznaki zmiany

Wkrótce potem wezwano mnie do sędziego śledczego. Nie wiem czy przypadkiem, ale był to ten sam, który pierwszy przesłuchiwał mnie w Moskwie i który powiedział mi wtedy, że polscy generałowie to tchórze, bo nie chcą mówić prawdy. Obecnie był niezwykle uprzejmy. Dopytywał się o moje zdrowie, którym się, jak wiadomo, dotąd nie zajmowano. Pytał, co słyhać, na co odpowiedziałem: - To ja powinienem się was zapytać, czy jest wojna. - Jaka wojna? - No, między wami a Niemcami. Przecież wyraźnie słyszałem naloty bombowe i artylerię przeciwlotniczą. - To nie wojna, to tylko ćwiczenia. - Możecie to opowiadać komu innemu. Ja na tych rzeczach znam się dobrze. Czy zawarliście przymierze z Wielką Brytanią? - Tak. - Czy prowadzicie rozmowy z

rzędem gen. Sikorskiego? - Tak. - Dziękuję. - Czy wam czegoś nie potrzeba? - Owszem, jeść i papierosów. - Prędko zobaczymy się znowu. Na drugi dzień zabrano mnie do fryzjera i po raz pierwszy po 20. miesiącach więzienia zostałem ogolony, a nawet pokropiony bardzo kiepską, ale bardzo silnie pachnącą wodą kolońską, taką samą, jaką oblewali się wszyscy dozorczy (wachciory) w więzieniu. Tymczasem przybył do celi pierwszy Niemiec, Hans Schinke, major niemieckiego sztabu generalnego. Tuż przed wybuchem wojny aresztowali go Rosjanie pod zarzutem szpiegostwa. Przypuszczam, że zarzut był uzasadniony. W dniu wybuchu wojny wezwano go do zastępcy szefa NKWD Mierkułowa, który bez słowa uderzył go pięścią w twarz i kazał odprowadzić do celi. Schinke był przekonany o zwycięstwie Niemiec. Twierdził, że lada dzień Niemcy zajmą Moskwę, a małą ilość nalotów na stolicę Rosji Sowieckiej starał się objaśnić silną obroną przeciwlotniczą. Twierdził, że Rosjanie od dawna pracują nad nowymi wynalazkami i nie uważał za wykluczone, że przy obronie Moskwy zastosują także "promienie śmierci". Twierdził, że niemiecki sztab generalny ma najdokładniejsze dane o uzbrojeniu Armii Czerwonej i że w chwili wybuchu wojny miała ona 18.000 czołgów i 35.000 samolotów. Dodał, że oczywiście znaczna część tego sprzętu jest już przestarzała. Miałem wątpliwości co do tych cyfr; ale według informacji później otrzymanych od różnych oficerów sowieckich wydaje się, że były dość bliskie prawdy. Czołgów rzeczywiście było dużo, ale kiepskiej jakości, samolotów bardzo wiele, ale głównie łącznikowych, komunikacyjnych, myśliwskich i szturmujących. Bombowców wiele nie widziałem.

Niezwykli goście i... wolność

Co drugi dzień golili mi teraz ślicznie brodę. Wreszcie, 4 sierpnia o szesnastej otwierają się drzwi celi z zapytaniem:

- Kto tu na literę A? Żwawo, żwawo, zbierajcie się na przesłuchanie. Już w korytarzu więziennym czuję, że zaszło coś niezwykłego. Zastępca komendanta więzienia i kilku starszych dozorców czeka na mnie. Prowadzą mnie po różnych schodach, jedziemy windą: nikt nie wykręca mi rąk w tył i nie popycha, jak to zwykle bywało. Idę sam. Przyłącza się nawet komendant więzienia. Idę o kulach, podtrzymują mnie na schodach. Nadzwyczajna uprzejmość. Coraz piękniej urządzone korytarze. Wreszcie wprowadzają mnie do niewielkiego pokoju, gdzie urzędują oficerowie NKWD i kilka maszynistek. Po krótkiej chwili wchodzę do wielkiego eleganckiego gabinetu, pełnego dywanów i wyściełanych mebli. Spoza stołu wstaje dwóch panów w ubraniach cywilnych. - Jak się pan czuje? - Z kim mam do czynienia? - pytam. - Jestem Beria - odpowiadają kolejno. - A ja Mierkułow. Pytają, czy zapalę, czy chcę napić się herbaty. Z kolei ja pytam czy jestem jeszcze więźniem, czy też jestem już wolny. Pada odpowiedź: - Jest pan wolny. Wobec tego proszę o herbatę i papierosy. Zaczęła się długa rozmowa, jacy to Niemcy są wiarołomni, jak zdradziecko napadli na Związek Sowiecki, że teraz trzeba żyć w zgodzie, położyć krzyżyk na przeszłość, bo najważniejszą rzeczą jest pobicie Niemców. Dlatego zawarto traktat z Brytyjczykami i podpisano umowę z Polską. Wszyscy Polacy będą "amnestionowani", a w myśl umowy zostanie stworzona armia polska; przy czym, za zgodą rządu sowieckiego, zostałem przez władze polskie mianowany jej dowódcą. Cieszą się bardzo, że to właśnie ja, gdyż mogą stwierdzić, że jestem najpopularniejszy wśród Polaków w Rosji. Jakoby 96% Polaków miało się opowiedzieć za mną. Do dziś dnia to dokładne określenie jest dla mnie zagadką, gdyż nie wiem o żadnym tego rodzaju plebiscycie i oczywiście nigdy niczego takiego nie było. Oświadczone mi, że sam Stalin interesuje się moją osobą. Cała rozmowa była bardzo przyjazna. Proszono mnie, żebym zwracał się do nich we wszystkich trudnościach. Skorzystałem od razu i poprosiłem, ażeby zwolniono płk. Sulikę, gdyż obawiałem się, by nie wykonano na nim wyroku śmierci. Po krótkiej

rozmowie telefonicznej Mierkułow oświadczył, że nie ma takiego w więzieniu: - Jak to, przecież kilka dni temu siedziałem z nim w celi nr 1. - A w takim razie musi być, więc go poszukamy. Płk. Sulika zwolniono jednak po pewnym czasie, kiedy został nieco odkarmiony, tak jak i wszyscy inni przed wypuszczeniem z więzienia. Dowiedziałem się, że przygotowano dla mnie osobne mieszkanie. Władze sowieckie mają mi dostarczyć wszystko, co mi będzie potrzebne. Zależy im na tym, abym jak najprędzej przyszedł do zdrowia. Dano mi sporo pieniędzy, tłumacząc, że część moich rzeczy zaginęła. Wziąłem je z czystym sumieniem, gdyż rzeczywiście przy aresztowaniu we Lwowie wszystko mi zabrano. Mojego byłego sędziego śledczego płk. Kondratika przydzielono mi do dyspozycji. Bardzo niezręcznie tłumaczył się ze swojego postępowania podczas przesłuchiwań w śledztwie. Sam naczelnik więzienia niósł moją walizkę. Zauważyłem jednak, że to nie moja. Odpowiedział, że rzeczy przełożono do tej, bo ta jest lepsza; brak jedynie przyrządów do golenia, które jutro dostanę. Potem okazało się, że w walizce był tylko stary, podarty i nie mój... kostium kąpielowy. Przyborów do golenia ani moich rzeczy nigdy nie otrzymałem. Opuściłem więzienie bez skarpetek, w koszuli i w kalesonach z pieczęcią: "Więzienie wewnętrzne NKWD", ale za to wyjechałem limuzyną samego szefa NKWD. Wydostawałem się z gmachu NKWD po 20-miesięcznym więzieniu, w tym 7 miesięcy celi pojedynczej. Cudem odzyskałem wolność. Jeszcze na kilka godzin przedtem byłem zwykłym więźniem Łubianki. Obecnie nie tylko jestem wolny, ale będę dowódcą Armii Polskiej, którą mam tworzyć w ZSSR. Będę walczył o Polskę! +

Armia polska w ZSSR

W przedpokoju swobody

Była ósma wieczorem 4 sierpnia 1941, gdy samochód ruszył sprzed głównego podjazdu gmachu NKWD. Ulice słabo oświetlone. Niewielu przechodniów, ale za to sporo samochodów, wszystkie wojskowe, silnie nadużywają sygnałów. Po prawie dwu latach pobytu w celi więziennej oszałamia mnie powietrze, gwar uliczny i ruch. Mam dziwne uczucie. Jestem na swobodzie, ale coś ciągle przytłacza mi piersi. Po kilkuminutowej jeździe samochód wjeżdża na podwórze. Z wysiłkiem, o kulach, wchodzę na drugie piętro. Nie ma windy. Przeznaczone dla mnie mieszkanie składa się z 4 przyzwoicie urządzonych pokoiów i kuchni. Jest kucharz Iwan Wasiliewicz i pokojówka Maruszka. Oczywiście nie mam wątpliwości, że są na usługach NKWD. Duży stół w jadalni zastawiony butelkami i zakąskami. Szampan, koniak, wina czerwone i białe - brakuje chyba tylko whisky. Za to dużo rosyjskiej wódki. Zakąski wspaniałe, jak za dobrych przedwojennych czasów, z kawiozem na przedzie. Kucharz pyta, co przygotować na kolację. Po prostu wystraszyłem się tego jedzenia. Przypomniałem sobie, jak to niejednokrotnie w celi więziennej, kiedy było bardzo głodno i kiedy współtowarzysze niedoli wiecznie poruszali temat jedzenia i każdy zwierzał się głośno co by zjadł, gdyby wyszedł na swobodę, ja zawsze opowiadałem się za jajecznicą z szynką. Teraz podziękowałem za wszystkie przysmaki i poprosiłem o jajecznicę z jednego jajka i o kawałek szynki. Tegoż dnia czekała mnie jeszcze jedna niespodzianka. Płk Kondratik zawiadomił mnie, że część naszych oficerów jest już na wolności w Moskwie i że dwóch z nich, mianowicie ppłk. Zygmunta Berlinga i ppłk. Dudzińskiego, mógłby jeszcze dziś do mnie przyprowadzić. Oczywiście, zgodziłem się skwapliwie. Pierwszego mało znałem osobiście, wiedziałem tylko, że na krótko przed wojną przeszedł w stan spoczynku. Drugiego znałem lepiej, gdyż służył w 20. Dywizji Piechoty pod Mławą. Później zachorował i wyjechał wraz z innymi chorymi oficerami na wschód, gdzie zostali zagarnięci przez bolszewików. Przeciwno ppłk. Dudzińskiemu występowano z wieloma zarzutami, ale muszę stwierdzić, że w latach przełomowych po Jałcie zajął stanowisko zdecydowane, w duchu rzetelnie

niepodległościowym. O swoich przeżyciach opowiadali dość mętnie. Oddzielono ich od kolegów, trzymano najpierw w więzieniu, następnie w specjalnej willi pod Moskwą, a od miesiąca w liczbie kilkunastu mieszkają w Moskwie. Trzech z nich, mjr. Leona Bukojemskiego, kpt. Kazimierza Razena-Zawadzkiego i por. Wicherkiewicza, znałem osobiście z jak najgorszej strony. Potwierdzili mi wiadomości, które poprzednio miałem od kpt. Kusza, że Polacy znaleźli się w trzech głównych obozach w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie, przy czym w Starobielsku i w Kozielsku byli wyłącznie oficerowie. Wszystkie trzy zwinęto w r. 1940; co się stało z jeńcami, nie wiedzieli. Wiadomo tylko było, że ok. 400 oficerów z tych obozów znajdowało się przez jakiś czas w obozie Pawliszczew Bor, skąd zostali przewiezieni do Griazowca i tam połączeni z grupą przeszło 1000 polskich oficerów, przywiezionych z Litwy.

Byłem z nimi bardzo ostrożny. Zauważyłem, że zbyt natarczywie podkreślają konieczność współpracy z Rosją Sowiecką i przesadnie krytykują stosunki w Polsce przed wojną, a przesadę widziałem tym łatwiej, że i sam miałem o tych stosunkach sąd ujemny. Ta przesada szczególnie uderzyła mnie u Berlinga, który był oficerem I Brygady. Na drugi dzień przyszedł krawiec, kupiono mi bieliznę i konieczne drobiazgi toaletowe, tak że przybrałem normalny wygląd. Udało mi się otrzymać prasę sowiecką, która wychodziła podczas wojny; zorientowała mnie ona w polityce sowieckiej. Wtedy też zetknąłem się z dwutygodnikiem pod nazwą "Zadania Bliskiego Wschodu", po raz pierwszy, ale i ostatni, gdyż został wycofany z obiegu. Pismo to kreśliło obraz przyszłej polityki Związku Sowieckiego na Bliskim Wschodzie, podnosząc konieczność zajęcia zagłębi naftowych, wejścia do Zatoki Perskiej i rewolucji w Indiach. Ze zdumieniem spostrzegłem, że przez cały czas współpracy i przyjaźni niemiecko-sowieckiej prasa bolszewicka ani razu nie użyła nie tylko terminu "hitlerowiec", ale i "faszysta". Przez cały ten czas wymyślano - i to jak najbardziej prostacko - na Anglię, Francję i częściowo Amerykę. To były właśnie wówczas dla Rosji państwa imperialistyczne i reakcyjne. O imperializmie i reakcjonizmie Niemiec, Włoch i Japonii ani słowa. Wręcz przeciwnie, dzienniki pełne były entuzjastycznych opisów pobytu Ribbentropa w Moskwie u Stalina, Mołotowa w Berlinie u Hitlera i z całym naciskiem podkreślano, że Stalin, rzecz dotąd nie spotykana, 13 kwietnia 1941 osobiście odprowadzał i żegnał na dworcu kolejowym w Moskwie japońskiego ministra Matsuokę, przejeżdżającego z Berlina do Tokio. Dopiero wtedy, na podstawie tej prasy, zdałem sobie sprawę z perfidnej gry sowieckiej w r. 1939 wobec Polski oraz zrozumiałem, jak bardzo Sowietom zależało w latach 1939-1941 na przyjaźni niemieckiej i jak wielkim zaskoczeniem był dla nich atak niemiecki. Tego samego dnia Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, Polska i wiele innych narodów stało się nagle demokracjami, a Niemcy faszystami i hitlerowcami. Przez dłuższy czas miałem ciągle wrażenie, że jestem nadal stale pod obserwacją, jak przez judasza w celi więziennej. Z zadowoleniem zamykałem się w nocy na klucz. Godzinami przesiadywałem na balkonie, obserwując życie uliczne. Nie tyle biedny i często obdarty wygląd ludzi zwracał moją uwagę, ile ruchy powolne, jak gdyby nigdzie i nigdy się nie śpieszyli oraz ponure, złe twarze. Ani cienia uśmiechu i radości, nawet dzieci - wszędzie na świecie tak bez troskie - tu były ciche i skupione. Wożono mnie na przejażdżki do ogrodów rozrywkowych, ale i tam tłum był wszędzie jednakowy, milczący i smutny. Na modłę sowiecką wszędzie były wystawione olbrzymie portrety przywódców, przede wszystkim Stalina, "słoneczka" Związku Sowieckiego, najczęściej obok Lenina. Chodziło o wpajanie w umysły, że Lenin i Stalin to jedno. W rzeczywistości stosunek Lenina do Stalina był nieufny i krytyczny. W wojsku na miejsce trzech (z pięciu) zlikwidowanych marszałków - Tuchaczewskiego, Jegorowa, Bluechera - mianowano trzech nowych: Szaposznikowa, Timoszenkę i Kulika, który był od lat szefem zaopatrzenia i uzbrojenia armii. Portrety tych trzech i pozostałych przy życiu z pierwszej piątki, Woroszyłowa i Budionnego,

wisiały wszędzie. Pewnego dnia zauważyłem, iż portret Kulika zniknął. Oczywiście zapytałem o to płk. Kondratika, który mi towarzyszył. Popatrzył na mnie ze zdziwieniem, a później z naciskiem powiedział:

- U nas nie wolno o takie rzeczy pytać. Pytanie takie uważane jest u nas za przestępstwo. Był, a teraz go nie ma! Mimo woli przypomniałem sobie opowiadania współwięźniów, że ludzie znikają tysiącami i że nikomu pod karą natychmiastowego aresztowania nie wolno się nimi interesować lub o nich pytać; po prostu byli, a teraz ich nie ma! Już w więzieniu zwróciło moją uwagę, że w książkach, które czasami dawano nam do czytania, nazwiska autorów były dość często wycięte. Stwierdziłem to i teraz. Dotyczyło to oczywiście tylko autorów współczesnych. Wyjaśniono mi, że każdy aresztowany jest automatycznie uznany za wroga ludu i jako taki ginie dla społeczności, a więc i imię jego musi zewsząd zniknąć. Członkowie różnych misji wyjeżdżających za granicę musieli po powrocie składać sprawozdania, czy też opisywać, z punktu widzenia bolszewickiego, co tam widzieli. Czytałem wiele takich utworów; zawierały setki kłamstw o życiu ludzi na Zachodzie. Zresztą po powrocie prawie wszyscy wyjeżdżający prędzej czy później lądowali w więzieniu pod zarzutem szpiegostwa, a co najmniej współpracy z kapitalizmem. Regime sowiecki nie znosi ludzi, którzy by mogli robić porównania i wysnuwać z tego wnioski.

Armia polska w ZSSR (c.d.)

Pierwsi z Londynu

Dowiedziałem się z gazet o przybyciu do Moskwy polskiej misji wojskowej z gen. Zygmuntom Bohuszem-Szyszko na czele, ale dopiero po kilku dniach uzyskałem jego adres i mogłem się z nim zetknąć. Widok polskiego munduru i polskiego orzełka wywarł na mnie silne wrażenie. W hotelu "National", gdzie gen. Bohusz-Szyszko zamieszkał, musiał mi przez wiele godzin opowiadać o tym, co się działo na szerokim świecie od września 1939. A więc o stosunkach w Kraju pod okupacją niemiecką, o udziale naszych wojsk w kampanii francuskiej, o wyprawie do Norwegii, o przyjeździe Prezydenta i rządu oraz części wojsk do Wielkiej Brytanii, o wspaniałym bohaterstwie naszych lotników w bitwie o Wielką Brytanię. Mówił o oświadczeniu gen. Sikorskiego po upadku Francji, że Polska jest związana z Wielką Brytanią na śmierć i życie, że ramię przy ramieniu bić się będą aż do zwycięstwa. Potwierdził moje domniemanie, że Stany Zjednoczone wydatnie pomagają Wielkiej Brytanii. Powiadomił mnie o umowie polsko-sowieckiej z 30 lipca 1941 i o zamiarach stworzenia Armii Polskiej w ZSRR.

Gdy gen. Bohusz-Szyszko opowiedział mi szczegółowo o rozbieżnościach w rządzie i poza rządem w sprawie umowy z Rosją, po dokładnym rozpytywaniu i namyśle odpowiedziałem mu tymi słowami:

- Trudno mi w tej chwili ocenić, czy i ile słuszności ma opozycja. Gen. Sosnkowskiego znam jako człowieka poważnego i rozumnego. Nie sądzę, by jego wystąpienie nie było poprzedzone rzetelnym i gruntownym zbadaniem zagadnienia. Teoretycznie on i jego towarzysze może i mają rację, ale praktycznie Sikorski jest bliższy prawdy. W więzieniach miałem możliwość zapoznać się z dziełami Lenina, Stalina i innych czołowych bolszewików. Poznałem gruntownie ich sposób myślenia, ich podejście do zagadnień wielkiej polityki i ich metody postępowania. Widziałem ich zachowanie u nas w Kraju. Nie wierzę im. Mają teraz nóż na gardle, więc są układni i grzeczni. Ale to może szybko przeminąć. Bądź okrzepną, bądź też ulegną Niemcom. W jednym i w drugim przypadku nasza sprawa znowu znajdzie się w impasie. Musimy bardzo się

śpieszyć. Musimy się zorganizować i stworzyć silne wojsko. Musimy ratować naszą ludność. Damy Sikorskiemu pełne i lojalne poparcie.

Na razie byłem sam jeden, dowódca bez armii, stopniowo jednak zaczęli wychodzić z więzień koledzy. O wielu trzeba było walczyć z władzami NKWD. Przekonałem się, że czynniki wojskowe nie miały głosu, że we wszystkich dziedzinach życia cywilnego i wojskowego niepodzielnie panowało NKWD. Znamienna była moja rozmowa z pułkownikiem NKWD Kondratikiem, kiedy domagałem się natarczywie zwolnienia z więzienia Bronisławy Wyslouchowej, wielce zasłużonej przyszłej inspektorki Pomocniczej Służby Kobiet. - Na co wam - zapytał opornie - ta wredna baba?

Z trudem udało mi się ją wydostać, a później okazało się, że właśnie sam Kondratik torturował ją osobiście, wymuszając zeznania. Liczni oficerowie, skazani na śmierć, przez dłuższy czas nie byli pewni swego losu, nieraz miesiącami czekając w celi skazanych na wykonanie wyroku.

Odwiedziłem szefa brytyjskiej misji wojskowej gen. Mac Farlane'a, człowieka niezwykle serdecznego i uczynnego, z którym się później bardzo zaprzyjaźniłem. Pierwszy raz w życiu widziałem wojskowego w szortach. Wręczył mi pismo i instrukcje od gen. Sikorskiego. W zasadzie dowódcą wojska polskiego w ZSSR miał zostać gen. Stanisław Haller, ale wobec tego, że nie można go było odnaleźć, mnie powierzono to stanowisko.

Chodziło mi przede wszystkim o to, by jak najszybciej rozpocząć tworzenie wojska i wydostać jak najwięcej ludzi z więzień i obozów. Nie wiedziałem, jakimi zasobami ludzkimi rozporządzamy. Nie wiedziałem, gdzie są oficerowie, których liczbę określali zwolnieni koledzy na ok. 11000. Co się stało z szeregowymi? Znane mi było oświadczenie Mołotowa, wygłoszone 2 listopada 1939 w "Wierchownym Sowiecie", po napadzie Związku Sowieckiego na Polskę, w którym twierdził, że wzięto do niewoli ponad 300000 żołnierzy. Spodziewałem się, że władze udzielą mi informacji, tym bardziej że pismo Czerwonej Armii "Krasnaja Zwiezda" podawało 17 września 1940, tj. po roku od wkroczenia bolszewików na ziemie polskie, że w walkach na froncie ukraińskim, na Wołyniu, koło Lublina, Grodna, itd. wzięto do niewoli 12. generałów, ponad 8000 oficerów i ponad 200000 szeregowych.

Pełnomocnikiem rządu sowieckiego do spraw polskich został mianowany gen. Żukow - nie należy go mieszać z późniejszym marszałkiem tegoż nazwiska - a pełnomocnikiem sztabu głównego marszałka Szaposznikowa, gen. Panfilow. Z Żukowem poznałem się zaraz po moim wyjściu z więzienia. Zrobił na mnie wrażenie człowieka rozumnego i energicznego. Oddany Stalinowi duszą i ciałem, był typowym młodym komunistą rosyjskim, ale stosunki nasze ułożyły się od razu jak najlepiej. Po kilku tygodniach leczenia odrzuciłem kule i jakkolwiek początkowo z trudnością, zacząłem chodzić jedynie z laską. Na wzór munduru gen. Bohusza-Szyszko i mnie uszyto mundur. 10 sierpnia 1941 otrzymałem nominację na generała dywizji.

Chwilowo zamiast ambasadora przybył z Londynu jako charge d'affaires Józef Retinger, osobisty przyjaciel gen. Sikorskiego, znający doskonale cały świat, człowiek niezwykle inteligentny i ujmujący. Zapoznał mnie z ambasadorem brytyjskim Sir Staffordem Crippsem, którego od dawna dobrze znał. Wydawało mi się, że nawet Crippsowi, mimo bystrej orientacji w sprawach publicznych, trudno było zrozumieć Sowiety. Ze swej strony zetknąłem Retingera z szeregiem dostojników sowieckich i prowadzone przezeń rozmowy były na pewno korzystne dla sprawy polskiej. Charakterystyczne jest, że władzom sowieckim szczególnie zależało na uzyskaniu pomocy dla swego wywiadu w Polsce.

Nie tylko żołnierze, ale wszyscy Polacy zwolnieni z więzień i łagrów, wiedząc o tworzeniu armii starali się dostać do rejonu jej koncentracji. Grzące podczas zimy straszliwe mrozy na północy i brak ubrania wytwarzały wśród nieszczęśliwych ludzi naturalny ciąg na południe.

Umowa wojskowa

Zawarta 14 sierpnia 1941 polsko-sowiecka umowa wojskowa głosiła m.in.:

"Armia polska będzie zorganizowana w najkrótszym czasie na terytorium ZSSR, przy czym będzie ona stanowiła część sił zbrojnych suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej... Będzie ona przeznaczona do wspólnej, z wojskami ZSSR i innych mocarstw sojuszniczych, walki przeciwko Rzeszy Niemieckiej. Po zakończeniu wojny powróci ona do Polski... Polskie jednostki liniowe będą użyte na froncie po osiągnięciu pełnej gotowości bojowej... Żołnierze Armii Polskiej na terytorium ZSSR będą podlegali polskim wojskowym ustawom i regulaminom. Uzbrojenie, ekwipunek, umundurowanie, samochody, itd. będą dostarczone w miarę możliwości:

- przez rząd ZSSR z własnych zasobów, - przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej z dostaw przyznanych na zasadzie Lease and Lendu.

Stopniowo zgłaszali się oficerowie wypuszczeni z więzień w Moskwie. Ich stan fizyczny był opłakany, ale duch znakomity. Na szefa sztabu wybrałem płk. Leopolda Okulickiego.

Pierwszą rozmowę urzędową z władzami sowieckimi o organizacji armii miałem 16 sierpnia 1941, następne 19, 22, 26 i 29 sierpnia. Byłem przerażony znikomą liczbą byłych jeńców, którą podał gen. Panfilow; w dwóch obozach razem 20.000 szeregowych, Griazowcu ponad 1000 oficerów. Co się stało z resztą? Wiedziałem przecież, że w r. 1940 w obozach w Starobielsku, w Kozielsku i w Ostaszkowie było ok. 11.000 oficerów, a w Ostaszkowie nadto wiele tysięcy podoficerów, szczególnie policji, żandarmerii i ochrony pogranicza. Z dużym trudem uzyskałem zgodę na tworzenie dwóch dywizji i jednego pułku zapasowego. Jeszcze komisje nie wyjechały dla przyjęcia tych ludzi, a już termin gotowości bojowej ustalono na 1 października 1941. Było to tak nierealne, że nawet nie oponowałem. Z góry wiedziałem, że do tego czasu nawet ludzie nie będą zebrani - a gdzie broń, mundury i ekwipunek?

Dopiero 22 sierpnia podano mi do wiadomości, że sztab armii będzie znajdował się w Buzułuku, 5. Dywizja Piechoty w Tatiszczewie, wreszcie 6. Dywizja i pułk zapasowy w Tocku - i dopiero wtedy uzyskałem zgodę na wysłanie komisji poborowych do tych trzech miejscowości. Jako przewodnicy komisji wyjechali płk Sulik, ppłk Kazimierz Wiśniowski, ppłk Stanisław Pstrokoński.

Na natarczywe domaganie się władz sowieckich przesłałem do wiadomości przewidywaną przeze mnie prowizoryczną obsadę personalną. Nie było to łatwe. Miałem w ręku listę tylko tych oficerów, którzy znajdowali się w Griazowcu. Nie wiedziałem, jaki jest ich stan psychiczny i fizyczny. Wielu z nich było już starych i mniej przydatnych. Najlepsi oficerowie przychodzili z więzień, ale nie można było się dowiedzieć, kto jeszcze był więziony. Kwiat naszego wojska znajdował się w Starobielsku i w Kozielsku. Ale gdzie obecnie przebywają? Ponieważ według naszych wiadomości bardzo wielu polskich żołnierzy znajdowało się w karnych obozach pracy, a liczba ochotników do wojska polskiego wzrastała, wystosowałem 12 września 1941 pismo do naczelnego dowództwa sowieckiego o tworzenie dalszych dywizji.

Moskwa czasu wojny

Byłem świadkiem kilku nalotów niemieckich na Moskwę. Obserwowałem je z balkonu mojego mieszkania. Naloty odbywały się nocą. Wydawało mi się jednak, że w atakach nie brało

nigdy udziału więcej niż kilkanaście bombowców. Natomiast przekonałem się, że Hans Schinke miał słuszość. Ilość dział przeciwlotniczych i karabinów maszynowych broniących Moskwy była wprost fantastyczna. Zresztą nie było w tym nic dziwnego. Przy centralizacji rządu Rosją nie tylko zbiegały się w Moskwie nici wszelkich nawet drobniejszych zarządzeń, ale była i jest ona jednocześnie centrum całej łączności telefonicznej i telegraficznej Rosji oraz głównym węzłem komunikacyjnym. Gen. Żukow oświadczył mi, że Moskwa w żadnym wypadku nie będzie oddana. Straty od bombardowania nie były wielkie, ale za to odłamki pocisków sypały się jak groch.

Przed wojną z Niemcami Moskwa była najlepiej zaopatrzonym miastem Rosji Sowieckiej. Nie zmieniło się to podczas wojny, ale brak żywności dawał się coraz bardziej odczuwać. Rzuciła się w oczy ogromna, nie spotykana nigdzie dysproporcja w skali życia urzędników i oficerów, którzy opływali we wszystko, a reszta ludności, która głodowała. Dopiero chodząc po ulicach Moskwy można było stwierdzić, jak w ciągu przeszło 20 lat rząd sowiecki nie dbał o codzienne potrzeby ludności. Właściwie prawie niczego nie można było kupić, a to co było, odznaczało się niesłychaną tandetnością. Zresztą nikt nie ukrywał, że kosztem właśnie tych codziennych potrzeb zbudowano kolosalny przemysł zbrojeniowy na Uralu.

Z radia i gazet dowiedzieliśmy się, że 25 sierpnia wojska brytyjskie i sowieckie wkroczyły do Iranu. Prasa pełna była opisów bohaterskich czynów oddziałów sowieckich, wspominała także o wielkich ilościach jeńców i zdobyczy wojennej. 16 września ogłoszono, że szach abdykował. Na tron wstąpił jego syn. Tymczasem Niemcy osiągnęli wielkie sukcesy. Armia sowiecka oddawała miliony jeńców i traciła sprzęt. Woroszyłowa i Budionnego odwołano z frontu. Komu innemu takie klęski nie uszłyby na sucho, lecz ich nie zlikwidowano. Położyli zbyt wielkie zasługi dla umocnienia autorytetu Stalina w partii i w wojsku. Nazwiska obu, a zwłaszcza Budionnego, zapisały się krwawo w pamięci narodów ujarzmionych przez czerwoną Moskwę. Gdziekolwiek znajdowali się nasi żołnierze - po kołchozach, łagrach, czy na robotach leśnych lub drogowych; na Ukrainie, Kubaniu, północnym Kaukazie, w Uzbekistanie, w Baszkirii, w Kazachstanie - ludność miejscowa opowiadała im szeptem o krwawych rzeziach dokonywanych przez regime sowiecki pod wodzą Budionnego, Woroszyłowa, Kaganowicza, itp., po których pozostawały tylko zgłiszczka, ruiny i zbiorowe mogiły, kryjące tysiące ofiar.

W stosunku do innych Stalin nie był tak wyrozumiały. W pierwszym roku wojny likwidowano po każdym niepowodzeniu generałów, dowódców armii, korpusów czy dywizji - i bez przesady można powiedzieć, że z rąk NKWD zginęło ich w pierwszych latach więcej, niż z rąk niemieckich. Lecz dowództwo sowieckie zrozumiało, że korpus dowódczy musi być zasadniczo odnowiony w duchu wojny współczesnej. Pamiętam, jakiego hałasu narobiła sztuka "Front" Korniejczuka, ówczesnego faworyta Stalina, która ośmieszała typ dowódcy w rodzaju właśnie Budionnego czy Woroszyłowa. Sowiecka młodzież wojskowa wzięła a la lettre nawoływanie Stalina do odmłodzenia armii. Nie przypuszczała wówczas, że jest to jedno z licznych posunięć taktycznych dyktatora, które się rozwiewają, gdy przemija ich dogodność dla rządzących. Gdy sytuacja wojenna zmieniła się na lepsze, ta sama propaganda, która apelowała do poczucia narodowego i odwiecznego rosyjskiego ducha żołnierskiego, przeszła do twierdzeń, że zwycięstwa są wyłącznie zasługą partii bolszewickiej. Na drodze od Stalingradu do Berlina zaczęły się zdarzać wypadki śmierci cywilnej (a kto wie, czy tylko cywilnej) wielu szybko wstawionych nowych marszałków i dowódców sowieckich, których po ostatecznym zwycięstwie usunięto, by na ich miejsce znowu wprowadzić stare, wierne, choć przerzedzone stalinowskie kadry partyjne. Swą umiejętnie chytrą a bezwzględną polityką łudzenia, obiecywania, mamienia

przyszłymi zmianami w kierunku liberalizmu i poprawy bytu, rozsypywaniem orderów i podniecaniem ambicji coraz to nowych ludzi Stalin w pierwszych latach wojny zażegnał bacznie śledzone niebezpieczeństwo opanowania władzy przez wojsko lub przez jednego z wodzów, czyli bonapartyzmu wojennego. Lecz w tym okresie klęsk, o którym tu piszę, starzy przyjaciele musieli ustąpić nowym siłom. Woroszyłow i Budionny otrzymali polecenie formowania armii rezerwowych za Uralem i na wschód od Wołgi. Tak brzmiało to oficjalnie. Ale nieoficjalnie łączyły się z tym niezliczone ekspedycje karne, zsyłki dziesiątków tysięcy ofiar, uśmierzanie ciągłych buntów i powstań wśród ludności różnojęzycznych republik południowo-wschodniej Rosji europejskiej i środkowej Rosji azjatyckiej. Narody bowiem, przykute do ZSSR, powitały wojnę z ulgą. I to nie dlatego, by w jakimkolwiek stopniu sympatyzowały z hitleryzmem czy nawet z Niemcami. Nie! Po prostu liczyły na to, że wojna przyniesie zmianę w ich położeniu. Ileż to razy nasi żołnierze spotykali się z oburzeniem ze strony chłopów, robotników a nawet inteligentów sowieckich:

- Po cóż idziecie pomagać Stalinowi w walce z Niemcami? My się spodziewamy, że wojna przyniesie nam nareszcie koniec bolszewizmu.

Sama organizacja obrony przez bolszewików na olbrzymim froncie była wskutek tych trudności wewnętrznych oparta na metodach polityczno-policyjnych. Zwraçało uwagę, że nieprzerwane mobilizacje sowieckie nierównomiernie wyczerpują kontyngent poszczególnych narodowości. Najbardziej eksploatowane były te narody, które Związek Sowiecki uważał za najniebezpieczniejsze z punktu widzenia swojej centralistycznej, totalnej polityki. Jakież było nasze zdziwienie, gdyśmy się dowiedzieli na przykład, że centralny komitet bolszewickiej partii ukraińskiej, który kierował całym partyzanckim ruchem ukraińskim, urzęduje na przedmieściach Moskwy i że wszystkich partyzantów ukraińskich dowództwo sowieckie używa na przedpolu moskiewskim, a nie na terenie Ukrainy. Leningradu bronili również Ukraińcy, lecz mało pozostało z nich przy życiu. Na przedpolach Moskwy ginęły tysiące Uzbeków, Tatarów i Kaukazczyków, a w obronie Stalingradu - żołnierze nierosyjskiego pochodzenia. Rosja umie od wieków posługiwać się janczarami. Gdy opowiadano nam o tej perfidnej gospodarce krwią narodów ujarzmionych, pamiętaliśmy, że Pragę zdobywał Suworow przy pomocy Baszkirów i Kałmuków.

Dowództwo sowieckie nie uznawało i nie znało ani w swej strategii, ani w swej taktyce oszczędzania krwi żołnierskiej, podobnie jak gospodarka bolszewicka nie liczy się z wartością życia ludzkiego. Toteż, mimo że Niemcy podeszli pod Moskwę, widać było wyraźnie, że idą ostatnim tchem. Wydaje mi się, że niezależnie od ogromnego wysiłku żołnierzy sowieckich, podnieconych nadzieją lepszej przyszłości, niezależnie od wielkiego wkładu sztabu i dowódców, dużą rolę odegrało tu również opóźnienie ofensywy niemieckiej. Bezdroża rosyjskie, brak zaopatrzenia i dowozu materiałów pędnych, zużycie sprzętu pancernego i motorowego, a potem wczesna jesień, deszcze i błota, następnie zaś od razu śniegi i mrozy - to były ważne elementy naturalne, które przysły z pomocą dowództwu sowieckiemu. A najważniejsze: dowództwo niemieckie, tak pewne było zwycięstwa jeszcze przed końcem 1941, że żołnierza niemieckiego nie zaopatrzoneo należycie na zimę. Tak, generał Mróz, to wielki generał! Najlepszy w Rosji Sowieckiej. Był on też najlepszy pod tą samą Moskwą za Napoleona w r. 1812.

Pierwsze kroki w wojsku

W końcu sierpnia z trudem udało mi się uzyskać zgodę na lot do Griazowca. Lądowaliśmy w Wołodzie, gdzie władze miejscowe przyjmowały nas niesłychanie wystawnie. Byłem jeszcze osłabiony i nie mogłem pić wódki, a to należało do rytuału. Musiał mnie wyręczać .____1____bendsinister§____bowie arcade fire11997784 towarzyszący mi gen. Bohusz-

Szysko. Umiejętność opowiadania przez niego rosyjskich anegdotek zrobiła niemałe wrażenie, a jeszcze większe - wspaniałe, żółte, sznurowane buty angielskie. Po długiej jeździe dreżyną przez zupełne bezludzia, dojechalśmy wreszcie do Griazowca. Powoli przeszedłem przed frontem, szukając wzrokiem straconej przez tyle czasu bezpośredniej styczności z żołnierzem polskim. Ze wzruszeniem poznawałem zbiedzone twarze wielu kolegów i przyjaciół. Czułem, jak wielką radość sprawilem im swoim przybyciem i oświadczeniem, że niedługo staną się znowu wolnymi ludźmi w pracy dla Polski.

Tutaj dopiero dokładnie dowiedziałem się o roli ppłk. Berlinga i jego przyjaciół, którzy jeszcze w okresie przyjaźni niemiecko-sowieckiej zgłosili swoje przystąpienie do Armii Czerwonej, chociażby jako szeregowcy. Zażądałem zdjęcia uzbrojonych wart i pozwolenia wychodzenia poza otaczające obóz druty kolczaste, uzgodniłem także z władzami sowieckimi termin podziału oficerów i wysłania do poszczególnych obozów, gdzie miały się tworzyć jednostki wojskowe. Długą podróż powrotną odbyłem przedpotopowym, ciągle psującym się samolotem ponad tajgami wołogodzkiemi do Moskwy; wobec postępującej ofensywy niemieckiej nie było czasu do stracenia w przystąpieniu do pracy organizacyjnej.

22 sierpnia 1941 mogłem wydać pierwszy rozkaz do wojska, w którym stwierdziłem, że na mocy umów zawartych między rządem Rzeczypospolitej a rządem ZSSR powstają suwerenne Polskie Siły Zbrojne na terenie ZSSR pod moim dowództwem i wezwałem obywateli polskich, by spełniali swój obowiązek i wstępowali pod sztandary Orła Białego.

Udało mi się uzyskać zgodę władz sowieckich na opiekę duszpasterską, co stanowiło niesłychany wyłom w życiu i strukturze sowieckiej oraz zgodę na formowanie Pomocniczej Służby Kobiet (PSk). Wiedziałem, że na równi z mężczyznami więziono tysiące naszych dziewcząt i kobiet, które także chciały oddać dla Polski swoje siły. Zarazem wiedziałem, że w ówczesnych warunkach był to jedyny sposób utrzymania ich przy życiu.

Rysem znamionnym była wzmożona religijność wszystkich ludzi, bez względu na to, skąd przychodzili. Nie dziwiłem się temu, gdyż czułem to samo. Wiara w Opatrzność Boską, która sprawiła tak wielki cud dla nas wszystkich, zdawałoby się skazanych na powolną i straszną śmierć, była wraz z ukochaniem swego narodu i kraju naszą największą siłą duchową. Pamiętam pierwszą Mszę św. w Moskwie w kaplicy francuskiej. Jestem człowiekiem twardym, a jednak coś chwyciło mnie za gardło i łzy napływały mi do oczu. Nie wstydziłem się tego, a razem ze mną płakali starzy żołnierze, którzy niejednokrotnie patrzyli śmierci w oczy. Przypominałem sobie wtedy kpiny enkawudystów, kiedy deptali znaleziony u mnie medalik z Matką Boską. W drugiej połowie sierpnia, kiedy już spora garstka Polaków znajdowała się w Moskwie na wolności, władze sowieckie zorganizowały dla nas wycieczkę statkiem po kanale Moskwa-wołga. Bolszewicy byli niezmiernie dumni z kanału i często się nim chwalili. Rzeczywiście kosztował on wiele pracy, ale jednocześnie i życie setek tysięcy skazańców. Kanał ten, zarówno jak Kanał tzw. Białomorski i tysiące innych obiektów, budowało NKWD wyłącznie rękami ludzi skazanych na pracę przymusową. Kiedy podczas przejażdżki na statku zapytałem kierownika naszej wycieczki, pułkownika NKWD Fiedieczkina, czy prawdą jest, że przy budowie kanału zginęło tylu ludzi, odpowiedział prosto: - A cóż ludzie! Jedni mrą, drudzy się rodzą. A kanał zostanie na wieki.

I pierwsze kroki polityków

Oczekiwaliśmy przyjazdu ambasadora polskiego, prof. Stanisława Kota. Miał on przywieźć dla mnie instrukcje od gen. Sikorskiego i zorganizować opiekę nad ludnością polską. Dr Retinger uprzedził mnie, że jest to człowiek bardzo inteligentny, ale też bardzo nieszczerzy.

5___1___raulthedeelayz___holden thompson nothing<___1___dj-
 SAO'___%___Brian Tappert Sounds like another Hit,___1___Deep_BlueÂ(___Martín
 García Hulk___1___BigasÖ___blue note(___1___juan costay___henry
 rollins\$___1___dustcrawlerj___magazine8___1___Master_of_Dreams___drea
 m theater uncovered6___1___dustinhorsea___dj jazzy jeff soul
 mixtape(___1___littlebeast P___kates kaylee*___1___MichielReeŘ___cars good
 times/___1___amythist600D___peacemaker
 kurogane\$___1___NEIROMONACHNh___loseless#___1___lecarrepinesI___jen
 na /___1___iwan_cont___white stripes b-sides(___1___Rara
 AvisŘ___chain reaction#___1___blaaablaaa___blow
 job#___1___mcfly666,,___punjabi mc&___1___peopleinc___salerno
 boys6___1___Mercuzio75___marco parente pillole
 buone+___1___cashafrassŁ___Danielson Famile7___1___JoTaeN___Barbara
 Tucker let Tune
 Brothers&___1___whessoe_supplies___cubae___1___ameryŻ___richieC___
 _1___JcsaroaL_+_The Killers All These Things That I've
 Done!___1___fechu___supermerk-2a organizacyjnie był rzeczywiście antytalentem.
 Niestety, przez cały czas pobytu prof. Kota w Rosji Polacy w świecie byli fałszywie informowani o
 jego działalności. Gen. Sikorski jeszcze ciągle był dobrze usposobiony do prof. Kota i___1___
 ___geneletikú___juliette and the licks:___1___marmicŁ___#___Dub syndicate -
 Pure Thrill Seekers"___1___muchopu___dj f sharp#___1___poorlyă___abba-
 cadabra___1___nbont~___EN
 REVE___1___moobieix___armand___1___Virus9___b3&___1___horness
 disco^___Circuito!___1___6226T___argy
 lovedos. ___1___conchee[___slayer born to be wild\$___1___davidmay85w___
 ___frankie j___1___cadmusË"___3 hur el3___1___axje, ___Living For
 The Weekend hard-fid11997784 najzupełniej niezastuzenie składał mu podziękowania, ku
 wielkiemu rozgoryczeniu Polaków w Związku Sowieckim, którzy znali prawdę.

Mędzy więźniami z Łubianki znalazł się także były premier Leon Kozłowski, od którego dowiedziałem się o śmierci byłego premiera Aleksandra Prystora w więzieniu Butyrki.

Nasza siedziba: Buzułuk

Koło 10 września wyleciałem wraz z naprędce skleconym sztabem do Buzułuka, poleciwszy wysłać tam koleją samochód ofiarowany mi przez Stalina. Lecieliśmy dość nisko, obserwowałem więc dokładnie co się działo na polach. Więcej niż połowa zboża nie żęta. Koni i bydła prawie nie widać. Ziemniaków nikt nie kopie. Brak stogów, brak zapasów drzewa na zimę, brak nawet ogrodzeń koło chałup. W przejeździe zatrzymałem się w Kujbyszewie, gdzie przyjmowano mnie z największą wystawnością, jak zwykle z nadmiarem wódki i kawioru. Jest to stały sposób zjednywania sobie gości zagranicznych, zdawałoby się bardzo prymitywny; ale przekonałem się, jak wielu przyjeżdżających do Rosji dawało się, niestety, nabierać na tę wystawność na pokaz. Buzułuk był typowym rosyjskim drewnianym miasteczkiem. Bieda i nędza rzucały się w oczy. Wszędzie błoto powyżej kostek. Zaledwie na dwu ulicach bruki, od wielu zresztą lat nie naprawiane. Dowództwo polskie umieszczono w dużym murowanym budynku. Z najgłębszym wzruszeniem spostrzegłem, że flaga polska już nad nim powiewała. Wiem, że robiło to ogromne wrażenie na wszystkich, którzy przybywali z więzień i łagrów. Trzeba rozumieć: oto

po beznadziejnych latach powolnego konania chorągiew polska powiewa nad sztabem w Buzułuku.

u '____1____pablo mussoË(____london 909 underground drums / mess around
roses-____1____xstopthebloodshedxt____saen paul
(____1____zuzus____jan a.p. kaczmarektDo historii przejdzie tzw. Ośrodek
Zapasowy w Buzułuku, dokąd kierowano wszystkich nowo przyjeżdżających. Przybywało zaś
wielu - i to w straszliwym stanie. Brak było dosłownie wszystkiego: zdobycie gwoździa czy deski
stanowiło wielkie____1____stford____go go's2____1____TtAaPpž8____nicolas
coronel leoniren %____1____KingMozza____caro mi ben%____1____
____joshemariF____la
frontera\$____1____NoiseTerror?____DEATHBAG0____1____fatelingod____home
gardan clockwork-____1____bjoeÓ____Vuestros Hijos
Bastardos____1____takiŠ____juliet)____1____hrtashsrjyytsjŽ____nick
drake:____1____qazxcvbnmlpoiuytrew8s____castle project
airways____1____ToT.p____k901____1____evilio˘____world psychodelic
cclasics,____1____mitts28____catherine wheel plum:____1____l.t.m.pÄ____"____promo
only uk club september 2005\$____1____radenko°____billy harper ____1____hot as
sunC____nenes+____1____xTERESAxw____Chain of
Strength"____1____irisavaŒ____wasis diop/____1____tigerwokH____alanis
morissette stil4____1____Topper1403š____diedier sinclair
heavenly\$____1____zim303/____A Double Dose"____1____blinchesŽ____
albright4____1____k_p_abbottx____Fuck Me I'm Famous
guetta____1____MASAŁ____k'maro____1____slider˘/____K.K.Null+____1____ba
gsaboyC____twotone - cinecity-____1____noonelikesyou____curl up and die997784
zagadnienie. 14 września wyjechałem do obozu w Tocku. Małe namioty położone wśród lasów.
Powstawała tam 6. Dywizja Piechoty. Po raz pierwszy zetknąłem się z 17-tysięczną rzeszą
żołnierską, która oczekiwała mego przybyc____1____aaaaE____wilde3____1____
____tryptefan9____mandhi with the nightbugs%____1____maxibon2____tatjana
santa,____1____Shamboozie____18-____jazzie b*____1____gaetansteph____costa
sometime!____1____zkent`____planet funk)____1____RinioW____purgatory
afterglpw%____1____itsalltrueŒ____bingo boys#____1____][PWSONGS][T#____Mel
Bay&____1____Silly1980____kelly family2____1____hawker____Tales from
the Sitting Room-____1____pippieeeeeee____two banks of
four3____1____Iqnazio ^____Man Play Dead
Statik____1____teenerć____chicago1____1____realvitalityd____Kruder &
Dorfmeister)____1____br4ucŒ)____keller thunder live'____1____FunkyGiraffeu
____*""äää____đćũ")____1____carolizlykewow\$____mars
volta'____1____yeahandcoolť____"reach
out"____1____axl_ő____Fousque#____1____zane46____andrew
blake#____1____aflmgO____georgia brown ____1____RAW\$____darrell
bath)____1____baron_bé____jean michel jarre+____1____mullahL____the strokes
juicebox ____1____damian____Manieczki*____1____AVAjA×O____Mahavishnu
Orchestra____1____mamasamba____solar\$____1____Nux-vomicať____
____C17H19N03&____1____sdraba_O____Kazufumi
Kodama)____1____alexandrapalaceW____dhira jpg#____1____truchic34____
____alchemist'____1____Mystique5____krokodil gena

____1____hansastadt____d-nox"____1____giuann____gene hoglan5____1____--
 >FallOutBoy | - | 82<--x____blackout pact"____1____benarito____ice
 house2____1____Hajobenż____belle sebastian
 goalkeeper'____1____evelyn3722o____ryan gosling7____1____Bonjellicař____blind
 guardian - Unification3____1____Dardydamey+____steel prophet neon
 nights"____1____suziestacxŁ____Nirvana'____1____Laberik9____autograph
 radio)____1____abadaba|____remains of genius,____1____Damn_Orchid____irina
 mikhailova(____1____yirleska0____musica catolica3____1____superlegato____lobe
 radiant dub system+____1____clargheibol3S____return the
 gift(____1____SaigonSuicideSquad____shora)____1____Arbitron@____blink 182
 buddha6____1____MisanthropicalSupremacyŌ____novembers
 doom<____1____ViViAna iN SpAcE!!!ó4____Safri Duo nick
 sentience!____1____MohamedZidanć____Fler*____1____Top40HunterŠ____shakira
 bother#____1____jean
 pacha-#____Miyazaki8____1____pickleburner@hotmail.comć____john's children-
 ____1____musicforthespirit7z____Drumcanmnan%____1____adelaide1979D<____strok
 es
 ____1____tara_rz____handel'____1____whessoe_supplies____cubase+____1____
 _Anowakowskiü____franz ferdinandB____1____datigapowaç____'____United Friends Of
 Funk Millenium Boogie-____1____gerardo frisinaK____lineas
 albies,____1____FHUJES,G____mirosław czyżykiewicz____1____Lottus_r____d
 nox2____1____speckknoedelsup"____the last time
 19653____1____arrakiscracker"____milk inc. in my eyes&____1____Efrin
 Gonzalest____bootleg,____1____eXploit"____freefrom
 Tiefschwarz____1____fokus1w____dvd fabia. Do końca życia nie zapomnę ich wyglądu.
 Ogromna część bez butów i bez koszul. Wszyscy właściwie w łachmanach, częściowo w strzępach
 starych mundurów polskich, wychudli jak szkielety. Większość pokryta wrzodami wskutek
 awitaminozy.%____1____mejor_ke_wapa____junnior-____1____hawklords2001~____inner city
 unit(____1____Mechanischer PIMP~____facial\$____1____bettmen\$____besame
 mucho?____1____Old Grizzlył____#____Steeleye Span - Rarities & Verities)____1____nolando
 bendettiř____thursday:____1____gottesanbeterć____Die Kunst Menschen zu
 ändern*____1____trancephormŘ____manipura slitz'____1____smoochasA____David Carbone
 \$____1____kalman5150____Oni Logan.____1____vicsegö____sweet dreams
 eurythmics____1____bodydoc'____Ghost____1____alinghi?____bella*____1____123thahardway
 ____brooklyn roy'____1____SamoochaI____quintin
 harris"____1____musashidasg'____scrubb.____1____zodiac2000____apollo 440
 blackout=____1____Larva Vengadoraá+____plegaria para un niño dormido6____1____
 ____1sashenka____polaroid conditioned fleming#____1____Pumacat____cherry
 bang'____1____Chang<HEMP>____lauryn
 hill____1____420jenny____galang*____1____fricalhona?____south park
 divx'____1____deflap!____morton subotnick'____1____KillinG_PiG____audio cd
 e:+____1____yourosd____driver swing
 popotin____1____cuba:s7____TeeBee0____1____Shamboozie____18—____Hawaian
 Funk.____1____xLibertyx____all-time quarterback=____1____plasticsurgery>____the electric press
 re-evaluate*____1____www;____ska shank redemption<____1____dolce&gabbanaô____suggerdaddy
 love honey electro7____1____Daan van hameren____sabotage sound
 surfers!____1____maleszczyk____bierut%____1____Claudia*15____the rasmus-____1____
 ____mikedeliaś____plaquing the
 angels____1____atomlyT/____atomly\$____1____katishP____Aconite
 thill+____1____whO?ř@____elliott
 photorecording____1____jedroř____sakesho)____1____skl8260UK____Cinereal
 Grayness(____1____G_SpotzL____Micah Cry A

River___1___kertiR___busty(___1___violetfaerie03___even
 vast+___1___ghettoyute35uk%o___vbyz cartel)___1___TtAaPpR8___hernan g planet
 *___1___Diogo Krisiunž___darkest hate. ___1___FaceofEvil6ä___blindness the
 fall*___1___suntoucherĭ___schlaraffenland(___1___boomerjoe...*___arthur
 russell'___1___deathtimeñL___horrible odds&___1___vira-latasQS___dersu uzala-
 ___1___comp-passionate/___propellerhead
 ___1___frollo9386i___ol'55"___1___gdea*___andre
 bocelli@___1___mirbaq5_*___ELECTRONIC PIRATES Ibiza Summer Collection&___1___gloomy
 beart!___indecision+___1___targetscooter88___calvin keys2___1___Dr.
 Sarpullido»___dwight twilley band5___1___mikepx2000ř___boondock saints
 soundtrack3___1___djsneakattack___Olaf Poszgay phonique%___1___arcbas
 ___richardxheyman3___1___What Me Thugk___BLACKVOGUE SOUNDSYSTEM-
 ___1___kosmozloŠ___"Enlightened Family"-___1___K Drink ReiÂ___Procol Harum
 Home___1___PANCHULOä___shotta'___1___alquimicoc___walter
 greene#___1___gordoi___ohmega watts\$___1___wejscie2___Tibor
 Szmzö3___1___FeRnAnDoH___Think Bobby Lorenz ramirez22 Ale ku zdumieniu
 towarzyszących mi bolszewików z gen. Żukowem na czele, wszyscy byli ogoleni. I coś za
 wspaniała żołnierska postawa. Serce mi się ścisnęło, gdy patrzyłem na tych nędzarzy i
 zapytywałem się w duchu, czy uda się z nich jeszcze zrobić
 w,___1___jjoohhaanne___circle of tyrants(___1___JAMES WESTK___rock
 francais2___1___soul4soulg___everything but the girl
)___1___cavebr. ___suede singles -
 wmaD___1___thetideshaveturned255"___Coheed and Cambria dear
 apollo,___1___Eric Wimmer2___quimical romance'___1___xjanniex\$___nicola
 di bari+___1___zezebrabraĭ___filhos de gandhi5___1___mrg13___Solvent - ?
 (Alter Ego Remix) #___1___rayygun+___Vhs Or Beta5___1___knoggeŚ-
 ___abdullah ibrahim a celebration4___1___rumu32%o___FREEFORMFIVE
 Electromagnetic___1___infer37___Haris ___1___normanconquest-___`___ROLL
 ING STONES : "WILL KEITH WAKE UP IN TIME FOR HIS AFTERNOON SHOW IN PERTH
 AUSTRALIA
 24/2/1973!___1___Martinezx3π___danzig\$___1___theurgeu?___duncan
 sheik___1___Sneka ___gerry:___1___d_pendG*___#___Listen Dance Multicolor
 RecordingsG___1___Sunshineh___Dandy Warhols - Odditorium or Warlords of
 Mars___1___BickaĚ___saxonA___1___bestchrist_â_&___thin lizzy wild one japan
 bonus tracks5___1___dancinonthebarricadesñ___onewordsolution. ___1___Pero
 Grulloú]___mahler klemperer 9-___1___monalis14___broken social
 scene&___1___minadevaĚ___port of notes#___1___nectoŘ___ANDREAS
 DORAU___1___caquitas"#___KLEEEER(___1___sergeurumaõ___ElektronishzeS_
 ___1___maulaffeLZ_:___davis bedford triad the mystical path of number eighty
 six0___1___loveisagrenade¬___eyeball skeletons. ___1___squeak(oz),7___soweto
 gospel choir\$___1___idansÉ___frequent flyer. ___1___microfilmed"___therapy
 troublegum ___1___crosstalk»___noisia(___1___ilovefunk. ___tom jones
 live___1___=ronin=ä___remix&___1___koaĚ___remember hit
 vol.1(___1___inspiralcarpetsA___new
 fads___1___blabla___goblin#___1___defit8___CLARINET
 JAZZ#___1___armandx___spillsbury ___1___pioppo99Ōa___ff
 fago=___1___marcela_minio ___fruits of passion no more
 tears0___1___NFLs___Journalist - scribes of
 life___1___psilocins___geshe+___1___cafordeq___instumental
 samples!___1___NEGORROV+___3D Line !___1___RTDJGX___nick's

quest7___1___CHROMA_POLARIS___Feelings Not
 Frequencies___1___PEiXED___dokata3___1___triplikam___Puls - Over The
 Slipstream+___1___Krzysztof 1952ó___Pola
 zielone:___1___mallory*ö___!___emiliana torrini love in the
 time(___1___PrinceElastack___cardigans/___1___DJLaersio_BR_·___HOT
 TUNES Vol. 03 1___1___thefukinleech___style wars divx
 avi)___1___JorgeRod245___raulín rosendo#___1___jc311 ___The One
 Thing___1___jigyR___tok-___1___urbanartistik¶___the mixologists. ___1___
 ___deichdirk"___spendel silent nightojsko i czy zdołają znieść oczekujące ich trudy
 wojenne. Odpowiedź zjawiała się natychmiast; dość było popatrzeć w te błyszczące oczy, z których
 wyzierała wola i wiara. Powoli przeszedłem szeregi, bacznie patrzyliśmy sobie w oczy i
 nawiązał&___1___Dee-vious'___celtic cross(___1___
 ___bbsandersá8___dangerous dame(___1___unclewill&___"Robert
 Klein"___1___aljewett»___"widow's walk"___1___alafredt___avi
 vf. ___1___jimjim1983b___frost seba paradox
 ___1___Website!|___vex'd4___1___jOEIRaMiReZ666999-___brutal death
 metal-___1___rafatias@barak.net___house 2005D___1___the leicester boy\$___"___I
 Married My Highschool Sweetheart*___1___Stardump˘___mystikal
 acapella!___1___martinę___paul brown&___1___axleco-(___alexandre
 longo(___1___melchiorb___wink black bomb\$___1___quantum909!___
 ___Whatever!\$___1___santiagogog___autobahn
 +___1___swaveÐ%___interactive
 continued\$___1___billsputtersä___digence&___1___Simandi1Ö___charles
 burns(___1___ExA:___bloodsucking
 zombies)___1___genetikscience___experience
 ___1___gig79p___nickelback'___1___palomeras___Luis Vargas
 ___1___~wipe~_ "___breaks 05iśmy pierwszą, tak ważną styczność w oczekującym nas
 marszu żołnierskim. Starzy żołnierze płakali jak dzieci podczas nabożeństwa, pierwszego po tylu
 latach, a gdy zagrzmiała pieśń "OJczyznę, wolność racz nam wrócić Panie...", zdawało się, że
 otaczające lasy odpowiadają nam stokrotnym echem. Pierwszy i daj Boże ostatni raz w życiu
 przyjąłem defiladę żołnierzy bez butów. Uparli się, że chcą maszerować. Chcą pokazać
 bolszewikom, że bosymi, poranionymi nogami potr"___1___
 ___nadishana___izmailov!___1___ilaniaë___disco 2000/___1___
 ___Dardydamez+___primal fear die
 young___1___hudurb___kayah:___1___dr.K!___%___black sun empire Swipe (bse & c4c)5___1___su0730.!___Karen Overton Your Loving Arms,___1___Suit_ ___mi correo elctronic oh!afią na piasku wybić takt wojskowy, jako początek swego marszu do Polski.

Podobne warunki znalazłem także w Tatiszczewie, gdzie tworzyła się 5. Dywizja Piechoty. Tzw. pułk zapasowy kwaterował w lasach w głębokim śniegu w miejscowości Kottubanka. Wprost nie do wiary były kłopoty w urządzaniu obozów i otrzymaniu jakiego takiego umundurowania. Na kilka siekier lub łopat trzeba było pozwolenia samej Moskwy. W końcu września 1941 przyleciałem do Moskwy, gdzie brałem udział we wstępnej naradzie angielsko-amerykańskiej pod przewodnictwem lorda Beaverbrooka, ministra zaopatrzenia w rządzie Churchilla od lipca 1941, który przybył do Moskwy na naradę w sprawie dostaw dla Rosji. Chodziło mi o uzbrojenie wojska!___1___oblik23±___depardieu7784 polskiego. Z

wielkim smutkiem stwierdziłem, że lord Beaverbrook zajmuje się tylko Rosją Sowiecką i że sprawa uzbrojenia naszych dywizji wygląda wyraźnie źle. Ze zdziwieniem patrzyłem z bliska na graniczącą z szantażem)___1___nosebleed78â\$___TORNAVALANCHE,___1___naturaqua_&___Le Maquis Prestige'___1___jaishĹ___Diverted Addicted=___1___Token Harlem Brother%%___New Orleans Senior Prom)___1___hansolo456z7___field mob ashy\$___1___roimoreŘ___paul van dyk9___1___eccccco\$G_!___mark rushton swimming under stars/___1___rock my face...8___Stephen Delopoulos___1___KikiI___Some album!___1___laz696___folk devils1___1___soul4soulh___everything but the girl ___1___welshmanĚ ___doo wop\$___1___force666™Z___Psycho Zone9___1___NilsLundstroem,R___two sides to every remixes. ___1___svettigungenĹT___Lisa L Allt är bra&___1___przemek150L___steps ahead,___1___Giannis_L#)___Ercke Ya dont stop!___1___nnic. ___ugly ducking!___1___pecador~___morceeba___1___wixie®___fake moss\$___1___KLM.XÂK___live at lisboa!___1___Speaker59ř>___nikitin+___1___Quintile*___digital devil saga&___1___darksideman&___makowiecki. ___1___Sjaasken%%___brett jonshon broken@___1___"Kelvis Salsa"ž___hildemaro - romantico y sensual"___1___patacola'___enola gay&___1___montymotz234232~___peshay0___1___cyclohexaneĹ___dance with integrityF___1___icanseetheslumsyĹ_&___dj language real music for real peoplesid15795520bezczelność sowiecką, nawet w tak krytycznych chwilach, kiedy Rosja była słaba i zagrożona.

Spotkałem się także z korespondentami amerykańskimi. Na konferencji prasowej tłumaczem był Eugeniusz Lubomirski, mój przyszły nieodłączny adiutant, który ___1___cunegondaä___divx ita desperate housewives\$___1___zigad±___tanita tikaram+___1___digabledigsřS___carbon anderson%___1___EverGreen h___ROMAN PHOTO#___1___nikyssĐ___when in rome&___1___monalisa73Ĺ___young buck #___1___headhunterŮ___Agonoize___1___ajie4aj___Album5___1___pro found13|___Elias Arts Music Beautiful)___1___spa19R%___Goldie Lookin Chain#___1___drfredS___corpse brideN___1___Iv@nxĹ___8___(sampler) - swedish romantic violin concertos [ringborg]#___1___Rasta.300š___rasta 300. ___1___bluesgeorgeä___DAVE MATTHEWS BAND*___1___patricia80%___him the bravery___1___db_starŚ___gwar/___1___carrie1118N___monster island czars%___1___IKYĹ___"home and abroad")___1___Michel kisserS___mick taylor"___1___philxcorez___gorillaz\$___1___u2junior2___grace slickświeżo przybył z okropnych obozów na północy. Wyglądał bardzo nędznie i dopiero powoli przychodził do siebie.

Przed moim wyjazdem z Moskwy znakomity artysta Feliks Topolski naszkicował mój portret; jak widać z rysunku i ja nie wyglądałem jeszcze ___1___superT_#___j*davey-___1___|| missing~LINK || @___koundalini%___1___werstatywŠ#___pink panter!___1___XMartaX0___licencjat(___1___K Drink ReiĂ___Procol Harum___1___diecipń___frame9___1___djmassz___"___MARIO PIU I DONT

WANT TO COME BACK,___1___uglypersonś\$___velvet underground9___1___darth
m-nus"___dj slip - the fall of jupiter. ___1___onthishotnightw___lasso the
moon!'___1___miles8l'___carmine meo%___1___

___BombaziinÇs___Modernstate2świetnie, pomimo kilkutygodniowego intensywnego
odżywiania się. Po kilkudniowym pobycie w Moskwie powróciłem do Buzułuka, gdzie czekało
mnie wiele pracy. Władze sowieckie przydzieliły mi trzy samoloty, gdyż wobec zupełnego braku
dróg i wielkich przestrzeni jedynie przy pomocy samolotu można było utrzymać łączność,
zwiedzać obozy i docierać do wyższych dowództw sowieckich. Samoloty, bardzo stare i w bardzo
złym stanie, gubiły czasem części w powietrzu, a raz nawet podczas mego przelotu odpadło
śmigło. Na powrót do Kujbyszewa musiałem wtedy zużyć ok. 10. dni pieszo, sankami, wreszcie
statkiem na Wołdze. Miałem kilka podobnych przymusowych lądowań, ale wszystkie zakończyły
się na ogół szczęśliwie.

Żyliśmy nadzieją otrzymania 100.000 kompletów umundurowania angielskiego,
wysłanego z Wielkiej Brytanii staraniem gen. Sikorskiego. Wskutek ciągłych moich nacisków 5.
Dywizja zaczęła dostawać część broni oraz konie. Stan koni był rozpaczliwy, ale w rękach naszych
ludzi zaczął się powoli poprawiać.

Z łagrów do wojska

Widziałem wyraźnie, że władze sowieckie były całkowicie zaskoczone ogromną ilością
ludzi, którzy się zgłaszali do wojska. Przypuszczano widocznie, że z obozów koncentracyjnych
mało kto wyjdzie żywy, a prawie nikt zdatny do służby wojskowej. Miałem możliwość
rozmawiania z wieloma tysiącami mężczyzn, kobiet i dzieci, które napływały do wojska i z
przerażeniem stwierdzałem, jak ohydnie postępowały z nimi władze sowieckie, nie tylko w
okresie przyjaźni niemiecko-sowieckiej, ale i po rozpoczęciu wojny r. 1941. Już poprzez mury
więzienne docierały do mnie luźne wiadomości o wielkim zasięgu aresztowań i zsyłek,
dokonywanych przez władze sowieckie na obszarach Polski, okupowanych we wrześniu 1939, ale
wszechstronny obraz tej planowej akcji odsłonił mi się dopiero po zwolnieniu, kiedy w miarę
tworzenia armii napływali dziesiątkami tysięcy ze wszystkich stron bezkresnego obszaru ZSSR
zwolnieni jeńcy, więźniowie i zesłańcy - stanowili tylko część przeszło milionowej rzeszy
wywiezionych - opowiadając o swoich przeżyciach i o losie swoich najbliższych, żywych jeszcze
albo umarłych. Dotąd każdy z nas znał tylko dzieje własne i swoich współwięźniów albo wspólnie
zesłanych. Odtąd zbierane, wymieniane i porównywane
E___1___mechanicallyō___(___VNV Nation - Chrome ([:SITD:] Bolox Mix)4 wiadomości
złożyły się na tragiczną całość dwuletniej historii systematycznego ogoławania ziem polskich ze
wszystkich żywiołów czynnych i społecznie wartościowych, bez względu na narodowość, klasę
społeczną czy religię. Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Litwini, Żydzi, właściciele ziemscy i chłopci,
fabrykanci i robotnicy, oficerowie i szeregowi, sędziowie, kupcy, policjanci i księża, pastory i
rabini, wszyscy wyrwani ze swoich domów i wchłonięci w olbrzymią maszynę NKWD, w
sowieckie więzienia i łagry. W ślad za aresztowanymi szła zsyłka przymusowa rodzin - w tym
starców i dzieci - wywożonych na pustynię Kazachstanu albo w syberyjskie tajgi, Moskwa
wykonywała w ten sposób swój normalny plan "obezhołowienia"
społeczeństwa___1___ISAAC29977'___PETER GABRIELfs22 tych ziem, nad którymi
rozciągnęła władzę. Bo to "obezhołowienie", czyli pozbawienie głowy, jest wstępnym warunkiem
sowietyzacji narodu, a więc zrobieniem zeń bezwolnej i bezkształtnej masy ludzkiej. Pierwszą falą
Polaków pozbawionych wolności byli żołnierze armii polskiej, walczącej przeciw Niemcom,
wzięci do niewoli przez przeważające siły sowieckie, które 17 września 1939 zgodnie z sojuszem

zawartym z Hitlerem podstępnie uderzyły na nas od tyłu. Uniemożliwiano przedzieranie się na Węgry czy Rumunię nawet poszczególnym jednostkom, które śpieszyły, by dalej walczyć z Niemcami. Drugą z kolei kategorią aresztowanych przez władze sowieckie, zwłaszcza w pierwszych miesiącach okupacji, byli tzw. granicznicy, czyli Polacy, głównie wojskowi, którzy już w cywilnych ubraniach starali się przekroczyć granicę neutralnych wówczas krajów ościennych, najczęściej Węgier i Rumunii, początkowo także Litwy i Łotwy, aby następnie dotrzeć do tworzącej się we Francji armii. Tych cywilnych "turystów" wyłapywała sowiecka straż graniczna ze szczególną starannością i perfidią. W ten sposób rząd moskiewski wywiązywał się ze zobowiązań wobec swojego ówczesnego sojusznika, Niemiec - Hitlera. Gdy komunistyczni agenci Kominternu sabotowali od wewnątrz wysiłek wojenny demokratycznych krajów Zachodu we Francji i w Anglii, władze sowieckie na zajętych ziemiach polskich robiły wszystko, by zmniejszyć dopływ polskich sił ochotniczych na Zachód do dalszej walki przeciw Niemcom. Wyłapywano "graniczników" i wywożono w głąb Rosji. Mimo że urzędowy kodeks sowiecki przewiduje za tego rodzaju przestępstwo karę od 1 do 3 lat pozbawienia wolności, "graniczników" z reguły sądził zaoczny polityczny sąd administracyjny ("Osso", dawna rewolucyjna trójka) i skazywał na 5-8 lat łagru. Dalszą kategorią aresztowanych od razu w pierwszych dniach okupacji były osobistości polityczne i społeczne według gotowych list z góry ułożonych przez NKWD, z którymi przedstawiciele policji sowieckiej przyjeżdżali na miejsce. Do tej kategorii należeli posłowie i senatorowie, burmistrzowie, właściciele większych fabryk lub majątków ziemskich, najwybitniejsi działacze społeczni, prezesi sądów, księża, prokuratorzy i funkcjonariusze policji, nie wyłączając zwykłych posterunkowych. W miarę jak sowiecka policja polityczna zapoznawała się ze stosunkami i wchodziła głębiej w teren, do tej kategorii najwybitniejszych, najszkodliwszych zdaniem władz sowieckich przedstawicieli społeczeństwa, aresztowanych od razu, dołączano nowe osobistości, posiadające wpływ w swoich środowiskach. W ten sposób ilość osób znikających ze swoich domów zataczała z upływem czasu coraz szersze kręgi od szczytów społecznych w dół, od większych miast do najdalszej prowincji. Wszystkie te osoby były następnie oskarżane za swoją służbę państwu polskiemu, przy zastosowaniu tego paragrafu sowieckiego, który mówił o kontrrewolucji (art. 58 albo 54, zależnie od tego, czy brano za podstawę kodeks ukraiński, czy rosyjski, różniące się zresztą nie treścią, lecz jedynie numeracją artykułów), a służbę własnemu państwu, jako tzw. kapitalistycznemu, sowiecka sprawiedliwość interpretowała jako zbrodnię przeciw interesom rewolucji i międzynarodowego proletariatu. Właściciele fabryk i dóbr ziemskich albo ich dyrektorów sądzono z kolei ryczałtem i bez oglądania się na rzeczywiste stosunki, za wyzysk robotników. Nie pomagały tu częste zbiorowe petycje robotników lub chłopów, stwierdzające ich wdzięczność dla sprawiedliwych, humanitarnych i ofiarnych "burżujów"; inicjatorzy tego rodzaju akcji wędrowali natychmiast do więzień w ślad za swoimi szefami, jako "służalcy kapitalizmu". Z tej kategorii aresztowanych wielu zaginęło bez śladu, innym wymierzono wysokie kary sądowe, powyżej lat 10., jeszcze innych po prostu sowieckim zwyczajem trzymano w więzieniach śledczych bez wyroków i sądów albo wymierzano zaocznie 8-letnie kary administracyjne. Innym rodzajem aresztowanych były te warstwy naszych obywateli, które w służbie rządu polskiego - przeniesionego do Paryża, a następnie do Londynu - i kierującego dalszą walką naszego narodu o wolność przeciw totalistycznym najeźdźcom, przystąpiły do tworzenia w kraju polskiego państwa podziemnego i armii podziemnej. Rosja Sowiecka, sprzymierzona w latach 1939-1941 z Niemcami, tępiła wówczas bezwzględnie wszelką akcję polską w tym kierunku. Aresztowano, skazywano na śmierć i wywożono tych samych Polaków, których działalność w przyszłości, kiedy Niemcy zaatakowały ZSSR miała wydać błogosławione owoce dla zagrożonej śmiertelnie Moskwy, skoro armie niemieckie miały na swoich tyłach do zwalczenia stałe niebezpieczeństwo zbrojnej ____1____zuzus____sweet

the stingfs22dywersji, zorganizowanej przez polską armię podziemną. Ten rodzaj więźniów, żołnierzy niegasnącej walki o wolność, zapełniał sowieckie kryminaly przez cały okres okupacji, aż do wybuchu wojny z Niemcami. Za tymi aresztowaniami szła w ślad setki tysięcy ofiar licząca przymusowa zsyłka w głąb Związku Sowieckiego. Zsyłka obejmowała przede wszystkim rodziny aresztowanych wszystkich wyżej wymienionych kategorii, a następnie szerszy krąg czynnego żywiołu społecznego, którego

1 Pookky cam ron 1 carlos_gu omega& 1 Damn_Orchid lupercalia! 1 i sra, boogie drama\$ 1 tilda× egg album 1970\$ 1 Hostia Puta× raunchy ' 1 Groovytimesł dog on fire1 1 evilioŁ world psychedelic classics' 1 satanic_hordes_3 Sapphire(1 lofof'> Eating The Astoria! 1 boron [technicians% 1 voltron,, dioni sanchez& 1 pinkjoeî pink floyd avi* 1 ILIKEMUSIC_J Takayuki Aihara\$ 1 sergioe™ MISTOTERITAL\$ 1 leathel99Ń king curly* 1 yadelaconet\$ Charlie WILSON 1 wmoidsoosr 702 1 Revellers> *nero' 1 magsobç gang of new york* 1 patron voyou alpha blondy % 1 HoustonSlimH# abajo los 1 doh_doh- 5 beer7' 1 Matt.the.BlackĚ# Tibetaya+ 1 ArbitronA blink 182 chishire5 1 fsdfdsfsdfsfsfsfš Megablast Above3 1 luverkins] sunburned hand of the man& 1 Cradlerock| chuck berry/ 1 terrahertzB squarepusher phoenix) 1 JHABL simmons johnson rain5 1 streetlightrockl The Cider House Rules(1 rynsa+ constantine riddimA 1 shutitdown55F \$ 30 Seconds To Mars A Beautiful Lie (1 Stooffood oh oh den haag4 szczyty podlegały uwięzieniu zaraz w pierwszym okresie okupacji. Ten szerszy krąg to urzędnicy, nauczyciele, lekarze, ziemianie i kupcy, wójtowie, sołtysi i sekretarze gminni, funkcjonariusze spółdzielni, straży ogniowych i innych związków społecznych oraz# 1 o-kay1122b dj hasebe, 1 TtAaPpÁ8 ryan szarko origins = 1 PandergoskN " Terry Mulan - New Skool Fusion 2.5 1 yfghfhjfhjf HY2 1 redandblack-4 la musica nella strada\$ 1 Hellorionî bleach ost) 1 Klamea Diary Of A Soundboy2 1 ..narcosis. L unforgettablelanguages\$ 1 shnizzle paul barman3 1 CaballeroQueDiceNI! the juan maclean) 1 stephenmcdonut 4 bookashade 1 sLkd' smuhg balam 1 dipboy solopsism& 1 NaySayer/ south of hell. 1 hasund Records Make Great Pets/ 1 alexanderbijleveld joe strummer0 1 djzan2005 1 DISCO DARLINGS Respect 1 tarloskÝ malsteen' 1 xjmcowboyD curt kirkwood0 1 *Ellen*Ł Al Di La (Del Cielo Blu)> 1 soulseekguy2 " Lost Entity Annihilate (L.E.S mix)" 1 supremeon` blumchen: 1 gesh_trev[Delinquent habits new & improved, 1 www.umove.netÚ blaze pepe dae0 1 caraculicom toots and the maytals" 1 decoy "atom heart"3 1 jOsEß samuel reeve me up -paul -base) 1

____kyzer1978˘____mason bassliebe\$____1____redcotaŁQ____d'angelo
 vh1'____1____wildman_mirkoŘ(____spinballs zawodowych. Zsyłce podlegała z reguły
 cała rodzina: dziadkowie, rodzice i dzieci. Odbywało się to w ten sposób, że oznaczonej nocy,
 której data znana była jedynie władzom i trzymana w tajemnicy, mobilizowano wszystkie
 miejscowe środki lokomocji i przewożono w ciągu kilku nocnych godzin wszystkich
 wyznaczonych do pociągów towarowych, których długie rzędy czekały na stacjach. Do mieszkań
 nieszczęśnych skazańców wkraczała policja, obstawiwszy naprzód wszystkie wyjścia.____1____
 ____mankbrainW____ICE T7784 Obudzonym dawano zwykle pół godziny na
 spakowanie rzeczy i ładowano na samochody. Następowala gehenna wielotygodniowej podróży
 w wagonach dla bydła, w ścisku, brudzie, o głodzie, wśród ciężkich mrozów czy podczas
 straszliwych upałów. W tych podróżach marły niemowlęta i dogorywali starcy, pleniły się
 epidemie, tak że transporty przychodziły na miejsce przeznaczenia często już zdziesiątkowane.
 Na miejscu zaś, w azjatyckim klimacie, nieraz zabójczym dla Europejczyków, rozpoczynały się
 ciężkie prace przymusowe zesłańców, które pochłaniały dalsze, coraz to nowe ofiary.

Ostatnią wreszcie kategorią obywateli polskich zmuszonych do opuszczenia ziemi
 ojczystej i pozbawionych wolności, byli zmobilizowani do armii sowieckiej. Jak to się stało? Po
 prostu rząd moskiewski, wbrew prawu narodów, a podobnie jak Niemcy Hitlera, po dokonaniu
 nieprawnej aneksji polskich terytoriów zajętych na podstawie umowy
 Ribbentrop____1____laval_PQ2____kerll
 superba!____1____gentlefawnµ____armpit!____1____muchopu_____dj
 fingaz\$____1____FloydArtö°____kathe
 green____1____aaaaF____pi'____1____Asek____bedrock santiago+____1____
 ____CAFCrulesŒr____a dirty shame avi3____1____Larian1978#____plastic noise
 experience#____1____si2005%____Vinylgroover-____1____morgan21T____MC
 DEVILMAN MIX TAPE(____1____hummingq____position +
 ebook0____1____sestosento____norton antivirus
 2006(____1____BigMoney121Í____sir bootcampG____1____enna65_ __0__rush - all
 the world's a stage (remaster) - 09 -!____1____Peilo5____miles
 davis#____1____JihaV____sadao watanabe<____1____wayna972z____#__rastaman nah
 apologize to batty
 boy&____1____webdaddyroŹ____brownsville5____1____PinkBismuthěE____rocket
 from the crypt mpg(____1____martin83____temped to
 touch#____1____QWER04Í____*steve
 mason____1____Lkajd&____air.____1____x____locustP____bread and
 circuitsG____1____OrkyxL____1____hoxton whores promised land god damn fuck you
 mix(____1____lukaskuhnF____jaromir honzak+____1____morph1,-____audio workx
 everyday,____1____blahbblahblahŹ____elizabeth herz-____1____
 ____tanjubabaěÓ____generic flipper jpg)____1____BmoreSycamore°____st.
 marxmen'____1____magikartě____Disembarkation&____1____X-dreddeer
 ____40/40 riddim)____1____jai_d-L____eric prydz goodlife
 ____1____quinnlco____degrassi____1____Fishbed____bonobo+____1____gislinn
 ____broken social scene#____1____shckttkŒ____Ardo
 Juhkov1____1____bonovoxł____the rifles when im
 alone*____1____ABBYK© ____*Kiss 2003 08 29 sfv*____1____thoughtless____stand
 defiant____1____caca¶____like a cat-____1____xderŁ____conrad crystal ture

love(____1____)juanes2____santa justa klanop-mołotow, przeprowadził na nich nieprawny pobór wojskowy.

Staralem się ustalić, jaka była rzeczywista liczba obywateli polskich wywiezionych w latach 1939-1941. Było to bardzo trudne. Zwracałem się do wł"____1____tipharh<____as sekiria(____1____dj_naumov.v.>____Klee Fragen(____1____sinkintodespairűC____subthunk,____1____spacebaba_5____MOON STONE RECORDS!____1____jedroż____beatles hey____1____Tribolo____*roxy!____1____s7____niech mówia ze)____1____Yogobiker-____terror for sale&____1____Potenza_RYUU____afterklang(____1____aiseiw#____para para paradise(____1____katzenviehĆ____Boxcar Willy&____1____berh/____goodbye lenin.avi____1____blessing____midnite5____1____kapyk____hey foxymophandlemama thats me \$____1____diegonutI[____"sun patch"____1____mind...____mycel 2005____1____inchy^____cascada5____1____TheFreakinX[____emerson, lake, and palmer(____1____StockZooi____christie moore&____1____thewonderbloodš____atomica#____1____sion26e____carlos baute&____1____Rheinfiree____Pat travers(____1____schmiouleZ____the red devils9____1____braidgroup")____castanets dancing with someone'____1____PizzicatoIV'!____Brave Comboadz sowieckich. Ostatecznie skierowano mnie do generała NKWD, Fiedotowa. Rozmawiałem z nim kilkakrotnie. Bardzo poufnie powiedział mi, że liczba Polaków wywiezionych z Polski wynosi 475.000. Okazało się jednak, że w liczbę tę nie wchodzili ani przyłapani na przejściu granicy, ani żołnierze wzięci do niewoli w r. 1939, ani aresztowani podejrzani o działalność polityczną, wreszcie nie wliczono tu ani Ukraińców, ani Białorusinów, ani Litwinów, ani Żydów, gdyż wszystkie mniejszości narodowe uważano za obywateli sowieckich. Po długich miesiącach pracy i zbieraniu wiadomości od naszych ludzi, którzy schodzili się u nas z tysięcy więzień i obozów koncentracyjnych rozsianych po całym obszarze Związku Sowieckiego, ustaliliśmy tę cyfrę na 1.500.000. Potwierdziły ją wiadomości otrzymane przez nas w późniejszym czasie z Kraju. Niestety, ogromna część zesłańców już w tym czasie nie żyła. Bóg jeden wie ilu zostało zamordowanych, ilu zmarło w potwornych warunkach więzień i____1____Rhi[N]o`____klinger784 łagrów. Kiedy przystąpiłem do tworzenia armii, ze wszystkich stron Związku Sowieckiego ściągać zaczęli byli więźniowie i zesłańcy do miejsca postoju pierwszych jednostek. Mieli nieraz do przebycia tysiące kilometrów i do pokonania wiele trudności ze strony władz, które bynajmniej nie wykonywały lojalnie postanowień układu. Dopóki znajdowaliśmy się w granicach ZSSR codziennie do oddziałów naszych docierali nędzarze, osłonięci łachmanami, goniąc resztkami sił i zdrowia. Mieli za sobą dwa lata niewoli i poniżenia, przymusowej pracy ponad siły, widok śmierci swoich najbliższych, znajdując się tysiące kilometrów od domów i kraju rodzinnego w atmosferze terroru moralnego, który odmawiał im prawa do własnej narodowości, religii, cywilizacji. Ludzie ci mieli wrażenie, że wydostali się z piekła, o którego istnieniu na ziemi, wychowani w kraju cywilizowanym, nie mieli przedtem wyobrażenia.

I to jeszcze nie był koniec ofiar. Z czasem dotarły do mnie iście potworne, ale niestety sprawdzone wieści o losie tych nieszczęśliwych polskich więźniów politycznych i polskich jeńców, których wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej zastał na terytorium polskim i blisko frontu. W wielu miejscowościach wymordowano ich przed odejściem wycofujących się wojsk albo

pędzono pieszo i wystrzeliwano po drodze, gdy nie mogli podolać forsownemu marszowi, który trwał nieraz setki kilometrów.

Kołyma

Jak już wspomniałem, jeszcze w więzieniu zetknąłem się z nazwą Kołyma. Później wielokrotnie obijała mi się ona o uszy, jakkolwiek bolszewicy niechętnie o niej mówili. Zawsze krótko +___1___ ___jeasley37Ú___popcorn in heaven5795520stwierdzano: z Kołymy się nie wraca! Dopiero przed samym wyjściem Armii Polskiej z Rosji Sowieckiej przybyła grupa 171 mężczyzn, która wreszcie 8 lipca 1942, w rok niemal po układzie opuściła Kołymę. Byli to ludzie rzeczywiście cudem przywróceniu ___1___fastcar<Y___electrosleep internationalcharrsid11997784 do życia. Prawie wszyscy mieli amputowane palce u nóg i rąk i potworne plamy na ciele od szkorbutu. Chociaż miliony ludzi wymierały w strasznych warunkach w tzw. obozach pracy, jednak Kołyma była miejscem prawdziwej eksterminacji. Rozmawiałem sam prawie ze wszystkimi przybyłymi i mam 62. relacje pisemne. Ogólne określenie było krótkie: - Kołyma to śmierć. Może wytrzymasz rok, najwyżej dwa. Owszem, wytrzymasz więcej, jeżeli dostaniesz pracę w administracji obozu, ale tam dostają pracę prawie wyłącznie kryminaliści. Dla innych - mróz dochodzący do 70 C, szkorbut, przymieranie głodem, bagnet lub kula strażnika. - Ale co to jest owa Kołyma? - Kołyma to złoto. Ile tego złota, nikt nie wie. Złoto jest wszędzie; pod mchem, pod kamieniami, złoto jest na samej powierzchni. Wydobywa się je w najbardziej prymitywny sposób, a potem tonami wywozi w samolotach na południe. Według ich relacji transport na Kołymę odbywa się przez Władywostok, a stamtąd lub z portu Nachodka statkami do%___1___natywał"___david lamotte+___1___woondoom___music of the andes&___1___JameSpaderg___sugar plant(___1___maxhard1î9___apex symetry ep;___1___vincentblackshadowd___Charalambides Joy Shapes'___1___defanddumbcrew A___airtight\$___1___verdiblancoꝛ___ultravox'___1___belushig___snatch all i w7___1___ositobxlÖ___kaos feel like i feel glimmers. ___1___copystat!___The Carthy Chronicles___1___grthtgh*___cougars___1___@gu@'___calas#___1___maynards dick<___burst'___1___ILoveMusic!'"___eddie torres,___1___zarath333___colloquial russian#___1___xebecheu___my threnody)___1___Dragant/___sleeping sun 2005!___1___kahriú8___sartre paul ___1___massiL"___cut killer*___1___star_guitar/___Advance Cookie. ___1___papercutcasualtys;___vodka collins___1___JackieBoy1___!!!&___1___xtxax"___the art of war"9___1___lalallalalalalalalalala^___Funerary Dirge ___1___jeudyd'___soviettes___1___guacamowa8___Bembo+___1___IRON SWORDZMAN4___hasan salaam,___1___pin--ionÉ___suicide girl amelie ___1___ytoiyuró___dr kucho___1___gig79q___tim maia7___1___ctv828" ___hardcore tribute to the real oi!!___1___nervous dudeP___Slad"___1___TATTLER21@___soulseek0___1___FreekOneQ___def cut - the beat back#___1___Krakatoa___artefactum'___1___faktor-1___Pow(d)er Pussy'___1___alba_gu_brathA___aerosmith"___1___kusanagi...___dubadelik___1___imanooo___tiesto1___1___Hene & Hauisç___depeche mode lillian___1___mckinleyÂ___Berlin3___1___Green

Groove15[_____cote d'azur
concerts_____1_____krankosE_____outhud*_____1_____can'o'beansñ_____ "the
pictures"#_____1_____Damn_Orchid_____karnnos#_____1_____and_1"..._____Rouge
Library-_____1_____PsychoPink9_____california
dreamin_____1_____suksu _____incubus\$_____1_____J.Death_____sylvia saint-
_____1_____adamisreallysmartî3_____clipd beaks1_____1_____adelaide1979E<_____strokes room on
fire(_____1_____RMeníná_____alex chilton jack'_____1_____ CrazyLegsúK_____andy lee
lang+_____1_____ArbitronB_____blink 182 cheshire'_____1_____ gordo1986_____kings of
leon3_____1_____osheldonô†_____Primeridian Da All Nighter9_____1_____housebreakers"_____Brahma
Bringing In The Dawn _____1_____zezebrabraĭ_____ennio#_____1_____uba3000Ó_____ascii disco"_____1_____Michal
_____b.ý_____heesters)_____1_____laneenhag_____DEAD MEN
WALKING+_____1_____thedarkness70_____warchild help+_____1_____4dacaueû0_____hint beau
selectah*_____1_____josephkaye^_____felt birmingham+_____1_____artemida|-_____red's last day
avi)_____1_____Razorwire_Haloë_____moonsorrow#_____1_____arcbas!_____magic
number"_____1_____ftumo%_____zero another!_____1_____Dozius _____Norken
sfv_____1_____HALL0C_____erminig"_____1_____shaltzman'_____the
bees*_____1_____ChandraE_____give it to my baby4_____1_____4leme KoChMaR_I_____rising sun pure
talent#_____1_____panconchanco_____sistem'_____1_____RVR_____swords -
metropolis*_____1_____live!live!live!w_____ "goldroom"
_____1_____xaguliford_____comix1_____1_____rauno76_____i was made for living you!_____1_____shayne_ds
_____fix you&_____1_____gaboegabo_____rebel
music/_____1_____kyndthomasf_____i love music scott k)_____1_____paulamanzoâ_____catching
tales:_____1_____endoweez[*_!_ Gilles Peterson Presents The BBC
_____1_____oldebag?_____A.C.T.._____1_____jpayral,n_____evereve tried & failed-
_____1_____franzapal_____carne para tiburones._____1_____phishfoodä_____squirrel nut
zipper_____1_____amarze)_____one
week*_____1_____MinnieMouseIsDeadŘ_____Rövsvett*_____1_____Arnoldsport1234_
_____Dreamscape!_____1_____RAW%_____ronson porter)_____1_____veganempire_____pareslow
live(_____1_____itsalltrueÖ_____dih i lik eit*_____1_____Wildschweineimer±0_____ngobo
jpgY_____1_____BarracudaRockö_____; (song) Joan Jett - nr. 14 on Pure and simple : Here to
stay!_____1_____peluo_____rasta..._____aisha+_____1_____Hampreston÷_____Classical
guitarJ_____1_____kokained_____2_____Suzanne Palmer - Luv 2 Luv (Cevin Fisher Club Mix)(_____1_____mujer
mutanteş_____F.A.N.T.A.&_____1_____Addi Boogaloo±_____supercat(_____1_____permrit_____mp3
*wang leehom8_____1_____HxCgirlt_____Maylene And The Sons Of Disaster8_____1_____Radio P,_____
_____Ennio Morricone Attack & Mistake-_____1_____sci fi sič_____broken social
scene_____1_____KiqÉ_____tokio hotel&_____1_____40zone_(_____positive ways
3?_____1_____ampolletaenchufeĈ_____riverside second life syndrome97784 Magadanu. Podróż ta, pod
pokładem, w najokropniejszych warunkach, trwa 14 dni. Polacy przybyli na Kołymę jeszcze w r.
1940, w dwóch transportach liczących po kilka tysięcy ludzi. Stwierdzono, że statek, który
wypłynął z portu Nachodka_____1_____snowballingr_____Kitty Daisy and
Lewis:_____1_____devillock05r_____respect to studio one disc
two._____1_____nytransitkid@hotmail.com _____queen"_____1_____yuikimura(_____coco Tea4_____1_____DancerevolutionřK_____destiny's child
live*_____1_____d-boy52"_____lil boosie bad ass#_____1_____Braden261<_____Old
Canes*_____1_____soyelpipo'_____entombed lucifer!_____1_____ALBUNDYÜO_____
_____fenix pho\$_____1_____Jiquinho_____sesto
sento\$_____1_____Vargsang666])_____rosenrot\$_____1_____mild0211Ř_____dylan
group"_____1_____explozonX_____cat
power'_____1_____agrocalmÁ@_____parralelagrams_____1_____krk9Ě_____van
buuren*_____1_____theblastradiusÖ_____cold
porter_____1_____cucaz&_____mew"_____1_____tara_rz_____luigi
nono&_____1_____la_andaricaŘ)_____itty bitty(_____1_____Larian1978\$_____smalltown
boy_____1_____juganort _____TQ1_____1_____yenfefer%O_____riverside Conceiving
You._____1_____BkuesGuitar"_____aebersold vol

114C___1___frawostiaagainsttheworldú___diaframma sesso e
 violenza'___1___mrh Ř___Andrew Brown Suffer!___1___GOOKS®3___cole®e
 no7#___1___EcstsyDreamsO___soulex. ___1___fourtwentyÉ___Audio Sedative
 Hero(___1___GHillsFinest...___Halli Aston/___1___i heart boojú___sharks keep
 moving+___1___stardogchampion___after hours+___1___thismwc,,*___ryan
 adams 01-17-03|___1___TarzannN__c__[Serpent.] les serpent sa sert a ce faire sucer par
 les ptite chinoise en ecoliere entre 12h es 14h3___1___reverbandwhiskeyE___ghost of
 monkshood!___1___opelkaa___jin chi 3d3___1___doublejI'___alex calver and
 jay sanders#___1___marzlž___jenna jameson,___1___circoloco2227___luther
 vandross___1___GibSieAufV___for u2___1___dstyle___I Like It rmx
 Vivian Green &___1___rawvybes!___jessie
 powell. ___1___xHxYxBxRxIxDx«___harry connick jr&___1___Bobby
 Milk ___Max Richter!___1___mike512Ä___
 ___galáctica"___1___flor18đ___badalamenti-
 ___1___Sunshiney_SunShine@___neil young"___1___tanakhÓ___Tomas
 Jirku8___1___helen of troyžM___big tom and the
 mainliners. ___1___Madame_Inanna"___all day mourning. ___1___Last
 Resort5___annihilator waking___1___patricia80&___him
 ,___1___xneorabx___los nuevos sabrosos. ___1___Dim-Trijí)___"Theme from
 Dead Man"=___1___berninibullardś\$___minus story no rest for
 ghosts'___1___cHuRrEi4ä___inuyasha movie'___1___djtinusA___happy tv
 julien)___1___rabrutz<___temblando corsini2___1___riccardo_ct_†___coldplay
 bigger norway. ___1___Toganited'___kanye west
 golddigger'___1___Jagusia>___agata
 budzynska<___1___eatthebabymmmgood"___a dirty shame [soundtrack]*___1___
 ___caramillaα___daniel lindström8___1___ZE_R0t___"___broken social it's all
 gonna break*___1___YuenfoonĆ___diciples of phunk%___1___smithmat;
 ___weeping tile ___1___noamhod___lost 201\$___1___ZIGGY 76«:___hasky
 resky!___1___zboinek___MBrothers'___1___ellroy53___disciplina
 kičme. ___1___soulsix six six©%___amphetameanies0___1___fasteddy69†___give
 me funk
 dockerty___1___tiffiT___a1_bomacE___1___I_love_AzN_bois€___%___se7en -
 atmosphere -headshots -edition___1___buzonj___dj glasse!___1___
 ___peopleinc™___sabrina\$___1___Pablo_AkarosÚH___Sucada
 !___1___guybass___partiture\$___1___Artsider0___Sam and
 Gigi/___1___guidoschottenE___rugged give it up-
 ___1___dismemberedtóm~/___A.R.E. Weapons. ___1___RiddimÚL___Juice
 Aleem Heel n Toe &___1___sergio2219^___FURIOUS ZOO,___1___layer-
 ___Beaumont Tiburon Court'___1___dimakouv___arctic
 monkeys___1___VincCe___sizzl4___1___Bad_Companye<___casablanca
 records story
 ___1___pazuzu74S___deadguy'___1___CassedyOne"___"Motorcycle"O___1___
 ___MiColeFPD®___5___Gov't Mule- Live- With a Little Help From Our
 Friends<___1___mindsinranchŽ___shakespears sister - black
 sky*___1___bubbahotep05Q___ugly duckling&___1___willnana___My number
 one#___1___purrrboxx___let him fly
 ___1___laninya_Z___westlife#___1___HIFIDELITYpD___dorotea

)_1_kristjansen69>_sco@ stapp/_1_ditchdigger biosphere
dropsonde!_1_andikolp_ steve bug(_1_incog_ sonic empire
usual5_1_jgrummm_A_Masters Of Horror Soundtrack
_1_superlegato_lobe_1_Pookky_camron\$_1_
_Camada_80_sigur rose(_1_marogonR_shakira
ladrones\$_1_tox-zic_pink martini(_1_chryssalisá-Turner
hughes0_1_neilycocol:family ties theme
tune\$_1_underscore\$underscore duello2_1_Softmaximatort_Alexandroid
Sinoptic!_1_seeeek|I_ellis paul 5 lipca 1940, miał pod pokładem około 5000 ludzi.
W r. 1941 przybyło 2600, jednak nie wszystkich wyładowano w Magadan, 1500 skierowano do
portu Piostraja Dreswa. Liczbę obywateli polskich na Kołymie w latach 1940-1941 można ustalić,
obliczając ostrożnie, na przeszło 10.000. Jak i w innych wypadkach, tak i w tym, władze sowieckie
nie dotrzymały umowy o zwolnieniu wszystkich Polaków po zawarciu układu z rządem polskim.
Ogółem władze sowieckie zwolniły z Kołomy 583
osoby.+_1_monkeybutlerh_alan partridge%_1_keteY_futbol en
accion1_1_sparadrap«_DJ PEABIRD Spicy
Breakz,_1_bman000_Detective Comics 810%_1_malvidoy_peter
mccowan+_1_nando.az@ig.com.br+pelebroi8_1_
_blindspotĚ_Selfish Shellfish Ootsi bootsi_1_leydeyç_J
Live_1_dave74_hoopoe#_1_SkromnovousQ_asmegin+_1_
_dondudoK_Alejandro Fernandez\$_1_dj
manuna_WIPPENBERG-_1_niedzwiadek17A_pimsleur
gaelic\$_1_wumpyNH_sexual healing*_1_zboypopsicleż_Javier
Solis&_1_DevorzhumÖ†_SITD
odyssey&_1_bardouj7_grand national _1_deo9E_tori
welles\$_1_floortjefloorl_Noisex4_1_Schattenreich666f_The
Oxidising Angel&_1_bigsmallí_art garfunkel%_1_Brame_vanessa
da mata+_1_jOEIRaMiReZ666999®_
_goregrind\$_1_redlightdistrictĤ_Blí,_1_smirnoff103_J_er
otek beat down+_1_maggiebî_zhanna bitchevskaya
_1_Jedi_Luc_Br_iurd8_1_faqqoo_!_Complete Partitas for
Harpsichord\$_1_vladdraculf,_metal mpg)_1_Share_Metal9_dawn
of relic"_1_zyyitandlapu_ani d97784 Jedną grupę zwolniono we wrześniu lub

październiku 1941 w liczbie 150 osób, drugą 31 grudnia 1941 w liczbie 262, a trzecia, o której już
wspominałem, opuściła Kołymę 8 lipca 1942 w liczbie 171. Wątpię, czy z pierwszych dwóch
ktokolwiek w ogóle dojechał do naszej armii i wydaje mi się, że można jedynie pomodlić się za
dusze reszty z 10.000 wywiezionych na Kołymę. Jak już pisałem, niezmienną moją troską był los
15.000 oficerów i podoficerów z obozów jenieckich, którzy wpadli jak kamień w wodę, o których
władze sowieckie nie chciały udzielić żadnych informacji. Przychodziły do nas różne wiadomości
i pogłoski, ale wszystkie były zbyt ogólnikowe i niemożliwe do sprawdzenia. Otóż jeden z
przy5_1_SludgeBastard_corrupted el mundo friobyłych z Kołomy, p. P.
(nazwisko jest mi znane, lecz nie podaję go ze względu na rodzinę znajdującą się w Polsce), złożył
oświadczenie tej treści. Pracował on w jesieni 1940 przy budowie drogi tiangijskiej na 64.
kilometrze od głównej trasy. Tam zetknął się z sowiecką ekspedycją badawczo-naukową,
poszukującą złóż rud i metali, która przypadkowo nocowała w tym samym baraku. Od niej
dowiedział się, że przy budowie linii Jakuck-kołyma zatrudnionych jest dużo "generałów i
oficerów polskich", że panuje tam bardzo surowy regime i że zbliżenie się do pracujących jest

wręcz niemożliwe. Inny nasz żołnierz pisze: "W Prysku Konsomolec (na Kołymie) było 5000 więźniów, w tym 436 Polaków. Z głodu i wycieńczenia umierało dziennie 7-11 ludzi w tzw. zabój przy pracy zależnie od siły mrozu, bo gdy mrozy dochodziły do minus 68 C, marło więcej z tzw. szoku termicznego. Spośród Polaków pozostało ze mną tylko 46 ludzi, a reszta zmarła z wycieńczenia, głodu i pobicia. W marcu 1941 przybył na prysek Konsomolec więzień, były rosyjski naczelnik NKWD północnej Kamczatki z półwyspu Czukotka, gdzie znajdują się kopalnie łożowiu. W rozmowie z nim dowiedziałem się, że w r. 1940, w miesiącu sierpniu, przybył na Czukotkę okręt, który przywiózł 3000 Polaków, przeważnie wojskowych i policji. Wszystkich Polaków, którzy przybyli na Czukotkę, zapędzili _____1_____nesfa4_____kod._____1_____Mozzanq _____stateless - bloodstream\$ _____1_____cross x meł _____brace _____war' _____1_____ _____mewkewpsy _____Alkaline Trio)_____1_____fadingendlesslyć+ _____the stars9 _____1_____noaddictionxxx,, _____black _____white _____dont _____know yet% _____1_____lalamjp> _____sepalot fraud8 _____1_____2deep.Ý _____! _____Loftis III Don't Want To _____Be _____Right* _____1_____guschiezarof _____bebel brighton3 _____1_____Salma_Pierce _____robbie _____williams _____tripin- _____1_____der_upirö _____festival _____out _____of _____line& _____1_____ _____liffaromeî+ _____Metrosensual# _____1_____ _____100naMove _____ _____impulsive(_____1_____negritonú _____john _____mclaughlin _____1_____dnb-boyi _____99% fat. _____1_____ _____Demonized _____corrupted _____mundo _____frio, _____1_____ _____mezza6969< _____lets rock soulchip' _____1_____ _____moonraven0 _____SLINKY WIZARD _____1_____rrzzvvg _____champion3 _____1_____manwitasuvel÷ _____b _____boys rock _____the _____world+ _____1_____Kurdt _____CumberlandU _____smudo rudi% _____1_____pier78fr _____"Magic _____Slim"# _____1_____anaikañ. _____bond quartet\$ _____1_____liphedd1AX _____mollenhauer* _____1_____RicGregorio _____Novela America6 _____1_____King _____SalmonD _____toxic _____Deliver _____Us _____From _____EvilR _____1_____ _____TangerinaË _____8 _____Clint Mansell - Requiem for a Dream (Orchestral Version)& _____1_____suaff _____Plastique Sounds _____1_____FlodehoN _____slayerrrsid11997784 do kopalni łożowiu, w czasie pracy zaś celowo zapędzano ich w najbardziej tlenkiem łożowiu wypełnione chodniki. Wskutek zatrucia dziennie wymierało do 40 osób. W czasie do mego odjazdu zmarło 90 Polaków. Na miejsce Polaków w r. 1941 przywieziono Gruzin0 _____1_____FeRnAnDoI _____High Energy Lite Frequency _____1_____D@T@A _____porn movie# _____1_____ _____tastykake _____ _____bob dylan(_____1_____dutty2399 _____terror fabulous(_____1_____nishinomiyas _____lostprophets. _____1_____vhinzzq _____freedom jazz dance book(_____1_____ _____mattpaddy _____trojan _____beatles _____1_____Odio \$ _____ _____civico 88f3w i Kazachów. Do mego wyjazdu z Kołymy, tj. 7 lipca 1942, ani jeden Polak z Czukotki nie wrócił."

Opis Kołymy, warunków pracy i straszliwego traktowania więźniów wymagałby napisania całej \$ _____1_____djf2o,,q _____gat decor chus- _____1_____maldr _____Akwid - Sentir _____La _____Vida _____4 _____1_____rapstallionu _____kris _____tall _____beefcake robag" _____1_____hexbreakerD1 _____zymurgy> _____1_____enjoy302L_& _____DROP _____THE PRESSURE REX THE DOG MIX MYLO# _____1_____ _____marcoss81Č,, _____ _____bassliebe+ _____1_____isdochgonzegal _____Smith&Mighty1 _____1_____ukbboyinf oç9 _____Moondog _____Birds _____Ladiment+ _____1_____ton_yeah?5 _____micah _____the _____bc coast, _____1_____magnifique' _____playing _____the _____angel. _____1_____kpostuma _____MARGINAL _____dead _____man

ray&___1___shiriusub&___The Gift golf-___1___indomatt239÷___DEVENDRA
 BARNHART)___1___rafael alvarezq___zoot woman!___1___tarloskT___
 ___malmsteen%___1___lashapĎ___Paul Oakenfold%___1___
 ___BERNADETE___duran duran___1___vesse___rape mea___1___
 ___celacanto^___G___FRANZ FERDINAND - you could have it so much better with franz
 ferdinand0___1___flesh_vs_machineę___tickle monsters"___1___Yogobiker—
 ___naildown(___1___dropslip%___girls break out. ___1___sometimes
 motion!___David Dondero___1___jereiv"___MASKIO0___1___jee jee
 jee!___teenage fanclub live'___1___mnmlbitJy___nino
 astronauta)___1___ftvalentim___roberto
 carlos___1___letm31n___76.14&___1___sarai4©___francisco
 lopez___1___JIMMESü___SILK"___1___angelrielo___lesbian___1___d
 ama"___dark light&___1___JAZZOU#___GORAN
 BREGOVICH*___1___alba_gu_brath!___home
 tonight*___1___giuseppe1234. ___Russian Girls(___1___crxxkidH___element of
 crime&___1___lissyfly___helgi jonsson,___1___eroc420Ü9___d bridge romance
 vip'___1___jordilermaE ___homies homos(___1___NuneÚ___mourir c'est
 facile#___1___agadaxeraŠ ___star wars)___1___ray"___severed
 head of state:___1___djwarp8_#___deep zone project deeper &
 stronger#___1___gmnorthş___YERBA SUGAR%___1___kortex79ë\$___ouest
 cartel1___1___elcaset...®___Kempston, Protek &
 Fuller+___1___mangoc_9___smith & mighty
 retro___1___panzadeW___BBW___1___12345555___moist___1___je
 droż___sakesho"___1___SOfiArW___Dafne
 Zuñiga+___1___TRECKONEI'___IMMORTAL
 TECHNIQUE(___1___noodlebomb (___reaktor 4.1.3,___1___chowchila charlie_
 ___OMG1337h4x'___1___TatuBluesW___andrew
 strong6___1___Gallarhornęs___omega - red star of
 hungary=___1___noisebmtstupidevilustrial-___Voidance
 Conclusion!___1___SilenageigeÍ___macha*___1___LoVe_Meř___all because
 of you5___1___melissavanb'___atticus dragging the lakeksiążki. Na Kołymie odmowa
 pracy nawet wskutek choroby lub omdlenia uważana jest za sabotaż i zaraz na miejscu karana
 natychmiastowym zastrzeleniem; strażnik (strielok) jest panem życia i śmierci. Używana wszędzie
 formułka: "krok w prawo, krok w lewo, krok do przodu, krok do tyłu, konwój używa broni" na
 Kołymie jest ślepo wykonywana. Warunki życia są tak straszliwe, że zaledwie 15% może
 przetrwać więcej niż jedną zimę. W zasadzie więźniów zwalnia się od pracy, gdy mróz przekracza
 51 C, jednak w praktyce nie zawsze jest to stosowane. Prawie nikt nie ma butów, a nogi owijane są
 szmatami znalezionymi na śmietnikach. Obowiązywał 12-godzinny dzień pracy, ale więźniowie,
 którzy nie wykonali normy, pozostawiani byli z reguły na następną zmianę. Więźniów uważa się
 za wyrobników jednorazowych. Jest to całkowite, świadome i rozmyślne morzenie i tępienie
 ludzi. Opis innego świadka mówi o tych, którzy zostali inwalidami: "Widziałem jeden taki obóz w
 Magadan. Był to cały osobny obóz zamieszany przez kaleki bez rąk i nóg. Ślepych nie
 widziałem. Wszyscy zostali kalekami wskutek odmrożeń w kopalniach. I oni nie byli na
 łaskawym chlebie, lecz pracowali przy wyrabianiu koszyków i szyciu worków. Nawet kaleki bez
 obu rąk wykonywali prace przy przetaczaniu nogami ogromnych kłoców drzewa. Inni bez nóg
 rąbali drzewo na opał. Najosobliwszy był widok tych inwalidów pełzających piątkami do bani
 (łaźni)."

Wszyscy nasi ludzie, którzy stamtąd wrócili, powtarzali wiadomości pochodzące od więźniów sowieckich, że w odległych rejonach wschodniej Syberii (dorzecze Leny i Jeniseju) znajdują się specjalne obozy odosobnione ściśle od reszty świata. Tam podobno miano przewozić inwalidów. Od jednego z naszych więźniów, który w porcie Nachodka widział te transporty, pochodzi wiadomość:

"Koszmarne widowisko, którego świadkiem byłem w obozie Buchta-Nachodka. Jednego dnia wielki okręt przywiózł ok. 7000 kalek z obozu Kołymy i Czukotki. 70% bez nóg i to bez obu nóg, bez rąk, uszu, bez nosów, ślepi i wariaci. Rok temu, a niektórzy tylko kilka miesięcy temu, byli wyprawieni jako zdrowi ludzie, a dziś nieprawdopodobnie okaleczeni, tarzają się na brzuchach, albo w ogóle już sami nie potrafią się ruszać. Przeważnie z politycznymi artykułami. Czy myślicie, że ich zwalniamy? Nie. Oni byliby kompromitacją regime'u. Często z tymi biedakami rozmawialiśmy. Złość ściska za gardło, kiedy widzę ten obraz. Biedaków nie zwolnili, ale wywieźli na wykończenie w głąb Syberii daleko na północ od Irkucka. Sam pracowałem nad przygotowaniem wagonów dla tych biedaków. Odeszło sześć transportów."

Zasada niewypuszczania nikogo z Kołymy jest ściśle przestrzegana. Dotyczy to nawet strażników NKWD i urzędników. Oczywiście żyją oni stosunkowo dostatnio jak na warunki sowieckie, ale nigdy już nie ujrzą świata poza Kołymą.

Złoto Kołymy

Na Kołymie istnieje kilkaset większych ośrodków wydobywania złota. Mam o nich pisemne relacje. Starłem się ustalić liczbę ludzi na Kołymie. Można przyjąć jako pewnik, że na Kołymie znajduje się stale ok. 400.000 więźniów i ok. 50.000

isaac-t.w____Matthew Dekay 2 Da Groove/____1____Blazin Beatz!____motorola surfboard%____1____dodo1____jaap ter linden:____1____zakix_v"____"____Skua Lovelle The Morris Jesup Rise&____1____DJJIMMYB____Leiam Sullivan#____1____Shawlin3N____dub deluxe0____1____song for shelter; _____Munich's Finest____1____pohlak____oh my god'____1____djmalod____john beltran joy*____1____**Legion**"____"reactionary 3")____1____mrlevi____Farmer Not So John7____1____Julio sin Tierra°r____To Beat or Not to Beat#____1____Fdavis138Ó____brak showB____1____lostlittlerobotc____"____Illustrator CS2 Essential Training)____1____camila_bu____yeah yeah yeahs2____1____pendictive_!____pep love birds eye view _____1____fano29____sevendust#____1____faustus100____hörspiel%____1____benton_fr____Solid Steel0____1____dive or diey____Full Blown Chaos mpg.____1____johnny_simpsonż2____justinesbedroom2____1____supahero21ł____Dj Premier And Mr Thing#____1____amery____lionel richie)____1____pavidalasP____elbjorg raknes+____1____xtort242.T____necessary response"____1____R0BB23†N____the gun shy____1____sagal87ñ____sunrice2____1____LSASS! _____Welle Erdball Arbeit adelt.____1____dreamlikealiceĐ____spanker madnessrrsid11997784 tzw. ludzi wolnych, którzy oczywiście pracują w innych warunkach niż więźniowie, ale jak już wspomniałem, bez prawa opuszczenia Kołymy. Więźniowie sowieccy obliczają, że w okresie 1935-1940 przybyło na Kołymę _____1____zampano2004ÄL____Buddha On The Moon My Own)____1____Mitsos0511Z____psycho chicken-____1____The Joker____Wiscosin death trip0____1____BLACK MAMBAę____the work of

director2__1__www.laterax.comd__Right__Thing__Z-
 Trip"__1__diecipň__frame__afo__4!__1__YoBrateů__
 __Spermswap+__1__manhosoß__bruno__e__marone
 2005/__1__gabrielSchwindt__ultraje__a__rigor+__1__frnc
 __Wordy__Rappinghood__tobi2__1__padoma__a__computer__animation
 vision\$__1__reiowjŮ__psssenarrrrrio%__1__Damn_Orchid__
 __puissance'__1__arrakiscracker"__milk
 inc'__1__tochtachtich__sinsemilli=__1__
 __gaoerjiya%__#__Les__Chanteurs__et__Le__Grand
 OrchestreH__1__Alphonse Elrich__)__CALL ME, BEEP ME! (The Kim Possible
 Song) (__1__renserverÔ__stink__of__flesh*__1__
 __fresh2defK__DJ Quik - Trauma)__1__Sean Clancy>__louise
 cyphre"__1__Seisev,__Blue
 Lagoon/__1__necrobehemothra™__kazuki
 tomokawa#__1__alexeirÜZ__Garry__Hughs4__1__...:teaser:..-
 __corrupted__el__mundo__frio,__1__everlit_E__cullum__catch__the
 sun%__1__zazenboo+S__funk
 carioca"__1__nachob__babasonicos"__1__luasa[____Dan
 Ghenacia'__1__mrb_bakker-
 __stellastarr*+__1__dnitaafive__dolphin
 brothers6__1__www.EuroAura.comO+__db__dynamics
 processor9__1__fsdfdsfsdfdsfsdfsfsÑ__Luciano
 Supervielle8__1__my7xlisnotyetinventedK__Spawn__of
 possession__1__aclientÄ__merck__1__CosmicGirlÉ__moby2__
 __1__zakdigital1;__Tactile__Changing
 Slowly%__1__ilSanto-__Mending__Point)__1__madlůvň[____habla
 con ella srtB__1__daibhidhanrighĐ__#__ceol__gaidhlig__mar__sgian__nad
 amhaich__1__muchopu__krondon#__1__Narcolepsiaö__Flash
 5%__1__Victory2000L__mp3
 "hem"__1__cskasdf'__savages__1__canishF__mxpx6__1__
 __korruH__Tanel__Padar__-__Welcome__to
 Estonia;__1__miRaGeD__\$__minimalistix__-__struggle__for
 pleasure\$__1__claytobbi__zabiela live#__1__motheKý__felix
 laband5__1__k3nnyyT__molemen-lost_sessions-2005-
 swe&__1__hm0725ä&__Bono__Let's__Go__-
 __1__ramziessaidc4__bender floodgates#__1__Savagelab!__
 __beethoven-__1__zz00q#__the__wallstone__-__hang
 on&__1__Shaboo23\$__operation__ivy-__1__minishop÷__two
 stars__tabernacle"__1__razza\$__all
 internal__1__mrbaran__berio!__1__martině__earl
 klugh&__1__Perdurabo__lucifer
 wars&__1__spiknardl__stark
 reality9__1__jazzinthehouseL__Diary of a Mad Black Woman84 3